PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok X Nr 57 Warszawa, czwartek 8 lipca 1954 r. Cena 50 gr

4 drużyny dwa systemy przygotowań do półfinałów piłkarskiego Pucharu Polski

Półtora tygodnia zaledwie dzieli nas od Spartakiady Zrzeszeń Sportowych. Dla miłośników piłki nożnej okres ten oznacza oczekiwanie na półfinałowe mecze piłkarskie o Puchar Polski.

Na placu boju pozostały już tylko cztery najlepsze zespoły, pretendując do zaszczytnej nagrody. Są to dwie Gwardie — warszawska i krakowska oraz Stal Sosnowiec i CWKS.

Na nich właśnie skupia się w tej chwili zainteresowanie szerokich rzesz kibiców piłkarskich. Wszystkich interesuje jak użytkują one okres przygotowań, w jakiej są formie itp.

Otóż dziś już możemy odkryć rąbek tajemnicy. W meczach półfinałowych będziemy mogli obserwować nie tylko walkę dwu par drużyn, ale i dwu krańcowo różnych systemów przygotowań. CWKS i krakowska Gwardia spędzają czas na obozach kondycyjno - szkoleniowych (CWKS w ośrodku w Zakopanem na Groniku, a Gwardia w rejonie jezior mazurskich).

Zupełnie inną taktykę zastosowały dwie pozostałe drużyny. Uważają one, że najlepszym treningiem jest mecz. Warszawska Gdwardia wyjechała na parę spotkań towarzyskich do Czechosłowacji, a na ścisły trening i zgrupowanie poświęci jedynie niepełny ostatni tydzień. Stal Sosnowiec zorganizowała dla swych piłkarzy... wędrowny obóz połączony z rozgrywaniem towarzyskich spotkań.

Tak się akurat składa, że przeciwnikiem „grającej" Stali będzie Gwardia Kraków (odpoczywająca na Mazurach) a partnerem „wczasującego" w Zakopanem CWKS — walcząca w CSR stołeczna Gwardia.

Który system przygotowania był bardziej słuszny przekonamy się już niedługo!

A oto garść szczegółów:

Piętnastu graczy sosnowieckiej Stali spakowało 26 czerwca walizki, wsiadło do pociągu i pojechało na Święto Morza do Gdańska.

Tam piłkarze Stali rozegrali mecz towarzyski ze Stalą Gdańsk — przodownikiem ligi międzywojewódzkiej, remisując 1:1 i po krótkim pobycie w tym pięknym portowym mieście udali się na zwiedzenie Wybrzeża.

W Jastrzębiej Górze zatrzymali się przez tydzień trenując grę w piłkę na... plaży. Po 7-dniowym pobycie widziano ich znów w pociągu

(Dokończenie na str. 4)

Andrade nazwany piłkarskim rycerzem bez skazy wyróżnił się w Szwajcarii doskonałą grą. Jego specjalnością są precyzyjne główki

Za siedem dni II Spartakiada

Pierwsze zgłoszenia i ostatnie przygotowania

do największej w Polsce imprezy sportowej

ZA siedem dni na strzelnicy wrocławskiej rozpoczną się pierwsze konkurencje II Ogólnopolskiej Spartakiady. W dwa dni później na stadion Wojska Polskiego wmaszeruje barwna kolumna 6.600 sportowców, by wziąć udział w uroczystym otwarciu tego wielkiego przeglądu osiągnięć naszej kultury fizycznej. Niewiele czasu pozostało do ostatnich przygotowań, do ostatnich treningów.

W stolicy wre gorączkowa praca na stadionach i w halach, które gościć będą najlepszych polskich sportowców. W wielu ośrodkach treningowych, lekkoatleci, bokserzy, pływacy, wioślarze, strzelcy, gimnastycy i przedstawiciele innych gałęzi sportu szlifują formę, by na igrzyskach warszawskich wypaść jak najlepiej, bić rekordy życiowe, poprawiać najlepsze osiągnięcia uzyskane przez polskich sportowców.

Sumiennie przygotowują się do finałowych rozgrywek o Puchar Polski piłkarze dwóch Gwardii — krakowskiej i warszawskiej, oraz CWKS i Stali z Sosnowca.

Atmosfera wielkiej imprezy, wielkich zawodów ogarnęła już cały sport polski — atmosfera ta wróży wysoki poziom i zaciętą walkę, w wyniku której powinniśmy się znów przybliżyć o milowy krok do europejskiej czołówki w wielu dziedzinach sportu.

W środę zaczęły napływać pierwsze zgłoszenia poszczególnych pionów. Lista ta jest jeszcze niepełna. Ale już teraz widać, iż na starcie nie zabraknie nikogo z najlepszych, że w walce wezmą udział wszyscy czołowi sportowcy polscy, zasłużeni mistrzowie i mistrzowie sportu, rekordziści Polski, Europy i świata, reprezentanci naszych barw narodowych, młodzi dobrze zapowiadający się zawodnicy, dla których Spartakiada będzie największą w życiu próbą sportową.

Spartakiada — największe wydarzenie sportowe w Polsce Ludowej — rozpoczyna się już za kilka dni. Z wieloma sprawami związanymi z tą wspaniałą imprezą mogą się nasi Czytelnicy zapoznać z licznych materiałów zamieszczonych wewnątrz numeru.

Wielka rewia młodzieży tenisowej Węgier, Rumunii, CSR, Bułgarii, NRD i Polski

ZALEDWIE kilka dni dzieli nas od pierwszego międzynarodowego tenisowego turnieju młodzieżowego w Polsce, który odbędzie się, jak już donosiliśmy, w Sopocie w dniach od 11—18 lipca z udziałem reprezentacji Węgier, Rumunii, Czechosłowacji, Bułgarii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej (pełny skład ekip poszczególnych krajów podaliśmy w numerze z dnia 1 lipca). Wczoraj został ustalony skład naszej drużyny:

MĘŻCZYŹNI: Warszawa — Radzio, Kwiatek, Piotrowski, Sebrala, Wojtowicz, Kudliński; Śląsk — Licis, Zennegg, Wilczek, Marcin, Gąsiorek, Zofiński, Dittrich, Jarek, Osadca, Bącol; Kraków — Szylkiewicz, Nowak, Wardas; Gdańsk — Maniewski, Majewski, Łuckiewicz, Żyznowski; Poznań — Kramer, Roszkiewicz; Szczecin — Tymowski; Wrocław — Rowiński; Radom — Słomski, Filipek, Naumowicz; Łódź — Andrzejczak; Lublin — Chabrajski.

KOBIETY: Warszawa — Panasiuk, Moraczewska, Rylska; Śląsk — Ryczkówna, Licisówna, Hajokówna, Skibianka; Gdańsk — Gerigkówna, Banasiówna; Poznań — Tomaszewska, Szerenkowska; Kraków — Fogelman, Filip, Dańda, Kubalanka; Łódź — Dowbor.

A więc 16 dziewcząt i 32 chłopców i młodych mężczyzn zmierzy się z 60 najlepszymi zawodniczkami i zawodnikami zaprzyjaźnionych pięciu krajów. Wśród zagranicznych tenisistów i tenisistek jest dużo znajomych nazwisk. Jancso i Vad (Węgry), Javorsky (CSR), Namian (Rumunia), Unverdross, Mannschatz i Wiltd (NRD) — to wszystko zawodnicy, z którymi zetknęli się nasi sportowcy już u nas w kraju lub zagranicą.

Najbardziej popularny i owiany aureolą sławy, jako uczestnik tegorocznej drużyny daviscupowej jest Węgier Jancso.

Wszystkie drużyny zagraniczne przybędą na Wybrzeże najpóźniej w sobotę. Uroczyste otwarcie turnieju nastąpi w niedzielę o godz. 15 na centralnym korcie ZS Ogniwo w Sopocie. Łącznie około 100 uczestników turnieju przedefiluje przed publicznością manifestując piękną przyjaźń młodzieży sportowej 6 krajów. Zawodników naszych czekają liczne, ciekawe i niełatwe boje.

(c)

Przyjemnie jest cieszyć się z sukcesu swojej uczennicy. Licisówna, wicemistrzyni Polski w tenisie i jej trener Eryk Ślusarz Fot. E. Franckowiak

Młode rakiety w drodze do Polski

BUDAPESZT, 7.7. (tel. wł.). W piątek odlatują do Warszawy węgierscy tenisiści udający się na Międzynarodowy Turniej Młodzieżowy do Sopotu. Ekipa, której towarzyszy jako kierownik trener państwowy Gyula Saroveczky oraz trener Jozsef Somogyi, przygotowujący reprezentację węgierską na Akademickie Mistrzostwa Świata w Budapeszcie, składa się z następujących zawodników:

Mężczyźni: Jansco, Vad, Korbas, Zentai. Kobiety: Solyom, Gugi.

Poza Jancso i Vadem wszyscy zawodnicy są juniorami, przy czym Zentai i Solyom zdobyli w tym roku tytuły mistrza i mistrzyni juniorów Węgier.

PRAGA, 7.7 (tel. wł.). We wtorek zakończyły się mistrzostwa tenisowe Pragi z udziałem czołowych rakiet czechosłowackich. Tytuł mistrza zdobył Zabrodsky po zwycięźeniu Krejcika 4:6, 6:3, 2:6, 6:4, 6:3 oraz Pużejova po zwycięstwie nad Gazdikovą — Miskovą 6:4, 3:6, 6:0.

W grze podwójnej mężczyzn pierwsze miejsca zajęli: Siroky, Javorsky bijąc w finale Mrakotę i Neslara 6:4, 8:6. Grę podwójną kobiet wygrały Pużejova i Karmazin zwyciężając Holeckovą i Pilarovą 6:1, 7:5.

W grze mieszanej zwyciężyła para Javorsky, Karmazinova przeciwko Pużejovej z Peską 6:3, 7:5.

W czwartek wieczorem najlepsi młodzieżowi tenisiści czechosłowaccy w składzie: Javorsky, Parma, Kalous, Senborn, Pużejova i Elgrova wraz z trenerem Sirbą i kierownikiem Abrahamem wyjeżdżają z Pragi na Międzynarodowy Turniej Młodzieżowy do Sopot.

BERLIN, 7.7 (tel. wł.). W środę wieczorem udała się do Polski w zapowiedzianym składzie ekipa młodzieżowa tenisistów NRD. Zawodnikom towarzyszy m. in. sekretarz redakcji Sport-Echo, przewodniczący sekcji tenisa red. Liebetanz.

Pływacy polscy startują w Tbilisi w zawodach z udziałem 6 państw

MOSKWA, 7.7 (obsł. wł.). Do Moskwy przybyli już pierwsi zagraniczni uczestnicy międzynarodowych zawodów w pływaniu i skokach do wody, które odbędą się w dniach 10—15 bm. w Odessie i Tbilisi.

Na starcie konkurencji pływackich, w Tbilisi staną zawodnicy NRD, Rumunii, Francji, CSR, Polski i ZSRR. Skoczkowie NRD, Francji i ZSRR wystąpią w Odessie.

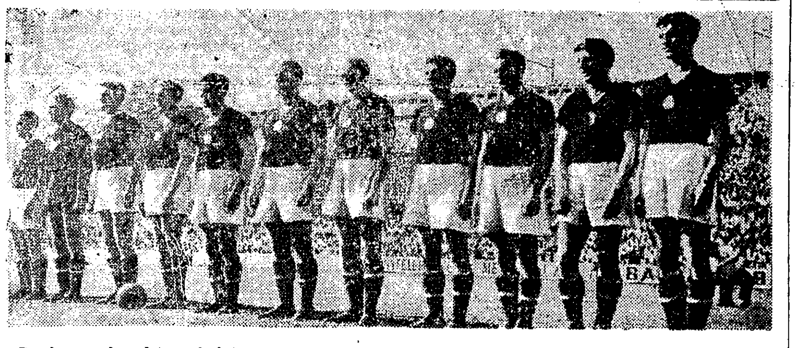

Drużyna wicemistrza świata — Węgier w czasie prezentacji przed finałowym meczem z Niemcami zach. Od lewej: Puskas, Grosits, Lorant, Hidegkuti, Bozsik, Buzansky, Zakarias, Toth, Csibor, Kocsis

Gwardia W-wa — Czerwona Gwiazda 1:0 (1:0)

BRNO, 7.7 (tel. wł.). Gwardia Warszawa — Czerwona Gwiazda Brno 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Hachorek.

Poziom gry przeciętny. W ciągu całego spotkania padał ulewny deszcz. Na skutek tego musiał sędzia przerwać spotkanie na 15 min przed końcem.

W sobotę spotka się Gwardia z ligową drużyną, zajmującą piąte miejsce w tabeli — Czerwoną Gwiazdą z Bratysławy.

Gwardia wystąpiła w następującym składzie: Stefaniszyn, Nowacki, Ochmański, Maruszkiewicz, Wiśniewski, Zientara, (Hodyra), Brzozowski, Piątek, Hachorek, Baszkiewicz, Jazłowiecki (Brzeski).

Wysokie zwycięstwo szachistów ZSRR

LONDYN, 7.7 (obsł. wł.). Rozegrany w Londynie mecz szachowy ZSRR — Anglia zakończył się wysokim zwycięstwem gości 18,5:1,5. Szachiści radzieccy na 20 rozgrywanych partii wygrali 17 i 3 zremisowali.

Kapitan zespołu radzieckiego — Keres, omawiając rezultaty londyńskiego spotkania, oświadczył m. in.: „Do obecnego spotkania radzieccy szachiści przygotowali się bardzo starannie, co pozwoliło im znacznie poprawić wyniki, w porównaniu z rezultatami z lat ubiegłych. Mecz obfitował w ciekawe momenty, które wniosły wiele nowych koncepcji do teorii gry w szachy.

Spotkanie przeprowadzone w ciepłej, przyjacielskiej atmosferze, przyczyni się niewątpliwie do dalszego zacieśnienia kontaktów kulturalnych i sportowych między ZSRR i Anglią".

Roczny plan SPO wykonali sportowcy Kościerzyny

GDAŃSK, 7.7 (tel. wł.). II Spartakiada organizowana w 10 rocznicę powstania Polski Ludowej poważnie zdopingowała do większego wysiłku cały nasz ruch sportowy.

Dumny meldunek złożył w dniu wczorajszym Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej w Kościerzynie (woj. gdańskie). Doniósł on, że sportowcy powiatu kościerzyńskiego zrealizowali swe zobowiązania podjęte dla uczczenia 10 rocznicy powstania Polski Ludowej i roczny plan odznak SPO i BSPO wynoszący 1060 wykonali z nadwyżką (101,6 proc.) uzyskując 1073 odznak.

Do sukcesu tego przyczyniła się ofiarna praca całego aktywu sportowego, właściwa propaganda odznaki na wsi, współpraca z prezydiami rad narodowych i duża pomoc Komitetu Powiatowego Partii. Trzeba też podkreślić wielki wkład pracy przewodniczącego PKKF Żulewskiego.

Koszykarze Warszawy zajęli czwarte miejsce w turnieju o Wielką Nagrodę Sofii. Na zdjęciu moment z meczu z reprezentacją Sofii Fot. BTA Sofia

Zły sen o naszym piłkarstwie w okresie kanikuły

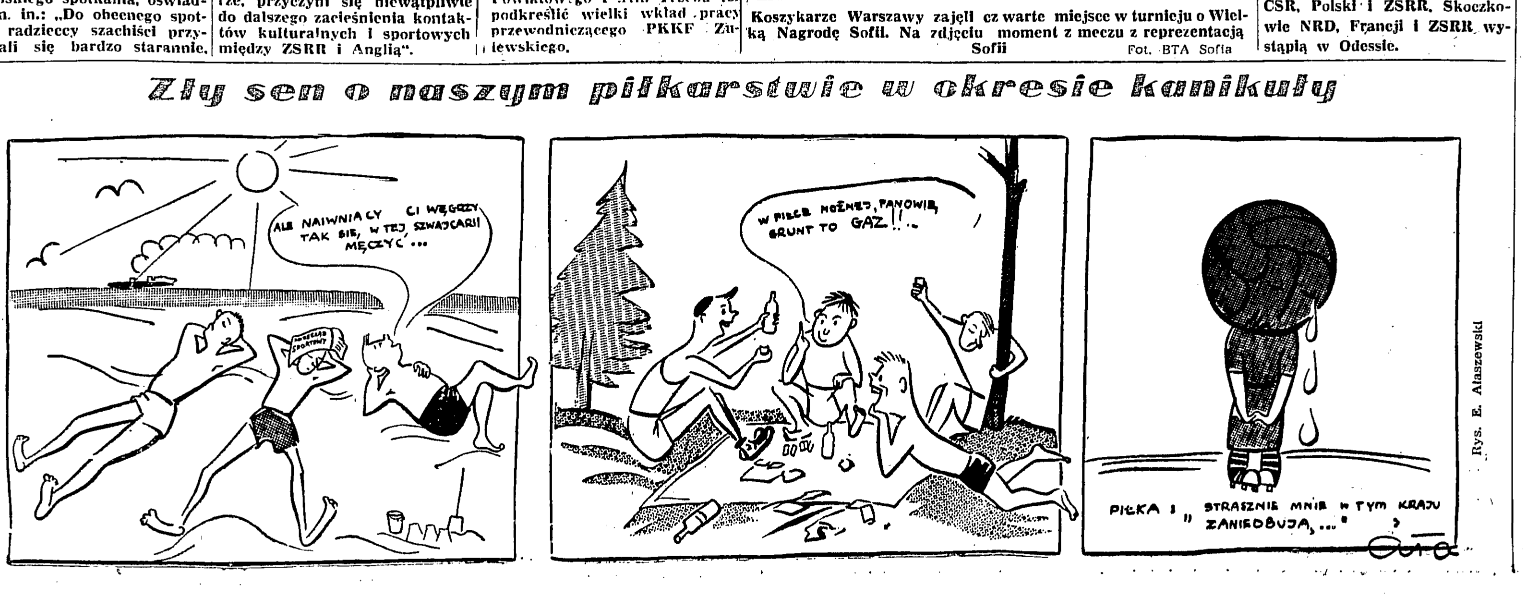
ALE NAIWNIACY CI WĘGRZY TAK SIĘ, W TEJ SZWAJCARII MĘCZYĆ...
PRZEGLĄD SPORTOWY
W PIŁCE NOŻNEJ, PANOWIE, GRUNT TO GAZ!!..
PIŁKA i „ STRASZNIE MNIE W TYM KRAJU ZANIEDBUJĄ..."
Rys. E. Ataszewski

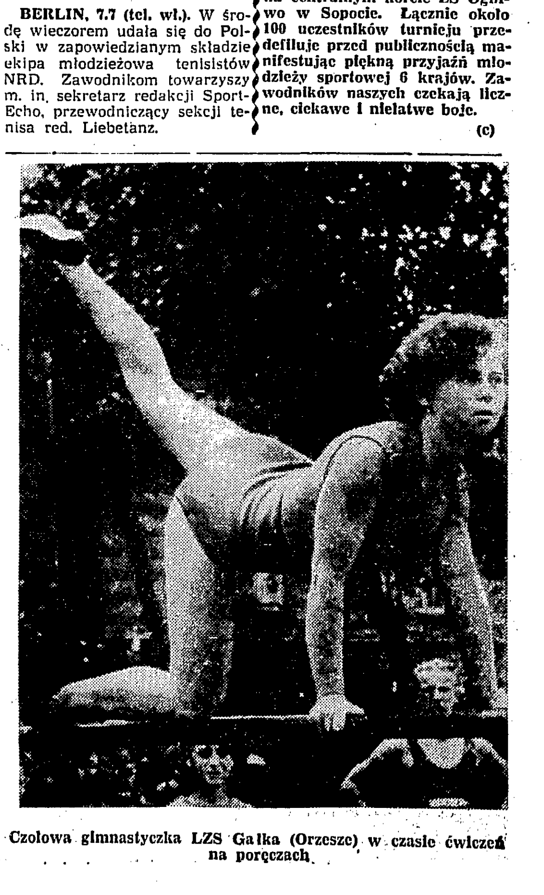

Czołowa gimnastyczka LZS Gałka (Orzesze) w czasie ćwiczeń na poręczach.

Po emocjach przy głośnikach

28 KRAJOWYCH rozgłośni radiowych ze wszystkich krańców świata transmitowało z Berna finał piłkarskich mistrzostw świata, chociaż na boisku walczyły drużyny tylko 2 krajów. Jak podał w swym felietonie radiowym z Genewy Edmund Osmańczyk, sprawozdania z meczu słuchało łącznie 120 milionów ludzi.

Liczba ta — przyznacie, zupełnie fantastyczna — ilustruje najlepiej ogromne, bezgraniczne rzec by można — dosłownie i w przenośni — zainteresowanie meczem. Świadczy ona o tym jak bardzo popularna jest na świecie piłka nożna.

Uznał ten fakt wyżej wymieniony Edmund Osmańczyk, świetny publicysta i najwyższej rangi komentator polityczny rezygnując w jednej ze swych szwajcarskich audycji z omawiania konferencji genewskiej na korzyść uwag o piłkarskich mistrzostwach świata. Jak każdy rasowy dziennikarz nie mógł on po prostu przejść obojętnie wobec wydarzenia, które interesuje miliony, nie mówiąc o tym, że porwała go atmosfera wielkiego meczu.

Fakt szerokiego i powszechnego zainteresowania piłką nożną podniesiony w wypadku mistrzostw świata do wysokiej potęgi, a przez to widoczny lepiej i dalej, przez nas dziennikarzy sportowych rejestrowany jest codziennie.

Węgrzy prowadzą już z Brazylią 1:0. Kocsis gratuluje zdobywcy bramki Hidegkutiemu, a brazylijczyk Pinheiro (w bramce) krzyczy na swojego bramkarza za to, że nie potrafił obronić tego strzału Fot. Pressbild

W SOSNOWCU... I W MONTEVIDEO

W każdym niemal zakątku świata młodzi chłopcy słuchać muszą reprymendy matek za to, że zdzierają buty kopiąc piłkę. W każdym kraju, bez względu na ustrój społeczny w niedzielę po południu miliony ludzi idą na boiska, aby śledzić z zapartym tchem lot piłki, aby oklaskiwać sukcesy swoich faworytów lub drżeć o ich los. Pod każdą szerokością geograficzną ludzie przeklinają przestrzelone bramki, oburzają się na umyślne faule, tracą dech w piersi w czasie ryzykownych parad bramkarzy, brak im słów i form wyrażania radości, gdy ulubiony napastnik strzeli gola.

Czemu tak się dzieje? Czemu w Sosnowcu i w Montewideo, w Moskwie i Mediolanie olbrzymia większość sportowców i sympatyków sportu swoją pierwszą miłością obdarza piłkę nożną?

Chyba dlatego, że o zwycięstwo walczą tu całe drużyny złożone razem aż z dwudziestu dwu ludzi, że teren walki jest dość rozległy, aby rozwinąć śmiałe akcje, a równocześnie na tyle ograniczony, że pozostaje ona w kręgu widzenia.

Jakże wspaniałe to uczucie pędzić na bramkę przeciwnika z piłką przy nodze, ile wyrzeczenia kosztuje oddać ją dla dobra drużyny partnerowi, który ma lepszą pozycję do strzału, ile satysfakcji daje spokojna twarda interwencja obrońcy, ile nerwów kosztuje bramkarza, gdy zostaje sam na sam z napastnikiem i jako ostatnia i jedyna instancja decydować ma o losach drużyny.

Piszę tu tylko o uczuciach graczy o licznych różnorodnych i mocnych przeżyciach jakie daje zawodnikowi mecz.

A wrażenia widza?

Czy trzeba przypominać każdemu z Was potarmoszone z emocji kapelusze i zachrypnięte od krzyku gardła? Czy trzeba mówić o nieznajomych, których się ściskało jak braci najbliższych w szale radości, lub o przyjaciołach od serca, na których się człowiek obrażał śmiertelnie za żarty niewczesne o naszych pupilkach?

Każdy z Was to zna, każdy to przeszedł, każdy na nowo wraca do piłki i do swojej drużyny.

GRAMY STAROŻYTNIE

Tak jest na całym niemal świecie i w Polsce także.

I oczywiście, plany różnych rodzimych ideologów — w cudzysłowie i od siedmiu boleści — którzy przed paroma laty zaprojektowali piłkę nożną w Polsce naprzód ograniczać, a potem skasować — były tyle daremne, ile głupie.

Niestety, ów okres dyskryminacji piłki nożnej, choć w ostatecznym rezultacie był skazany na niepowodzenie, nie minął u nas bez śladu. Zahamowanie pracy, wstrzymanie środków, zrażenie ludzi miało ten skutek, że do dziś nasze piłkarstwo nie może się wyprostować, że poziom jego jest zastraszająco niski, że naprawdę „siąść i płakać".

Dziś, oczywiście o jawnej dyskryminacji nie ma mowy, ale ciągle mamy do czynienia z niedocenianiem wagi zagadnienia.

To prawda, że w ciągu ostatnich lat ustaliliśmy wreszcie rozumny system rozgrywek ów motor szerokiej pracy sportowej, że sprowadziliśmy trenera węgierskiego i odnowiliśmy na żądanie opinii sportowej skład Rady Trenerów, prawda, że opracowaliśmy wiele planów pracy w piłkarstwie od pierwszych fantastycznych i wykpionych dorównania w 3 lata Węgrom, do ostatnich lutowych, jak można sądzić, znacznie bardziej realnych.

Nie widać tylko postępów na boiskach krajowych, nasze drużyny prezentują się mizernie, gracze poruszają się nieporadnie, są na bakier z techniką i kondycją, trudno doszukać się myśli taktycznej w poszczególnych zagraniach i rozwiązywaniu całych spotkań.

Gramy starożytnie. I nie w tym rzecz, że niemodnie, że nie ładnie, ale w tym, że jałowo i nieskutecznie.

Policzcie bramki, które padły na piłkarskich mistrzostwach świata, policzcie przeciętną na każdy mecz. Dużo, diabelnie dużo. Dziś, żeby wygrać trzeba dużo i celnie strzelać. Udowodniły to swoimi sukcesami czołowe drużyny świata, których bilans bramkowy w pięciu meczach jest imponujący. Niemcy zachodnie 25:14, Węgry 27:10, Austria 17:12, Urugwaj 16:9.

Szybka zaskakująca akcja, błyskawiczny ostry strzał — oto recepta na wygrywanie bez względu na to, jak mocna będzie obrona, jak znakomity zagra przeciwko nam bramkarz. Ponieważ nie ma takiej defensywy, która by nie skapitulowała przed nowocześnie grającym napadem, zadanie polega na tym, aby strzelić samemu jeszcze więcej.

ZA CZYM TĘSKNIMY?

Nie powtarzamy tu starych prawd o tym, że trzeba także, aby wszyscy gracze doskonale opanowali piłkę, aby strzał z woleja i momentalny stoping były sprawą normalną, niemal odruchową, że wymagany jest bardzo wysoki stopień sprawności fizycznej, bez czego nie wytrzymamy tempa gry, nie doskoczymy do piłki, którą zabierze bardziej wygimnastykowany przeciwnik, nie utrzymamy się przy piłce w walce z silniejszym rywalem.

Nie powtarzamy, choć mówić by się zdało — tyle jeszcze na naszych boiskach szkolnych błędów i prymitywu w wyszkoleniu i ogólnej sprawności piłkarzy.

Po co ten kubeł wylanych żalów i skarg?

Sprowokowały je u nas, a na pewno i u wielu, wielu setek tysięcy ludzi w Polsce, piłkarskie mistrzostwa świata. Wspaniałe mecze tam rozgrywane, które śledziliśmy wszyscy z niesłabnącą uwagą, wysoki poziom gry, opisany w audycjach radiowych (chwała Polskiemu Radiu) i w gazetach, porywająca i dramatyczna walka naszych przyjaciół — Węgrów, w której braliśmy niemal osobisty udział — wszystko razem wzbudziło wielką tęsknotę za tym, aby i nasi chłopcy zaczęli tak grać, aby i na naszych boiskach oglądać można było takie mecze.

Nie powinno to być nierealne marzenie.

Potrafiliśmy w historii naszego piłkarstwa walczyć jak równi z równymi i z Węgrami, i z Niemcami, i z Brazylią. Mamy bogate tradycje w tej dyscyplinie sportu, do których trzeba nawiązać.

Trzeba w tym celu wcielać systematycznie w życie sto dobrych i słusznych postanowień wymyślonych przez działaczy i trenerów, które zostały spisane w uchwałach, a których tu nie będziemy powtarzać.

Trzeba także skoncentrować większą uwagę kierowniczych instancji naszego sportu na sprawy rozwoju piłki nożnej, zachęcić do pracy ofiarnych działaczy, udzielić im pomocy, zrealizować ich postulaty.

Tego sobie życzy ogromna liczba miłośników sportu w Polsce i z tym życzeniem oczywiście wszyscy się liczymy.

Piłka nożna nie chce być kopciuszkiem wśród innych tak dobrze rozwijających się dyscyplin sportu.

E. Hankowski

Talenty piłkarskie z Jarosławia rosną w zapomnieniu

W ubiegłym roku, na mistrzostwach Polski juniorów w Świdnicy, trenerzy i działacze piłkarscy zwrócili uwagę na młodych uzdolnionych piłkarzy rzeszowskiej Spójni. Uzyskali oni wówczas trzecie miejsce wśród najlepszych i najmłodszych, zdobywając przy tym ogólne uznanie za bardzo ambitną grę i niezłe zaawansowanie techniczne.

W roku bieżącym na I Centralnej Spartakiadzie ZS Zryw w Zabrzu inna młodzieżowa drużyna piłkarska z województwa rzeszowskiego zasłużyła na uznanie. Tym razem byli to „zrywowcy" z Jarosławia. Po pokonaniu reprezentacji Stalinogrodu 3:1, stali się najpopularniejszymi zawodnikami Spartakiady, demonstrując w Zabrzu wysoki poziom techniczny, skuteczną, pomysłową grę w polu i silne, celne strzały. Mieszkańcy Zabrza komentując udane akcje Zrywowców z Rzeszowa kiwali z zachwytu głowami — mówiąc — oby tylko zawsze tak grali nasi II-ligowcy. W opinii tej nie ma ani krzty przesady. Nam osobiście podobała się przede wszystkim pierwsza połowa spotkania Rzeszów — Bydgoszcz, zakończonego zwycięstwem pierwszych 5:1.

Oglądając grę mistrza Zrywu pytaliśmy z żalem samych siebie — dlaczego dotychczas nikt o nich nic nie wiedział, dlaczego nasze władze piłkarskie nie powołały na wiosenny turniej selekcyjny do Warszawy np. takich zawodników, jak: Starzak, Kawiak, czy Kołodziej. Przecież oni nie ustępują Jakubowskiemu, Kaźmierczakowi, Lewandowskiemu.

Piłkarze rzeszowscy zdobyli tytuł mistrza zrzeszenia w następującym składzie: Kołeczko (Cyzio), Wojakowski, Pietrucha, Misza, Bilk, Waszak, Kuropiej, Kawiak, Starzak, Kołodziej, Skrzypek (Pokrywka). Kierownikiem i trenerem drużyny jest Melnarowicz — nauczyciel w. f. Technikum Budowlanego w Jarosławiu. W trzech zwycięskich meczach bramkami podzielili się: Kawiak — 5, Starzak — 3, Skrzypek — 2 i Kołodziej — 1.

Większość piłkarzy zwycięskiej drużyny pochodzi z Jarosławia. Jedynie Starzak, Cyzio, Pokrywka i Waszak są uczniami Zasadniczej Szkoły Mleczarskiej w Rzeszowie, a Pietrucha nauczycielem w. f. w tej szkole. W Jarosławiu jest 8 szkół zawodowych. Każda z nich posiada drużynę piłkarską. Najlepsi z tej „ósemki" reprezentowali Jarosław na Spartakiadzie Okręgowej, a 9 z nich grało w reprezentacji Rzeszowa na Centralnej Spartakiadzie w Zabrzu. Nie zawiedli i tam, zdobywając sympatię innych kolegów. Za swój trud i ładną grę każdy z nich otrzymał w nagrodę piękną skórzaną teczkę.

Obecny w Zabrzu przedstawiciel SPN GKKF Okapiec stwierdził, że piłkarze Zrywu mają realne możliwości nawiązania równej walki, a nawet uzyskania zwycięstwa z najlepszym zespołem juniorów w Polsce.

Do takiego spotkania być może dojdzie jeszcze w roku bieżącym po zakończeniu mistrzostw Polski juniorów.

Życzymy sympatycznym Zrywowcom z Rzeszowa dalszych sukcesów, jednocześnie zaś zachęcamy inne koła i sekcje piłkarskie Zrywu, aby poszły w ślady swoich kolegów. Żmudna i solidna praca już w szkole musi w rezultacie przynieść korzyści i poprawę poziomu naszej piłki nożnej.

Ze Spartakiady LZS

Do ostatniego metra walczyli o pierwszeństwo kolarze LZS podczas tegorocznej spartakiady wsi rozegranej w Białymstoku Fot. E. Franckowiak

Sport związkowy wyszedł na wielką arenę

Wykazały to spartakiady zrzeszeń

PRZEDOSTATNIM etapem przygotowań sportowców związkowych do II Ogólnopolskiej Spartakiady były centralne mistrzostwa zrzeszeń sportowych. Ponad 10 tysięcy zawodniczek i zawodników walczyło o tytuły mistrzów swych zrzeszeń podczas zawodów, które rozegrano w ciągu czerwca w 30 miejscowościach Polski. Największe nasilenie mistrzostw przypadło na ostatnie dni czerwca, a częściowo nawet na początek lipca. Zawody rozgrywano w tych wszystkich konkurencjach, które wchodzą do programu II Ogólnopolskiej Spartakiady.

Najbardziej „rekordową" dziedziną sportu stało się w okresie mistrzostw zrzeszeń strzelectwo i łucznictwo. Zawody zorganizowane w Szczecinie, gdzie na Bezrzeczu i w Lasku Arkońskim strzelali zawodnicy wszystkich zrzeszeń związkowych. Poziom był bardzo wysoki.

20 REKORDÓW POLSKI W STRZELANIU

Ponad 20 nowych rekordów Polski ustanowili strzelcy zrzeszeń związkowych na zawodach w Szczecinie. Nie będziemy ich wszystkich wymieniać. Chcemy zwrócić tylko uwagę na najbardziej wartościowe. **Do takich należy przede wszystkim zaliczyć podwójny sukces byłego mistrza świata Józefa Kiszkurny (Kolejarz Bydgoszcz). W strzelaniu śrutowym uzyskał on wynik 99 trafień na 100 możliwych. Tym samym rekord Czerskiego, ustanowiony w roku 1934 przestał istnieć. W strzelaniu do 300 rzutków Kiszkurno poprawił rekord Polski o 2 punkty uzyskując wynik 294 ptk.**

Poza rekordami Polski uzyskano dużo wyników zbliżonych do rekordów Polski. Dla uważnego obserwatora, znającego związkową kadrę strzelectwa sportowego nie trudno jest ocenić mistrzostwa na podstawie wyników i nazwisk kilku pierwszych zawodników w każdej konkurencji. Oto ze starych mistrzów tylko niewielu potrafiło obronić swoje pozycje, a i ci co obronili, musieli zdobyć się na najlepsze wyniki.

Młodzież przypuściła generalny szturm i trzeba to stwierdzić, szturm ten wygrała. Szczególnie miłą niespodziankę sprawiło Ogniwo, które wychowało wielu dobrych zawodników w kilku ośrodkach, jak np. Zielona Góra, Leszno i Poznań. Również niespodziankę sprawiła Stal Radom. Trener Iwański wychował tam wielu dobrych strzelców.

Prawdziwą rewelacją zawodów łuczniczych stała się młoda 22-letnia zawodniczka krakowskiego Ogniwa — Maria Cugowska. Pobiła ona cztery rekordy Polski należące do zasłużonej mistrzyni sportu — Kurkowskiej-Spychajowej, uzyskując bardzo dobre wyniki: na 50 m — 488 pkt (dawny rekord 470 pkt), na 25 m — 465 pkt (441 pkt), w trójboju krótkodystansowym — 665 pkt (644 pkt) i w trójboju 50, 35 i 25 m — 1 302 pkt (1 262 pkt). Dzięki tym wynikom zespół Ogniwa ustanowił cztery nowe rekordy zespołowe.

LEWANDOWSKI NAJLEPSZY

Centralne spartakiady zrzeszeń związkowych w lekkoatletyce przyniosły tylko dwa rekordy Polski seniorów i kilka juniorów, ale jednocześnie kilkaset zawodników i zawodniczek ustanowiło swoje rekordy życiowe i zdobyło wyższe klasy sportowe. Padło też wiele rekordów zrzeszeniowych.

Rekord Polski ustanowił w skoku wzwyż Lewandowski z Budowlanych wynikiem 197 cm. Drugi rekord ustanowiła startująca poza konkursem na spartakiadzie ZS Kolejarz Halina Gabor z Włókniarza. Przebiegła ona 800 m w 2:15,4 min. Startująca w tym biegu Zaczyńska z Kolejarza ustanowiła czasem 2:20,9 rekord Polski juniorów Poza Zaczyńską rekordy Polski juniorów poprawili: Nowaczykówna, Kruszyński i Czapracki z Kolejarza.

Kilka nowych rekordów życiowych należy do najlepszych wyników w tym sezonie w Polsce. Kropidłowski (Spójnia) skoczył w dal 7.27, Nicka (Spójnia) rzuciła oszczepem 45.94 m, a Duńska (Spójnia) skoczyła w dal 5.60. Wymienić należy także wyniki Ciepiego (Budowlani) w rzucie młotem i młodziutkiej Gycner (Budowlani) w biegu na 100 m.

Oceniając ogólnie poziom spartakiad zrzeszeniowych w lekkoatletyce trzeba stwierdzić, że w takich zrzeszeniach jak Kolejarz, Budowlani czy Spójnia, poza doskonałą czołówką, wyrasta wielu nowych, młodych zawodników. Wśród aktywu lekkoatletycznego panuje przekonanie, że te trzy zrzeszenia mogą podjąć równorzędną walkę z reprezentacjami pozostałych pionów sportowych.

Nie można tu jednak zapominać o tych, którzy nie nadążają za tempem rozwoju lekkoatletyki związkowej. Mowa tu o ZS Górnik. Na mistrzostwach tego zrzeszenia nie widzieliśmy — poza Chromikiem i Grałką — żadnego nowego, klasowego zawodnika.

SZCZECIN PRZODUJE W BOKSIE

Poważny postęp należy zanotować w boksie. **Najciekawsza i stojąca na najwyższym poziomie była spartakiada Kolejarza, podczas której pierwszoligowcy ze Szczecina udowodnili, że dysponują liczniejszym zapleczem, niż Gdańsk.** Nic w tym zresztą dziwnego, gdyż ośrodek bokserski w Szczecinie nie był osłabiany przez odpływ zawodników w tym stopniu co gdański. Rewelacją turnieju stał się Kunc z Bydgoszczy. Ta młoda „mucha" ma dużą przyszłość przed sobą, naturalnie jeżeli zostanie dobrze pokierowana.

Doskonale zapowiada się w wadze koguciej Kopeć z Przemyśla. Na mistrzostwach Budowlanych zajął on bezapelacyjnie pierwsze miejsce, zwyciężając wszystkich przeciwników. Młodzież triumfowała również na spartakiadach innych zrzeszeń, chociaż nie wszędzie poziom można uznać za zadowalający.

Stosunkowo słabo wypadły mistrzostwa zrzeszeń w pływaniu. Padły tylko trzy rekordy Polski juniorów: 1 500 m przepłynął Bastek (Ogniwo) w 23:00.1 min, 50 m na boku — Kuniewski (Kolejarz) w 36.4 sek., a Cedro (Stal) przepłynęła 100 m st. dowolnym w 1:13.3. Ogólnie trzeba przyznać, że pływacy nie byli dobrze przygotowani do mistrzostw. Obozy kondycyjno-szkoleniowe rozpoczęły się dopiero po mistrzostwach i trenerzy zapowiadają, że do II Ogólnopolskiej Spartakiady forma zawodników ulegnie wybitnej poprawie.

GÓRNIK UTRZYMAŁ TRADYCJE W GIMNASTYCE

W czasie nieobecności czołówki odbyły się mistrzostwa gimnastyczne. Tym razem należy docenić ZS Górnik, które w tej dyscyplinie kontynuuje swe chlubne tradycje. Na mistrzostwach Górnika zobaczyliśmy wiele utalentowanej młodzieży, a fakt zdobycia przez gimnastyczki z Michałkowic, które przed rokiem stawiały pierwsze kroki — pierwszej klasy, świadczy dobrze o pracy aktywu gimnastycznego w zrzeszeniu. Zresztą obserwatorzy mistrzostw gimnastycznych pozostałych zrzeszeń stwierdzają, że o ile poziom zawodników klasy pierwszej i mistrzowskiej podnosi się nieznacznie, o tyle znaczne postępy robi młodzież w niższych klasach.

Ciężarowcy ustanowili wiele rekordów zrzeszeniowych np. w Stali—5, w Budowlanych —1, w Kolejarzu — 1. I tu dobrze zapowiada się młodzież, zwłaszcza w Budowlanych i Stali.

W KOLARSTWIE

W kolarstwie związkowym nie ma nic nowego. Wyścig o mistrzostwo Unii wygrał Hadasik, mistrzem Spójni został Preczyński, w Kolejarzu triumfował jeszcze raz Wrzesiński, a w Górniku — Chwiendacz. Pomiędzy zawodnikami znanymi już w Polsce, a następną grupą jest jeszcze duża różnica klasy.

Trudniej jest oceniać sporty niewymierne: szermierkę, siatkówkę i koszykówkę. Tym bardziej, że nie wszyscy najlepsi zawodnicy brali udział w rozgrywkach. Trzeba z oceną poczekać do II Ogólnopolskiej Spartakiady, kiedy wartość zawodników i zespołów oraz stopień ich przygotowania można będzie ocenić na tle ich przeciwników z innych pionów sportowych.

Sumując trzeba jeszcze raz stwierdzić, że mistrzostwa zrzeszeń sportowych wykazały — z małymi wyjątkami — dalszy rozwój sportu związkowego. Szczególnie pocieszający jest fakt uzyskiwania coraz lepszych wyników przez dużą ilość utalentowanej młodzieży. Młodzież ta decydować będzie o wynikach następnych spartakiad, o dalszym wzroście poziomu sportu związkowego. (Kiw)

Jeden z mitów obalony

Student może być bokserem

Można śmiało powiedzieć, że IV Akademickie Mistrzostwa Polski są dla AZS przełomowe. Przełomowe dlatego, że po raz pierwszy rozegrane zostały w dyscyplinach, w których studenci nie mieli wiele do powiedzenia, w których w ogóle AZS nie miał zawodników.

Dyscypliny te to: boks, zapasy, podnoszenie ciężarów, kolarstwo, strzelanie i tenis. Omówmy je kolejno. W Poznaniu, w czasie trwania mistrzostw akademickich obok lekkoatletyki, która pozostała nadal czołowym sportem studentów, najwięcej mówiło się o boksie.

Dlaczego? Bo studenci, chociaż dopiero po raz pierwszy stanęli do walk mistrzowskich na ringu, pokazali, że dyscyplina ta nie jest im obca i że reprezentują już w niej dość dobry poziom.

Za wcześnie jest jeszcze na zachwycanie się poziomem walk bokserskich AZS-iaków, brakuje im i rutyny i w większości wypadków techniki, ale pierwsza rewia najlepszych studentów-bokserów musi napawać optymizmem.

Zdolnych bokserów, stanowiących doskonały materiał na dobrych zawodników było w Poznaniu więcej. **I to może jest największa zdobycz I Akademickich Mistrzostw w boksie. Został wreszcie obalony mit, że nie można być studentem i dobrym bokserem. W Poznaniu przekonaliśmy się, że przy dalszej dobrej pracy bokserzy AZS mogą stać się groźnymi dla najlepszych. Ale powtarzamy — przy dobrej pracy, a jeśli AZS chce osiągnąć w boksie sukcesy, pracy tej trzeba włożyć dużo.**

„ROZSĄDNICY" ATLETYKI

Podobnie sprawa przedstawia się z zapaśnikami. Tu właściwie walkę o tytuły rozegrali przedstawiciele dwóch sekcji — warszawskiej i poznańskiej. Warszawiacy to AWF, ośrodek odpowiednio wyposażony i mający dobrych trenerów. W Poznaniu warunki dla rozwoju zapaśnictwa i podnoszenia ciężarów są równie dobre. Trzeba tu bowiem powiedzieć, że chyba tylko nieliczne w Polsce sekcje dysponują tak dobrze urządzonym ośrodkiem atletycznym jak Poznań.

Najlepszym tego dowodem jest choćby wielki sukces poznaniaków w walce o tytuły mistrzowskie AZS w kategorii juniorów. W oparciu o doświadczenia tych ośrodków i Wrocławia, który święcił triumfy w podnoszeniu ciężarów, w AZS są warunki by sport atletyczny szeroko rozwinął się i w innych środowiskach.

36 KILOMETRÓW NA GODZINĘ

Kolarze AZS, wśród których dwukrotnie triumfowali gliwiczanie wykazali bardzo równą formę, uzyskując w obu wyścigach przeciętną ok. 36 km/godz. Z drużyną Gliwic równą walkę nawiązała sekcja warszawska, której zawodnicy jechali z wielką ambicją i zajmowali miejsca zaraz za Gliwicami.

Z TENISA DWOJA

Najsłabszy poziom na IV Akademickich Mistrzostwach Polski zaprezentowali tenisiści. Zwycięstwa odnieśli tu poznaniacy, ale i oni nie grali na poziomie, który by wróżył im w najbliższej przyszłości sukcesy. Dotyczy to jednak tylko seniorów. W grach juniorów sprawa tytułu rozstrzygnęła się również w poznańskim gronie, ale zarówno zwycięzca Kerber jak i Hulewicz stanowią materiał na dobrych tenisistów. Warto tu dodać, że zwycięstwo Kerbera jest poważną niespodzianką, ponieważ zawodnik ten do tej pory zawsze z Hulewiczem przegrywał.

Pływacy - akademicy i tym razem nie osiągnęli wyników dających im szanse w konkurencji ogólnokrajowej. Nielicznymi wyjątkami byli Łatanowski w stylu grzbietowym i Graczyk w motylku.

FOTOELEKTRYCZNA SENSACJA

Warto jeszcze powiedzieć parę słów o lekkoatletyce. Ciekawostką był fakt zastosowania po raz pierwszy w Polsce automatycznego urządzenia do mierzenia czasów w biegach, opartego na zasadzie fotokomórki. **Skonstruowali je dwaj młodzi inżynierowie, z których jeden — Halka jest sam lekkoatletą (startuje w skoku wzwyż), wraz ze swym kolegą Kołodziejczykiem pracowali przez kilka nocy, aby swoje urządzenie skończyć na mistrzostwa. Zdążyli i mogliśmy oglądać w pełni jego udane działanie.**

Na marginesie zawodów lekkoatletycznych trzeba wspomnieć o boisku. Stadjon poznańskiego AZS ma wielkie szanse stania się obok stadionu Miejskiego w Krakowie najlepszym naszym stadionem lekkoatletycznym.

Jeśli chodzi o sędziów, to znów musimy mieć do nich pretensje. Po pierwszym wypadku na tej bieżni (tu właśnie zabrakło Stawczykowi tych 15 cm) w niedzielę znów z długością nie było w porządku. Po ustanowieniu przez Lerczakównę rekordu Polski juniorek na 200 m — 25.2 i wymierzeniu bieżni, okazało się, że miała ona 200 m i 92 cm. Na tym dystansie kosztuje to zawodnika akurat 0,1 sek. a więc Lerczakówna uzyskałaby drugi wynik w historii naszej lekkoatletyki.

Wypadki z niedokładnym mierzeniem bieżni zbyt często w ostatnim czasie powtarzają się, by można było przejść nad tym do porządku dziennego. Sądzimy, że komisja sędziowska sekcji l.a. GKKF powinna poważnie pomyśleć nad radykalnym ukróceniem praktyk sędziowskich, które mogą zaprzepaścić wysiłek zawodników.

J. Samulski

Mistrzowie Gwardii w boksie

OPOLE 6. 7. (tel. wł.). W poniedziałek zakończyła się trzydniowa Spartakiada ZS Gwardii w boksie. Na ringu opolskim wystąpiło 53 czołowych pięściarzy tego zrzeszenia z Antkiewiczem, Stefaniukiem, Piórkowskim i Kudłacikiem na czele.

W pierwszym dniu zawodów zacięty opór stawiał mistrzowi Europy Stefaniukowi młody Kowalski z Krakowa walcząc przez dwa starcia jak równy z równym. Stefaniuk dopiero w III starciu uzyskał zdecydowaną przewagę wygrywając pewnie na punkty.

W drugim dniu zawodów lekarz nie dopuścił do walki tak Antkiewicza, jak i Stefaniuka z powodu kontuzji ręki. Z pozostałych pięściarzy w trzydniowych walkach najlepiej zaprezentował się Kudłacik.

Tytuły mistrzów zdobyli w kolejności wag od muszej do ciężkiej: **Woźniak (Przemyśl), Tyczyński (W-wa), Napieralski (W-wa), Kudłacik (Kraków), Chodorowski (Kraków), Domińczuk (Wrocław), Piórkowski (Łódź), Kraus (Kraków), Drewicz Jan (W-wa).**

mgr. R. Trześniowski

Nie wolno milczeć...

NA jednym z kursów sportów zimowych w Wiśle miałem możność przeprowadzić ciekawą dyskusję z ob. K., instruktorem tego kursu. Dyskusja nasza dotyczyła artykułu, zamieszczonego w swoim czasie na łamach miesięcznika „Kultura Fizyczna", opracowanego przez ob. Naorniakowskiego, poruszającego między innymi problematykę mechaniki ruchów w narciarstwie. Ob. K. odniósł się do owej wypowiedzi nad wyraz krytycznie, wskazując w niej na szereg błędnych — jego zdaniem — ujęć.

Gdy zapytałem go dlaczego nie zajął stanowiska na łamach miesięcznika czy też innego pisma sportowego oraz dlaczego nie wskazał autorowi jego błędnych sformułowań odpowiedział mi, że nie chce tego czynić, gdyż jest przekonany, iż autorzy utworzyli klikę, która nikogo nie dopuszcza do wypowiadania się na łamach pism fachowych (?).

Z dalszej rozmowy wynikło, że ma on zastrzeżenia również do wielu podręczników, jakie ukazały się u nas z zakresu lekkiej atletyki, gimnastyki itp. Jednak i tu nie dał on wyrazu swej opinii na łamach żadnego z pism sportowych. Swymi wrażeniami i opiniami dzieli się on natomiast w kręgu swych znajomych, kolegów i przyjaciół. Uwagi jego mają ostry i uszczypliwy charakter, podważający autorytety różnych naszych autorów oraz wskazujący na ich brak fachowego przygotowania w zakresie publikowanej problematyki.

PUBLIKOWAĆ OPINIE O WYDAWNICTWACH

Możnaby tę całą sprawę pozostawić w ciszy i spokoju, traktując ją jako wyraz malkontenta, gdyby nie to, że spotykamy się aż nazbyt często z podobnymi opiniami, wyrażanymi w takiej lub podobnej postaci.

Niekiedy ukazującym się wydawnictwom towarzyszy plotka, Spotkawszy np. jednego ze swych przyjaciół, nauczyciela wf z Bydgoszczy pytałem, jak służy mu w pracy mój podręcznik. Odpowiedział: „jest dużą pomocą, wykupiłem dla swych uczniów bardzo dużo egzemplarzy, gdyż ułatwia mi to przygotowanie ich do zawodu nauczycielskiego". Dodał dalej: „uczyniłem to także dlatego, gdyż krąży pogłoska wśród wychowawców wf naszego miasta, iż podręcznik nie ukaże się więcej, gdyż zawiera... jakieś błędy ideologiczne".

— Błędy? Gdzie? Jakie? — pytałem.

Wzruszył ramionami. „Nie wiem, nie umiem ich wskazać".

Być może, że są. Lecz jeśli są, czyż nie lepiej je właśnie, konkretnie wskazać. To byłoby bardziej proste i skuteczne. Dwie publiczne recenzje, w jakich omawiano mój podręcznik, nie zwróciły uwagi na ich istnienie, ta trzecia mogłaby posłużyć do przeprowadzenia korekty lub sprostowania owego mniemania,

Przedstawiając powyższe przykłady pragnę wskazać, że sprawa wcale nie jest tak błaha, jak możnaby to sądzić na ich tle Odwrotnie, jestem przekonany, że sprawa ta jest nad wyraz ważna i doniosła.

Jeśli bowiem mamy w naszym kraju dokonać przełomu w dziedzinie kultury fizycznej, to nie może to stać się bez udziału wciąż nowych i różnych wydawnictw i publikacji, mających za zadanie przyjścia z wydatną pomocą szerokim rzeszom nauczycieli wychowania fizycznego, trenerom różnych dziedzin sportu, instruktorom młodzieży w wyższych i średnich szkołach wf, jak też samym sportowcom i działaczom. Nie sposób także wyobrazić sobie, aby stać się to mogło bez oręża krytyki, stosowanego w wielu dziedzinach życia, a także w obrębie kultury fizycznej z nadzwyczajnym powodzeniem. Stąd też pokrywanie istniejących braków i błędów milczeniem lub też podejmowanie krytyki nad nimi na wąskich podwórkach naszych środowisk jest niedopuszczalne, a nawet wręcz karygodne.

POMÓŻMY AUTOROM

Wiadomo wszystkim, że wydajemy wiele pism oraz wiele różnych książek z zakresu wychowania fizycznego i sportu.

Mamy także wielu autorów. Wśród nich są jednakże, prócz wypróbowanych, doświadczonych i pewnych tacy, którzy stawiają swe pierwsze kroki w dziedzinie piśmiennictwa, którzy mają wiele trudności w wypowiadaniu się na szpaltach swych artykułów i podręczników, którzy być może nie mają nawet najlepszego przygotowania i pełnej oraz dogłębnej znajomości ujmowanej problematyki.

Z tych powodów mogą się znaleźć wśród naszych publikacji i wydawnictw, mimo długiej i żmudnej pracy nad nimi oraz obszernych recenzji i opinii, także i takie, które nie posiadają pełnej wartości, a być może zawierają i błędy.

W tych warunkach wnikliwa krytyka, wyrastająca na terenie praktyki, sprawdzającej teoretyczne ujęcia i rozważania mogłaby i powinna dostarczyć tyle materiału, aby ukazujące się publikacje na tym tle można było poprawiać, ulepszać, pogłębiać i aktualizować, a tym samym podnosić ich wartość. Nie ma chyba autora podręcznika lub artykułu, aby z najżywszym zainteresowaniem i wdzięcznością nie przyjął takiej krytyki, która by wskazując na braki i błędy, przysłużyła się do podniesienia wartości jego publikacji.

Kultura fizyczna w naszym kraju wymaga, abyśmy wszyscy, którym jej drogi rozwojowe nie są obojętne, wnosili swój pozytywny wkład w budowę, abyśmy przyczyniali się do jej podnoszenia. Jeśli więc nasuwają nam się uwagi krytyczne co do słuszności których jesteśmy przekonani, wówczas wypowiadajmy je głośno i tak, aby głos nasz dochodził do uszu nie tylko bezpośrednio zainteresowanych, ale także do szerokiego grona czytelników, zwłaszcza tych, którzy korzystają z wydawnictw bezkrytycznie, jak również do wydawnictw, które są jak najżywiej zainteresowane w podnoszeniu wartości swych publikacji.

Zobaczymy to za 9 dni...

W SZERMIERCE rozegrany zostanie w ramach spartakiady jeden tylko turniej, nazwany przez organizatorów indywidualno-drużynowym. Każde zrzeszenie może zgłosić do niego po 15 zawodników w każdej broni. 6 najlepszych z nich należy zgłosić jako drużynę, która będzie brana pod uwagę w punktacji zespołowej.

*

Zawody w zapasach rozgrywane będą wg regulaminu Mistrzostw Polski — systemem do 2 przegranych czyli do 5 punktów ujemnych. W klasyfikacji drużynowej sumować się będzie punkty wszystkich zawodników zrzeszenia. W wypadku, gdyby dwie reprezentacje otrzymały równą ilość punktów, zwycięstwo przyznane zostanie temu zespołowi, którego zawodnicy w sumie mniej ważą (przy pierwszym, oficjalnym ważeniu).

*

W zawodach pływackich zawodnik może startować jednego dnia w jednej tylko konkurencji indywidualnej i w jednej sztafecie. Pływak, biorący udział w turnieju piłki wodnej, może startować tylko w sztafecie.

*

Turniej bokserski rozegrany zostanie systemem pucharowym. Dla ustalenia kolejności zawodników do 6 miejsc przeprowadzone zostaną dodatkowe walki o miejsca od 3 do 6. Każdy zgłoszony do turnieju bokser, poza książeczką klasyfikacyjną, posiadać musi zaświadczenie badania lekarskiego, nie późniejsze, niż sprzed 3 miesięcy. Badanie musi być przeprowadzone w Poradni Sportowo-Lekarskiej.

*

W zawodach gimnastycznych klasy mistrzowskiej, rozegranych w ramach Spartakiady, obowiązywać będzie jedynie punktacja indywidualna. W klasie I i II natomiast klasyfikacja będzie wyłącznie drużynowa.

*

Masowy pokaz gimnastyczny CRZZ, w którym bierze udział 1000 osób, zawiera elementy, symbolizujące pracę wszystkich zawodów oraz elementy taneczne. Kończy go wspaniała piramida. Wykonawcy jego przebywają już na zgrupowaniu w Warszawie, gdzie pracują nad doszlifowaniem formy.

Pokazy masowe, z którymi występuje pion wojskowy i LZS-y — wymagają specjalnie wszechstronnej oceny. Dlatego też w skład komisji sędziowskiej, prócz sędziego głównego i 3 sędziów gimnastyki sportowej, wchodzić będzie sędzia gimnastyki artystycznej i akrobatyki, przedstawiciel czynnika społecznego, reżyser, choreograf, muzyk i plastyk.

*

Centralne Ambulatorium Spartakiady mieścić się będzie na stadionie WP i czynne będzie przez cały czas trwania imprezy w godz. od 8-mej — 22-ej. Na pozostałych obiektach uruchomione zostaną punkty lekarskie w czasie trwania poszczególnych konkurencji. Dla potrzeb uczestników Spartakiady czynne będzie ambulatorium dentystyczne.

*

Najmłodsi uczestnicy Spartakiady, reprezentanci ZS Zryw, wystąpią w liczbie około 190 zawodniczek i zawodników w 6 dyscyplinach sportu. Najwięcej będzie lekkoatletów — 50 osób, w tym 20 dziewcząt. Na starcie zawodów gimnastycznych zobaczymy 40 sportowców Zrywu. Reprezentanci tego zrzeszenia biorą również udział w rozgrywkach pływackich, strzeleckich, koszykówki i siatkówki.

*

Na Spartakiadzie rozegrane zostaną kolarskie wyścigi szosowe, drużynowe na 100 km i indywidualny na 200 km. Wezmą w nich udział czołowi zawodnicy naszego kraju.

Kto sędziuje na Spartakiadzie?

Naczelnym sędzią Spartakiady będzie Stefan Askanas, zaś jego zastępcami Syk i Lisowski. A oto sędziowie główni poszczególnych konkurencji: gimnastyka Chruszcz (zast. Bogdanowicz), pokazy masowe — Fazanowicz, lekkoatletyka — Ołdak (Marcinkowski, Skowroński), boks — Neuding (Krasuski, Szot, Mrozowski), kolarstwo 200 km — Sztandau (Wajgert), kolarstwo 100 km — Biedrzycki (Jankowski), koszykówka — Feston (Klimaj), pływanie — Broll (Gołębiewski, Gratkowski, Makowski), podnoszenie ciężarów — Borejsza (Felchnerowski, Kawał), siatkówka — Krotkiewski (Wysocki), strzelectwo kulowe — Łukasik (Dadak, Leśniewski), strzelectwo śrutowe Korolkiewicz (Stachowiak, Janota) szermierka — Fiński (Suski), zapasy — Ostrowski (Świętosławski).

50 najlepszych lekkoatletów według tabeli wielobojowej

1.	Sidło	oszczep	79.03	1332 pkt.
2.	Chromik	3000 m	8:10.8	1163 „
3.	Potrzebowski	1500 m	3:48.4	1150 „
4.	Chromik	1500 m	3:49.2	1130 „
5.	Chromik	5000 m	14:14.6	1124 „
6.	Krzyszkowiak	3000 m	8:14.6	1122 „
7.	Graj	5000 m	14:16.8	1110 „
8.	Płonka	5000 m	14:17.2	1107 „
9.	Chromik	2000 m	5:20.0	1095 „
10.	Krzyszkowiak	2000 m	5:20.8	1082 „
11.	Stawczyk	100 m	10.6	1075 „
	Schmidt	100 m	10.6	1075 „
13.	Graj	1500 m	3:51.8	1065 „
14.	Ożóg	3000 m	8:20.6	1060 „
15.	Graj	3000 m	8:20.8	1058 „
16.	Ożóg	5000 m	14:26.0	1057 „
17.	Ożóg	1500 m	3:52.2	1056 „
18.	Rut	młot	55.61	1049 „
19.	Kielczewski	1500 m	3:52.8	1044 „
20.	Płonka	3000 m	8:23.2	1036 „
21.	Miecznikowski	5000 m	14:30.2	1034 „
22.	Goździalski	100 m	10.7	1028 „
	Kiszka	100 m	10.7	1028 „
	Folk	100 m	10.7	1028 „
25.	Potrzebowski	800 m	1:50.7	1024 „
	Lewicki	1500 m	3:53.8	1024 „
	Kupczyk	1500 m	3:53.8	1024 „
28.	Weinberg	trójskok	15.22	1020 „
29.	Mach	400 m	48.0	1015 „
30.	Lewandowski Z.	wzwyż	1.97	1009 „
31.	Krzyszkowiak	1500 m	3:54.8	1004 „
32.	Lewicki	3000 m	8:27.4	996 „
33.	Miecznikowski	3000 m	8:27.8	993 „
	Niklas	młot	54.24	993 „
35.	Holajn	100 m	10.8	986 „
	Mach	100 m	10.8	986 „
	Solarski	100 m	10.8	986 „
	Adamski	100 m	10.8	986 „
	Malujdy	100 m	10.8	986 „
	Szymański	100 m	10.8	986 „
	Stawczyk	200 m	21.7	986 „
41.	Ziółkowski	1500 m	3:55.8	984 „
42.	Lewandowski S.	1500 m	3:56.0	980 „
43.	Śmierzchalski H.	1500 m	3:56.4	972 „
44.	Masłowski	młot	53.62	970 „
45.	Prywer	kula	15.75	967 „
46.	Schmidt	200 m	21.8	966 „
	Holajn	200 m	21.8	966 „
	Lewicki	2000 m	5:28.8	966 „
	Radziwonowicz	oszczep	69.29	965 „
50.	Makomaski	400 m	48.8	958 „

Wielkie pojedynki II SPARTAKIADY

Graj — Chromik

wielki duet długich dystansów

Jeszcze nie tak dawno Chromik był murowanym kandydatem na mistrza Spartakiady w biegu na 5.000 m. Teraz jednak, kiedy od tej wielkiej imprezy dzielą nas już tylko dni, pewności tej nie mają nawet trenerzy, a więc ci ludzie, którzy najlepiej znają naszych najlepszych biegaczy. Zamieszania narobił, dla wielu już stracony Graj, demonstrując podczas ostatnich zawodów w Warszawie formę, która za jednym zamachem postawiła w wątpliwość tak pewną zdawało się pozycję Chromika.

Jerzy Chromik

Chromik—Graj, a właściwie Graj—Chromik to nazwiska, z którymi najściślej związany jest rozwój biegów długich w naszym kraju. Tak się złożyło, że kiedy jeden z nich miał wielką formę, drugi akurat przechodził kryzys, a problem pierwszeństwa przez dwa lata pozostawał nierozwiązany.

Przypomnijmy pokrótce historię rywalizacji dwóch naszych najlepszych długodystansowców, z którymi wiążemy wielkie nadzieje nie tylko na najbliższe mistrzostwa Europy, ale i na Igrzyska Olimpijskie w Melbourne. Historia ta rozpoczyna się od... I Spartakiady, która wyłoniła wielki talent w osobie młodego zawodnika Jerzego Chromika oraz ugruntowała pozycję nowej naszej gwiazdy Alojzego Graja, który w imponującym stylu zdobył tytuły mistrzowskie na 5.000 m i 3.000 m z przeszkodami.

Rok olimpijski to dalszy okres sukcesów Graja, ukoronowany startem na Igrzyskach w Helsinkach z doskonałym już wynikiem 14:30,0. Dla Chromika natomiast był to rok wytężonej pracy i... leczenia kontuzji, która nie pozwoliła mu na zejście poniżej granicy 15 min.

Ubiegły rok mamy wszyscy jeszcze żywo w pamięci. Graj wiosennym startem w Budapeszcie uzyskuje swój największy sukces zwyciężając samego Kovacsa. Od tego biegu jednak coraz wyraźniej występuje u niego załamanie formy, które wyeliminowało go z grona najlepszych biegaczy. Za to Chromik rozpoczyna passę świetnych sukcesów, a podczas zawodów w Bukareszcie bije rekord Kusocińskiego wynikiem 14:21,6.

Początek tego roku przynosi Chromikowi lokatę wśród najlepszych biegaczy na świecie. Jego rekordy 3:49,2 na 1.500 m (wyrównany), 8:10,8 na 3.000 m oraz 14:14,6 na 5.000 m każą nawet fachowcom zagranicznym widzieć w Polaku kandydata do czołowego miejsca na mistrzostwach Europy.

A Graj? Dla wielu był straconą pozycją, chociaż próbne starty na nietypowych dystansach świadczyły o przezwyciężeniu zeszłorocznego załamania. I to w Warszawie w pierwszym swym starcie na 5.000 m w tym roku uzyskuje świetny czas 14:16,8, a więc zaledwie o 2,2 sek. gorzej od rekordu Polski Chromika.

Tak więc w obliczu II Spartakiady obaj biegacze zdołali uzyskać rekordową formę, niewiele odbiegającą od najlepszych długodystansowców świata. Który z nich wygra Spartakiadę — oto pytanie pasjonujące obecnie każdego sportowca i miłośnika lekkoatletyki. Z odpowiedzią na to pytanie musimy jednak zaczekać do Spartakiady. Jedno jest pewne — będzie to piękna walka, walka która powinna przynieść wynik lepszy od rekordu Polski.

Alojzy Graj

Nieuregulowane rachunki

Kiszki ze Stawczykiem

Kiszka i Stawczyk w otoczeniu kolegów oglądają medale zdobyte w czasie I Spartakiady. Jakie wyniki osiągną na II Spartakiadzie — pytają entuzjaści lekkoatletyki

CAF — fot. Nowosielski

Krępy, o silnie umięśnionych, typowo sprinterskich nogach, żywe srebro na bieżni — to rekordzista Polski na 100 m Emil Kiszka.

Raczej szczupły, nie błyszczący warunkami zewnętrznymi, ale demonstrujący na bieżni piękny, ekonomiczny styl — to rekordzista Polski na 200 m Zdobysław Stawczyk.

Te dwa nazwiska zrosły się nierozerwalnie z historią naszego sprintu w latach powojennych. Przez wiele lat każda niemal impreza stała pod znakiem tych dwóch najszybszych ludzi w Polsce. Za każdym razem nie wiadomo było, czy zwycięży ogromna żywiołowość Kiszki, czy doprowadzona niemal do maksimum ekonomia biegu Stawczyka.

Przypomnijcie sobie... Kiszka zawsze rusza ze startu jak burza, już na pierwszych metrach potrafi wywalczyć sobie przewagę, która w nim każe właśnie widzieć zwycięzcę biegu. Kiszka to pocisk, mający największą szybkość tuż po starcie.

Ale pamiętacie... Stawczyk zawsze stawał się widoczny dopiero w drugiej połowie dystansu. Niedostrzegalny z reguły po starcie, gdyż najczęściej zostaje w blokach, wypływa nagle tam, gdzie bieżnia podzielona jest już na metrowe kwadraty, aby łatwiej było ustalać ostateczną kolejność na mecie. Rzut na taśmę w wykonaniu Stawczyka jest ciągle wzorem dla wielu naszych młodych sprinterów.

Tych dwóch wielkich rywali zobaczymy znów podczas wielkiego pojedynku na II Spartakiadzie. Tak się dotychczas układało, że Kiszka był trzykrotnym mistrzem Polski na 100 m, taką samą ilość tytułów zdobył Stawczyk ale na dystansie 200 m. Trudno teraz odtworzyć kiedy Kiszka był za Stawczykiem, a Stawczyk za Kiszką. Jedno wynika z tego niezbicie — porachunki dwóch mistrzów nie zostały dotychczas uregulowane.

Rok ubiegły, kiedy Kiszce i Stawczykowi wielkiego figla spłatał nowa rewelacja w sprintach Baranowski, pobudził starych mistrzów do jeszcze większej pracy. Rezultaty jej możemy oglądać już na początku tego roku — obaj są w wielkiej formie. Sęk w tym, że do dużej formy zdołał również dojść utalentowany, długonogi Schmidt, który coraz skuteczniej rywalizuje ze sławnymi mistrzami. Natomiast Baranowski po kontuzji nie może jakoś dojść do zeszłorocznej formy.

A więc Stawczyk i Kiszka, a może Schmidt — oto jeszcze jeden z wielkich pojedynków II Spartakiady.

Zygmunt Głuszek

Obiekty II Ogólnopolskiej Spartakiady

będą godne wspaniałych pojedynków

Im bliższy jest termin, kiedy zaopatrzeni w bilety, program i butelkę piwa, zajmiemy wybrane doświadczonym okiem, najlepsze miejsce na trybunie — tym bardziej ma sens nasz tradycyjny przegląd obiektów Spartakiady. Doświadczenie uczy nas, że przygotowanie obiektu w dużej mierze decyduje o sukcesie imprezy. No, bo na przykład przed rozgrywanymi w czerwcu międzynarodowymi zawodami lekkoatletycznymi wiele robiło się szumu wokół, dopiero w ostotniej chwili przygotowanej bieżni. — A jak dziś wygląda przygotowanie stadionu WP tuż przed Spartakiadą?

Nawierzchnia bieżni jest obecnie stale konserwowana i, jak nas zapewniał gospodarz stadionu — Szwaja, robotnicy przydzieleni do pracy na bieżni zajmują się jej konserwacją nie „między innymi" zajęciami, a wyłącznie. To już dobrze. Gorzej natomiast, że walec motorowy od kilku dni ma „unieszkodliwiony" tryb i bieżnię wałuje się tylko ręcznie. Jednak jak nas zapewniono — walec ma być w najbliższych dniach zreperowany, a oprócz tego zostanie sprowadzony dla rezerwy drugi walec z AWF.

Dotychczas została już poprawiona zbyt miękka rzutnia do dysku, zostanie również poddana kosmetycznym zabiegom rozbieżnia do skoku w dal, i jak mówi Szwaja wszystko wskazuje na to, że bieżnia przed Spartakiadą może być jeszcze lepiej przygotowana, niż na ostatnich zawodach międzynarodowych.

Dalsze urządzenia, przygotowywane do rozgrywek spartakiadowych, na stadionie WP obok zainstalowanej już radiofonizacji, przygotowywanych połączeń telefonicznych z innymi obiektami i 3 punktami startowymi na boisku — to lepsze niż dotychczasowe tablice do wyników oraz po raz pierwszy zastosowana do mierzenia czasu na zawodach lekkoatletycznych w Stolicy — fotokomórka, którą przygotowuje Zakład Elektryki Morskiej Politechniki Gdańskiej. O tym, jak będzie wyglądało to stosowane pierwszy raz w stolicy urządzenie, mówi nam jego projektant inż. Wysoczyński.

— Przygotowany przez nas prototyp elektrycznego urządzenia do pomiaru czasu 6 zawodników (z dokładnością do 5 setnych sek.) będzie posiadał zespół zsynchronizowanych 6 zegarów elektrycznych oraz dodatkowo 6 wmontowanych stoperów, uruchamianych przez szybko działające magnesy. Puszczenia w ruch czasomierzy, w momencie startu, dokonuje nadajnik sygnału, wmontowany w pistolet startowy (połączony przewodnikiem z aparaturą pomiarową).

Przekroczenie mety przez każdego zawodnika rejestrowane jest przez fotokomórkę — mówi dalej inż. Wysoczyński. Urządzenie przygotowane przez nas ma zastosowanie w biegach krótkich, średnich i długich, jak również do pomiaru międzyczasów. Ze względu na krótki okres jaki pozostał nam do zakończenia roboty, (GKKF zatwierdził zamówienie dopiero 13.6.) aparatura, rejestrująca wyniki trwale, na papierze, będzie zastąpiona taśmą filmową, dzięki której w 10 min. po zakończeniu biegu będzie można potwierdzić kolejność i rozproszyć ewentualne wątpliwości — kończy inż. Wysoczyński.

Co poza tym dzieje się na obiektach Spartakiady?

Pływalnia CWKS od najbliższego poniedziałku będzie już zamknięta dla publiczności, woda zostanie zmieniona, aby pływacy Spartakiady mieli jak najlepsze warunki startu.

Hala ZS „Gwardia" jest już zupełnie gotowa na przyjęcie bokserów, podobnie jak sala Kolejarza na Konwiktorskiej, gdzie oczekuje się tylko na podium dla ciężarowców, oraz należy zakończyć roboty budowlane na przedpolu przed wejściem.

Najwięcej roboty pozostało do wykonania w sali sportowej na AWF. Obecnie kończy się tam demontowanie urządzeń pozostałych po majowych obradach CRZZ, obija się wewnętrzną ścianę płytami pilśniowymi i instaluje na nowo boczne światła. Chodzi tylko o to, aby spółdzielnia wykonująca te roboty dotrzymała terminu ich zakończenia — do 10.VII.54 r.

Również stan przygotowania sali gimnastycznej MDK (o czym pisaliśmy) ulega poprawie. Komisja Sprzętu Spartakiady zamówiła, i w najbliższym czasie odbierze z SWSW zapotrzebowany dla gimnastyków Spartakiady sprzęt, aby go zainstalować na miejscu. Z niezbyt koniecznego, a długotrwałego i kosztownego przemalowania ścian — zrezygnowano.

Ostatnie, nie omówione jeszcze, obiekty Spartakiady — korty CWKS oraz Strzelnica Polskiego Związku Łowieckiego na Bielanach, gdzie niedawno odbyły się międzynarodowe zawody strzeleckie z ZSRR i CSR — nie wymagają większych, poza pracami porządkowymi i dekoracjami, robót.

Pozostaje jeszcze generalna uwaga dla Komisji Sportowej Spartakiady i zainteresowanych w przeprowadzeniu poszczególnych konkurencji: trzeba jak najszybciej skontrolować stan obiektów, urządzeń i sprzętu, aby można było w razie potrzeby dokonać poprawek.

(Med)

Nagrody znaczki dyplomy

Z okazji Spartakiady ukażą się trzy znaczki pamiątkowe, metalowy oksydowany, który można będzie nabyć przed Spartakiada, emaliowany — dla uczestników Spartakiady i aktywu oraz duży znaczek dla personelu administracyjno-technicznego. Ponadto ukażą się pamiątkowe chustki.

Jako nagrody za trzy pierwsze miejsca w klasyfikacji zespołowej piony i zrzeszenia otrzymają duże, srebrne puchary. Przewidziane są również dyplomy dla pionów i zrzeszeń zdobywców od 1 — 6 miejsca w klasyfikacji ogólnej Spartakiady oraz za 1, 2 i 3 miejsce w klasyfikacji drużynowej w poszczególnych dyscyplinach sportu.

Dyplomy otrzymują również zawodnicy, którzy zajmą miejsca od 1 — 4 w poszczególnych dyscyplinach sportu. Dyplomy dla pionów i zrzeszeń oprawione będą w ramki i szkło.

Belgia dziękuje organizatorom Wyścigu Pokoju

Belgijska Liga Kolarska nadesłała do Głównego Komitetu Kultury Fizycznej list, w którym czytamy m. in.:

Mamy zaszczyt zawiadomić, że podczas ostatniego posiedzenia członkowie naszego Komitetu Sportowego zaznajomili się ze sprawozdaniem delegatów, którzy towarzyszyli drużynie kolarzy belgijskich na Wyścig Warszawa — Berlin — Praga. Sprawozdania są zgodne w dwóch punktach: doskonałe przyjęcie z jakim spotkali się nasi rodacy w czasie pobytu w Waszym kraju i wspaniały sukces Wyścigu. Śpieszymy więc podziękować Wam za troskliwą opiekę, jaką otaczaliście na każdym kroku naszą drużynę i następnie winszujemy Wam, że wielomiesięczne Wasze wysiłki nad organizacją Wyścigu zostały ukoronowane tak wspaniałym sukcesem.

Oczywista, podziękowanie skierowane do Was dotyczy również Waszych współorganizatorów z Berlina i Pragi.

Mamy nadzieję, że przyszłość pozwoli naszym sportowcom-amatorom pracować wspólnie z Wami dla sukcesu Waszego sławnego już Wyścigu Pokoju.

List podpisał Prezes Komitetu Sportowego Belgijskiej Ligi Kolarskiej — Arnold Stamdaert.

Barbara Grajnert

Historia „Kajtkowej" szabli

(2)

Przyspieszył kroku aby nie stracić go z oczu i trop w trop szedł jego śladem. Zapomniana książka huśtała się miarowo w takt kroków. Niebawem znaleźli się przed gmachem gimnazjum Kopernika. Młody człowiek skręcił w bramę, Wojtek za nim. Pierwsze piętro, drugie i... oczom Wojtka ukazał się wymarzony obraz sali i sylwetki ćwiczących szermierzy.

Szybko przeprowadził wywiad. Okazało się, że w gimnazjum Kopernika znajduje się Międzyszkolny Klub Sportowy, który ma również sekcję szermierczą. Prowadzi ją fechmistrz Walnik.

Międzyszkolny Klub... sekcja szermierki... I on o tym nie wiedział — tłukło się Wojtkowi po głowie. — Jest wprawdzie w Katowicach bardzo krótko ale żeby...

W myśl zasady kuć żelazo póki gorące, powziął decyzję natychmiast. W odpowiedniej chwili podszedł do fechmistrza. Rozmowa była krótka i prawdziwie męska.

— Czy mogę zapisać się do sekcji? Jestem z gimnazjum św. Jacka.

— Możesz.

— A czy mogę już, zaraz zacząć ćwiczyć?

Fechmistrz Walnik uśmiechnął się nieznacznie, obrzucając uważnym spojrzeniem drobną postać niecierpliwca.

— Możesz. Tam, w tej grupie pod oknem.

*

Tak zaczęła się w życiu Wojtka Zabłockiego prawdziwa, uczona szermierka. Z pogardy do niej zdążył się już wyleczyć całkowicie. Wiadomo, z wiekiem przychodzi mądrość...

Nie wszystko poszło jednak od razu tak jakby sobie tego życzył. Grupa pod oknem, do której skierował go fechmistrz Walnik jako początkującego, ćwiczyła pracę nóg, a na szczęśliwców, którzy dostąpili już zaszczytu ćwiczeń szablą mogła zaledwie spoglądać głodnym wzrokiem. Potem przyszła selekcja i podział na grupy. Wojtek dostał się do słabszej.

Tej pigułki przełknąć nie mógł. Zgłosił się natychmiast do fechmistrza i oświadczył, że w każdej chwili gotów jest do egzaminu. Póty wydeptywał posadzkę sali, póty popisywał się swoimi umiejętnościami póki nie awansował do lepszej. Tu znowu razem z przyjacielem Jurkiem Twardokensem jako najmniejsi ćwiczyli zawsze na końcu.

Poza tym, wolnych walk, do których rwali się najbardziej, prawie na treningach nie było. Fechmistrz Walnik główny nacisk kładł na ćwiczenia jako najkonieczniejsze w początkach nauczania, chłopców zaś ponosił temperament. On to wyprowadzał ich w każdą wolną chwilę za miasto, to w bardziej odludne podwórka odzianych w długie peleryny troskliwie kryjące szable. Tam na ubitym śniegu zamiast planszy przeżywali w marzeniach swoje pierwsze zwycięstwa, bo w marzeniach... porażki nie wchodzą w grę.

Cudowne szable, które każdy miał pod swoją opieką były w rzeczywistości stare i poszczerbione. W odradzającym się po wojnie sporcie ze sprzętem nie było łatwo. Wiele trudu i pracy zadali sobie młodzi entuzjaści szermierki rozgrzewając te poszczerbione końce nad gazowymi palnikami aby uzyskać zaokrągloną gałkę. Cała uwaga jednak i ciągłe zmaganie się ze szczerbami nie uchroniły Wojtka od zranienia w rękę podczas jednego z treningów. I to akurat przed I Krokiem Szermierczym i mistrzostwami klasy B. Musiał czas jakiś pauzować. Wtedy to po raz pierwszy i... ostatni, w sportowe zapędy Wojtka wkroczył matczyny autorytet.

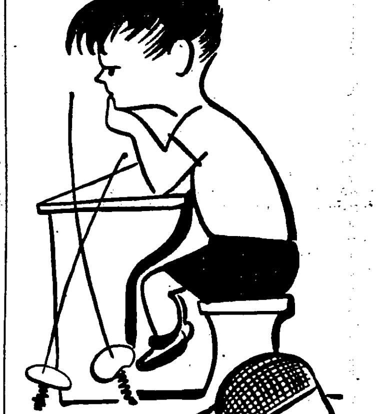

— Dosyć tego — perswadowała mama — proszę cię, zostaw tą szermierkę. Nic dobrego z tego nie wyniknie. Sam widzisz, rękę skaleczyłeś i co z tego...

Bakcyl szermierki zbyt głęboko jednak tkwił już w duszy Wojtka. Żadne perswazje nie potrafiłyby go wyplenić.

Niemożność startu w I Kroku odbił sobie Wojtek na wiosnę 1948 r. podczas zawodów o mistrzostwo klasy B w Poznaniu. Był to właściwie w jego życiu pierwszy poważniejszy występ. Wtedy zajął bowiem II miejsce i zdobył I klasę zawodniczą.

Mimo niewątpliwie poważnego już wówczas podejścia do szermierki, młodzieńczej głowy Wojtka trzymały się jeszcze psie figle. Ofiarami ich padli w Poznaniu sędziowie. Nie wchodziło oczywiście w grę żadne nabieranie czy fałszowanie wyniku. Poprostu chłopcy na widok starszych panów z pokaźnymi brzuszkami postanowili pokazać co to jest żywa szermierka. Sędziowie podczas walki muszą poruszać się równolegle z zawodnikami. Jeżeli walka jest dynamiczna i szybka równie dynamicznie i szybko muszą „skakać" sędziowie.

Otóż w Poznaniu, podczas finałowego spotkania, umówił się Wojtek z „Bunio" Fischerem z Krakowa, że zanim zaczną naprawdę walczyć, dadzą sędziom „w kość" — zawrotną szybkością ataków i parad, a dopiero na umówiony znak jednego rozpoczną prawdziwą walkę. I oto z dziecinnego figla narodził się sekundowy pokaz wspaniale dynamicznej szermierki. Kiedy później naszą kadrę zaczął trenować major Kevey, o takim sposobie walki, jaką wówczas dla żartu zademonstrowali mówił zawsze z największym entuzjazmem:

— Brawo! brawo! Fantastyczna ruchliwość — to jest nasz cel! **(Dalszy ciąg nastąpi)**

Na pięknych, nowoczesnych ulicach Kijowa tłumy widzów oklaskiwały czołówkę wyścigu „Po szosach trzech republik" — Niemytowa, Kiewcowa i Baszkina. Na zdjęciu po lewej zwycięzca wyścigu — Cziżikow

Budapeszt na zimno ocenia finałowy mecz swoich pupilów

BUDAPESZT 7.7 (tel. wł.) „Szabad Nep" z 7 lipca pisze: „Przypadkowa niedzielna porażka nie może ująć chwały sportowej i międzynarodowej sławy naszej jedenastki piłkarskiej. Jednobramkowa porażka nie umniejszy wartości odniesionych w ostatnich latach zwycięstw. Tym wszystkim krzykaczom, którzy teraz starają się wywołać nieprzychylny nastrój do naszych piłkarzy — w godny sposób daje odpowiedź treść wielu listów i telegramów, którymi nasi pracujący pozdrawiają powracającą drużynę".

„Dumni jesteśmy z was i z osiągniętych przez was wyników — piszą członkowie koła sportowego przy Biurze Planowania Maszyn Przemysłowych — **bowiem nigdy jeszcze węgierska drużyna nie odniosła takich sukcesów na mistrzostwach świata. Każdemu miłośnikowi sportu i trzeźwo myślącemu człowiekowi wiadome jest, że sport to wyścig, który można zarówno wygrać, jak też i przegrać. My wiemy, że uczyniliście wszystko w imię zwycięstwa i jesteśmy pewni, że w przyszłości przysporzycie jeszcze wiele chwały węgierskiemu sportowi".**

NIEMCY GRALI BARDZO DOBRZE

Poniedziałkowy **„Nep Sport"** zamieszcza olbrzymie sprawozdanie finałowego spotkania Węgry — Niemcy zachodnie. Jeden z tytułów brzmi: **„Skład węgierskiej piątki ataku okazał się niewłaściwy. Napastnicy zaprzepaścili wiele dogodnych sytuacji podbramkowych".**

Podając ogólną ocenę spotkania stwierdza, że Niemcy zachodnie były lepsze o jedną bramkę. Porażkę motywuje następująco:

„Niewłaściwym byłoby przypisywać porażkę brakowi szczęścia. W innych spotkaniach drużyna nasza także nie wykorzystywała wszystkich sytuacji podbramkowych, a pomimo to umiała wyjść z walki zwycięsko.

Niemcy potwierdzili swą dobrą formę, którą zasygnalizowali już na meczu z Austrią. Grali oni nie tylko ambitnie, ale wytrzymali także kondycyjnie, pokazali świetną taktykę, i wnieśli w grę wiele kultury. W spotkaniu tym, jeśli nawet nieznacznie, ale o jedną bramkę byli oni lepsi od węgierskiej jedenastki.

Do zwycięstwa Niemców zachodnich w dużym stopniu przyczyniło się nieodpowiednie zestawienie naszej drużyny oraz nieuznanie przez arbitra prawidłowo zdobytej, wyrównującej bramki.

Jak się okazało Puskas wyszedł na boisko z niezagojoną kontuzją nogi i dlatego brakło mu ruchliwości, którą zwykł „scementowywać" piątkę napadu. Sprawiał wrażenie rekonwalescenta. Sprawdziło się stare powiedzenie piłkarskie, że niech raczej gra piłkarz mniejszej klasy, ale zdrowy, niż o wiele od niego lepszy, lecz chory.

Następnie błędem było również wystawienie do drużyny dwóch lewoskrzydłowych. Pomysł ten okazał się poroniony, co też potwierdziły zmiany w drugiej połowie. Było to tym bardziej niewłaściwe, że na ostatnim, bardzo trudnym meczu, nawet będący w słabszej formie Budai doskonale dopasował się do swego kolegi klubowego Kocsisa."

WSZYSCY CHCIELI GRAĆ

Środowy **„Nep Sport"** poświęca dużo miejsca niedzielnemu spotkaniu, rozstrząsając drobiazgowo przyczyny porażki. M. in. zamieszcza wypowiedź kierownika ekipy Gustawa Szebesa, który w dosłownym tłumaczeniu brzmi:

„Może błędem było, że nie wstawiliśmy do drużyny kilku wypoczętych graczy, ale dopiero podczas meczu wyszło na jaw, że niektórzy z naszych reprezentantów byli przemęczeni. Przed meczem kilkakrotnie pytałem — kto z nich jest zmęczony? Ale wszyscy chcieli grać.

Nie wiem, czy znalazłby się taki kierownik, który zdecydowałby się na pominięcie zahartowanych w wielu międzypaństwowych spotkaniach graczy, jeśli ci zgodnie oświadczają, że nie są zmęczeni i decydują się na grę. Wszyscy chcieli grać i to było zrozumiałe. Chcieli być aktywnymi członkami mistrzowskiej drużyny świata. Na Kocsisu także widziało się ślady zmęczenia.

Postanowiliśmy, że należy wstawić do drużyny jednego świeżego gracza. Wybór padł na Totha I. Drugiego skrzydłowego mieliśmy wybrać pomiędzy Csiborem i Budaiem. Ten ostatni grał przeciwko Urugwajczykom, był mocno zmęczony tą 120-minutową heroiczną walką. Tak więc zadecydowaliśmy, że Csibor będzie prawoskrzydłowy, Toth zaś zagrał na lewym skrzydle.

Na Totha przypadało także zadanie wspomagania obrony, bowiem z roli tej wywiązał się bezbłędnie na meczu z Brazylijczykami. Csibor, jak wiadomo, jest prawonożny. Często mieliśmy okazję obserwować, że Csibor nawet ataki na lewej stronie przeprowadza prawą nogą, najczęściej strzela prawą i chętnie przechodzi na prawą stronę.

Wzięliśmy też pod uwagę, że szybki Csibor będzie miał ułatwione zadanie z najwolniejszym graczem niemieckiej obrony Kohlmeyerem. Niestety Csibor także sprawiał wrażenie wyczerpanego, i to wyczerpanego nerwowo.

Przed meczem także i jemu zadałem pytanie, czy chce grać, na co otrzymałem pełną gotowości i radości odpowiedź.

Zrozumiałe, że bardzo trudno by znaleźć takiego gracza, który chciałby zrezygnować z ostatniej fazy ukoronowania pasma sukcesów swej drużyny.

Pomimo to, że gracze byli zmęczeni, mieli oni wiele dogodnych sytuacji podbramkowych, może więcej nawet niż na meczach, które zakończyły się ich wysokocyfrowym zwycięstwem. Prawdziwy pech, że tylko dwie z nich zdołali wykorzystać.

KONTUZJA ZROBIŁA SWOJE

Teraz o Puskasu. Puskas czuł się już na tyle dobrze, że zdecydował się na zagranie w tym wielkim meczu. Czuł, że drużyna potrzebuje pomocy i że pomoc tę on potrafi jej przynieść. Mówił, że nie czuje absolutnie żadnych bólów.

W niedzielę przed południem długo wypróbowywał nogę i w ogóle całkiem dobrze ruszał się na tym ostatnim próbnym treningu. Także bezpośrednio przed meczem próbował nogę i zadecydował, że jest w zupełnym porządku. Strzelił też bramkę i wytworzył sobie takie dwie sytuacje podbramkowe, które normalnie z zamkniętymi oczami by wykorzystał, ale kontuzja zrobiła swoje.

SĘDZIA SKRZYWDZIŁ

Nadomiar złego sędzia też nas skrzywdził. Nie dał karnego za faul na Kocsisu, nie unieważnił trzeciej bramki strzelonej po faulu na Bozsiku, w końcu nie uznał, zupełnie prawidłowo zdobytej, wyrównującej bramki Puskasa. Chłopcy wykazali wiele siły woli, gdy przy stanie 2:3 zdobyli się na wyrównanie, którego arbiter — Ling nie uznał.

Boli nas, że nie byliśmy w stanie dać pełnej radości węgierskim ludziom pracy. Każdy chciał jak najlepiej i nie można winić chłopców za to, że nie wyszło im idealne zakończenie.

Finał ten dał nam pierwszorzędną nauczkę, że w przyszłości kierownikom nie wolno kierować się uczuciem. W podnieceniu nie każdy gracz zdaje sobie sprawę, że jest wyczerpany i nie patrzy obiektywnie na odniesioną kontuzję. Każdy pełen entuzjazmu chce jak najlepiej i nie zastanawia się nad tym, że jeśli nie jest zdrów, może przyczynić się do porażki swej drużyny."

*

Sportowy tygodnik ilustrowany „Kepes Sport" zamieszcza na okładce zdjęcie na którym widzimy kapitana węgierskiej jedenastki Puskasa kiedy ze smutną miną gratuluje kapitanowi drużyny niemieckiej tytułu mistrza świata i w artykule pt. **„Jakżeż trudno strawić..."** pisze:

„Porażkę możemy wytłumaczyć niewłaściwie zestawioną linią ataku, uciążliwymi walkami poprzednich dwóch finałów z Brazylią i Urugwajem, szeregiem kontuzji oraz niewłaściwym systemem rozgrywek mistrzostw świata.

W dniu tym bolesny dla nas wynik spowodowany był zarówno błędami w grze jak i w sędziowaniu, anemiczną niekiedy grą napastników, jak też w pewnym okresie załamaniem się naszej obrony. Naprawdę nieoczekiwany jest ten wynik. Po 8:3 — 2:3.

Ale przechodząc do porządku dziennego nad tą niemiłą niespodzianką i nie wstydząc się ani trochę — wierzymy nadal w węgierski sport, wierzymy w wielkość węgierskiego piłkarstwa.

Nie udało się. Świat się nie zawalił. 24 godziny przed tą nieoczekiwaną porażką Kovacs na 10 km pokonał Zatopka w czasie nowego wspaniałego rekordu, inni lekkoatleci zaś poprawili w tym dniu rekordy krajowe, Europy i świata.

A piłkarze nasi? Puskas, Kocsis, Bozsik, Csibor, i każdy inny członek węgierskiej jedenastki pozostanie tym samym kim był i na pewno przy najbliższej „wielkiej" okazji wykażą lepszą dyspozycję strzałową i udowodnią, że porażka ta ich nie załamała. I na pewno przysporzą węgierskim barwom wiele, wiele sukcesów.

Trudno przełknąć porażkę. Zniesiemy i to. I wiele się z niej nauczymy. Jesteśmy przekonani, że już wkrótce jedenastka nasza da olbrzymiemu obozowi swoich zwolenników nowe powody do wielkiej radości i entuzjazmu.

W. W.

III ligowcy Śląska także lepsi od kolegów z Krakowa

STALINOGRÓD, 7.7 (tel. wł.). W środę na boisku Stali w Lipinach rozegrany został międzyokręgowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Śląska i Krakowa, złożonymi z graczy III-ligowych. Zwyciężył Śląsk 4:2 (1:0).

Bramki dla Śląska zdobyli: Brychcy — 2, Walicek — 2 (w tym jedną z karnego); dla Krakowa obie bramki zdobył Gromotko. Sędziował Cyprys z Opola. Widzów ok. 3.000.

Kraków: Bury (Wł. Andrychów), Kołodziejczyk (Sp. Kr), Kosek (Wł. Andr.), Mastek (Stal Huta Lenina), Karkowski (Wł. Chełmek), Domański (Unia Borek), Miodoński (Stal Żywiec), Gromotko (Wł. Andr.), Waligóra (Stal Żywiec), Hebda (Wł. Chełmek), Waśniowski (Unia Borek).

Zamiast Koska grał Żupnik (Stal Huta Lenina), a Burego zastąpił Dudek (Kol. Prokocim), jednak doznał kontuzji i jego poprzednik wrócił na boisko.

Śląsk: Koźlik (Ogn. Bielsko), Leska (Stal Gliwice), Biernot (Stal Czechowice), Hejosz (Ogn. Bielsko), Mentel (Stal. Czech), Morys (Górn. Knurów), Buchta (Stal Czech), Więcek (Stal Lipiny), Mnich (Stal Zabrze), Brychcy (Stal Gliwice), Walicek (Stal Czech.). Mnicha zastąpił Gajda (Stal Lipiny).

Był to całkiem przyjemny mecz. Najlepsi piłkarze III-ligowców z Krakowa i Śląska przeważnie młodzi gracze pokazali piłkę w dobrym wydaniu przeprowadzając cały szereg ładnych akcji.

Śląsk wygrał zasłużenie. Gospodarze przewyższali bowiem gości lepszym opanowaniem piłki, a prawdziwym wirtuozem okazał się Brychcy. Strzelił on dwie bramki — obie były dobrej marki. Pierwszą — silnym plasowanym strzałem, drugą celnie mierzoną główką.

W reprezentacji Śląska zawiódł kadrowicz Hejosz — poważny kandydat do reprezentacji. W zespole krakowskim wyróżnili się Gromotko i Mastek.

(J. B.)

Co lepsze mecze czy odpoczynek?

(Dokończenie ze str. 1)

udających się do Torunia i Bydgoszczy na dalsze mecze sparringowe. W ub. środę rozegrali mecz towarzyski w Inowrocławiu i według harmonogramu zajęć treningowych mają w Sosnowcu zameldować się w czwartek rano.

Na niedzielę 11 bm. zaproszono do Sosnowca Ogniwo Kraków, które będzie ostatnim sparringowym partnerem dla sosnowiczan. W przyszłym tygodniu cała drużyna zostanie w Sosnowcu zakwaterowana i aż do piątku wszyscy gracze będą forsownie trenować. W piątek odlot do Warszawy.

Zdania w Sosnowcu odnośnie sposobu przygotowań piłkarzy do czekającego ich ważnego meczu są podzielone. Jedni chętniej widzieliby swą drużynę na „prawdziwym" obozie, drudzy są bardzo z takiej zaprawy zadowoleni twierdząc, iż tylko mecze dają piłkarzom pełne zadowolenie, a nie żadne tam obozy, na których piłkarze zwykle tracą formę. Spotkań piłkarze Stali rozegrają do meczu z Gwardią aż pięć i być może, że sposób trenera Dudka da dobre rezultaty.

Piłkarze krakowskiej Gwardii wyjechali 1 lipca na miesięczny obóz szkoleniowo-kondycyjny w rejon jezior olsztyńskich, pragnąc tam, w doskonałych warunkach klimatycznych, doszlifować formę przed czekającymi ich finałami Pucharu Polski i drugą rundą mistrzostw ligi.

Z Olsztyna przyjedzie więc zespół krakowski do Warszawy na półfinałowy mecz przeciw sosnowieckiej „Stali", a potem (zależnie od wyniku tych zawodów) zjawią się znów za tydzień w stolicy, albo w sierpniu wrócą do Krakowa.

W skład 34-osobowej ekipy, której przewodzą zast. kier. Sekcji Piłki Nożnej — Michorek oraz trener — Skoraczyński wchodzą wszyscy zawodnicy ligowej drużyny, a wśród nich, wracający po wielotygodniowej przerwie na boisko, stoper Szczurek oraz pełna jedenastka rezerwy.

Studenci Indii w drodze do Budapesztu

BUDAPESZT 7.7 (tel. wł.) Na XII Akademickie Mistrzostwa Świata pierwsi wyruszyli studenci Indonezji. Ekipa złożona z 11 sportowców wyjechała 3 bm. z Dżakarty. Będą oni reprezentowali swój kraj w boksie, lekkoatletyce i zapaśnictwie. Chętnie przysłaliby siatkarzy i koszykarzy, ale na przeszkodzie stoi brak funduszów.

Z Afryki Północnej przybędą do Budapesztu pływacy i piłkarze.

Wpłynęło już oficjalne zgłoszenie z Austrii. 95 studentów austriackich będzie startować w 12 gałęziach sportowych to znaczy we wszystkich z wyjątkiem piłki nożnej i zapaśnictwa.

Studenci z CSR zgłosili się do 11 konkurencji. 214 Czechosłowaków weźmie udział w koszykówce, siatkówce, piłce wodnej, piłce nożnej, gimnastyce, tenisie, szermierce, tenisie stołowym, pływaniu, lekkoatletyce i kolarstwie.

Spartakiada Startu zakończona

LUBLIN 7.7 (tel. wł.) Ponad 1000 zawodników walczyło przez 4 dni w dziesięciu dyscyplinach sportu o tytuły mistrzów I ogólnopolskiej spartakiady ZS Start w Lublinie.

W zawodach brali udział reprezentanci Startu ze wszystkich województw. Ustanowili oni 29 nowych rekordów Zrzeszenia w lekkoatletyce. Najlepszym zawodnikiem był Drozd, który ustanowił trzy nowe rekordy Zrzeszenia: w trójskoku — 13,73, w skoku w dal — 6,38 i 110 m ppł. — 17,0. Szermierze zdobyli 5 pierwszych i 12 drugich klas sportowych.

W punktacji ogólnej zwyciężył Stalinogród przed Warszawą, Gdańskiem, Wrocławiem, Łodzią, Opolem i Lublinem.

Po uroczystym zakończeniu Spartakiady uczestnicy zawodów przepracowali 1.050 roboczogodzin przy odbudowie lubelskiej „Starówki" i wiaduktu.

Historia rekordu Polski w skoku wzwyż

1912	Tauliczek	174
1922	Kuchar W.	176
1922	Gruner	176
1926	Fryszczyn	180
1930	Meyro	181
1931	Chmiel	183
1931	Giedgowd	184.5
1932	Pławczyk	185.5
1932	Pławczyk	188
1932	Pławczyk	196
1954	Lewandowski	197

10 NAJLEPSZYCH W HISTORII

197	Lewandowski	1954
196	Pławczyk	1932
192	Skupny	1954
190,5	Fabrykowski	1953
190	Hoffman K.	1936
190	Garnuszewski	1937
189	Brzozowski	1949
189	Skałbania	1949
188	Niemiec	1933
188	Kalinowski	1938

10 NAJLEPSZYCH W EUROPIE W 1954 R.

1.	Nilsson, Szwecja	202
2.	Soeter, Rumunia	201
	Papa Thiam, Francja	201
4.	Wells, Anglia	199
5.	Kovar, CSR	198
	Savcinsky, CSR	198
7.	Stepanow, ZSRR	197
	Lewandowski, Polska	197
9.	Dimitrijevic, Jugosławia	196
	Jenss, Niemcy zach.	196

Wiadomości dla pływaków

Wśród wielu dobrych wyników osiągniętych w czasie zawodów pływackich Węgry — CSR najlepszy jest wynik Tumpka — 1:02,8 na 100 metrów delfinem. Niestety, wynik ten chociaż lepszy od rekordu świata (Tumpek 1:03,4) nie może być uznany, albowiem został uzyskany w sztafecie.

*

Do mistrzostw Europy przygotowują się nie tylko pływacy, ale i piłkarze wodni. Poważną rolę chcą odegrać w tych mistrzostwach Anglicy, sądząc po ilości rozegranych już w bieżącym roku spotkań.

W lutym i marcu Anglicy rozegrali spotkania z Włochami i Stanami Zjednoczonymi, przegrywając z Włochami 3:4, a ze Stanami Zjednoczonymi 3:8. Przed miesiącem zremisowali z Austrią 3:3. A 13-go czerwca w Paryżu odbyło się spotkanie Francja — Anglia zakończone po niecikawej i słabej grze ponownym remisem 3:3. Wszystkie bramki dla Anglików strzelił 100-kilogramowy środkowy napastnik T. Miller. Dla Francji Lambert, Daubinet i Duquesnoy.

Jak widać Anglikom nie udaje się strzelić więcej aniżeli trzy bramki w jednym spotkaniu.

K. G.

Drużyna Węgier powróciła do kraju

BERNO, 6.7 (tel. wł.). — We wtorek po południu opuściła Szwajcarię drużyna Węgier udając się do Budapesztu. W poniedziałek piłkarze węgierscy byli gośćmi swej placówki dyplomatycznej w Bernie, gdzie spędzili całe popołudnie i wieczór.

W Szwajcarii nie pozostała już żadna z drużyn uczestniczących w obecnych mistrzostwach świata.

Augustyniak z Poznania wygrał wszystkie biegi jedynek o puchar GKKF Fot. Soppa

Lekkoatleci CWKS nie pomijają żadnych możliwości by w Warszawie stanąć na starcie w pełni formy

Ostatnie przygotowania do Spartakiady najlepsi lekkoatleci CWKS przeprowadzają w Warszawie pod kierunkiem trenera Drużbiaka. Na Stadionie WP nie trudno jest ich znaleźć. Rozmawiamy z trenerem Grzanką.

— Najlepsi z naszych zawodników nie znajdują się w Warszawie. Trenują oni pod opieką trenerów koordynacyjnych — tam, gdzie i lekkoatleci CRZZ. I tak w Wałczu są: Graj, Ożóg, Miecznikowski, Jesionowska, Słowińska, do Spały pojechał Niklas i Andrzejczyk, we Wrocławiu trenują Weinberg i Gizelewski.

Pozostali zawodnicy doszlifowują swą formę w Warszawie. Staramy się tak rozłożyć trening, żeby jak najmniej zawodnicy byli na bieżni. Takie odprężenie potrzebne im jest przed poważnym startem. Wczoraj rano byliśmy w Zalesiu, dziś ćwiczyliśmy trochę w Powsinie.

— Nie ma także w Warszawie Żbikowskiego — ciągnie trener Grzanka. — Po jego występie w czasie mistrzostw Wojska na 800 m — był to jego pierwszy bieg po wyleczeniu kontuzji — nie czuł się zbyt dobrze i za poradą lekarzy wysłaliśmy go na wieś. Tam powinien dojść do siebie, chociaż prawdopodobnie nie odegra jeszcze na Spartakiadzie roli, na jaką go stać.

Pytamy się o sprinterów, którzy osiągnęli najlepszy nasz wynik w sztafecie i są poważnymi kandydatami do tytułu mistrzów Spartakiady w biegu na 4 × 100 m.

— Sztafeta nasza trenuje w składzie Schmidt, Goździalski, Jarzębowski i Maluidy. Jarzębowski może być jeszcze wymieniony przez Fojka, a w zapasie mamy Kluzka. Na Spartakiadę sztafeta powinna być gotowa. Gorzej będzie za to ze sztafetą 4 × 400 m. Sam Mach jej nie wygra. Niezbyt dobrze przedstawia się też sprawa kobiet. Na ok. 60 mężczyzn, których wystawimy w lekkoatletyce będzie tylko 21 kobiet i to 4 bez klasy I (dwie w sztafecie i 2 mistrzynie zrzeszenia).

Kończymy już rozmowę, bo właśnie grupa lekkoatletów CWKS na czele z trenerami Majką, Starościńskim, Mućką udaje się na obiad. Nie zatrzymujemy więc i trenera Grzanki.

J. S.

Z obozu długodystansowców w Wałczu

— Halo, łączę Wałcz — proszę mówić...

— Przy telefonie Mulak...

— Tutaj Przegląd Sportowy. Co słychać w Wałczu, jak trenują lekkoatleci CRZZ przed Spartakiadą?

— Wszystko przebiega jak najlepiej. Mamy pod opieką ok. 60 zawodników, głównie długodystansowców i sprinterów, którzy trenują ściśle według ułożonego planu. „Długasy" mają do dyspozycji rozległe lasy wałczańskie, natomiast sprinterzy i sprinterki najczęściej przebywają na boisku, ćwicząc zmiany w sztafetach.

— Co z pogodą?

— Dziś, to jest w środę, leje u nas deszcz. Za to wczoraj mieliśmy cały dzień słońce. Zresztą każda pogoda jest dla nas dobra. Któż bowiem zaręczy, że podczas Spartakiady nie będzie deszczu.

— Jak się czuje Chromik, którego dawno już nie mieliśmy okazji oglądać?

— O Jurka możecie być spokojni. Utrzymuje on wysoką formę, chociaż pozostał jeszcze w nim pewien przesyt startami. Stać go w dalszym ciągu na rezultaty najwyższej klasy. Inaczej nieco przedstawia się sprawa z Ożogiem, którego na razie w Wałczu nie ma. Otrzymał on urlop z okazji swego ślubu, i wyjechał wraz z żoną do swych rodziców w Olsztyńskie.

— Zdradźcie nam tajemnicę i poinformujcie naszych czytelników czy żoną Ożoga została sportsmenka?

— Oczywiście. Jakże by inaczej. Stefania Wojtol, jedna z czołowych naszych biegaczek na 800 m.

— Co jeszcze możecie nam powiedzieć o zgrupowaniu w Wałczu?

— Chyba to, że zespół trenerski z Zabierzowskim, Vorreiterem, Małeckim i Maciaszczykiem ma pełne ręce roboty, że na obozie przebywają również dwie sprinterki CWKS — Jesionowska i Słowińska, że trenują u nas także trzej płotkarze — Bugała, Wilczek i Tułecki no i wreszcie to, że na Spartakiadę zawodnicy będą w pełnej gotowości bojowej.

Tak wygląda relacja ze zgrupowania części zawodników CRZZ w Wałczu. Na 10 dni przed Spartakiadą lekkoatleci CRZZ podciągają swą formę do poziomu kulminacyjnego, który oglądać będziemy w Warszawie.

Z. G.

AWF nie może skorzystać z wakacji bo „wykorzystują" go reprezentanci AZS na II Ogólnopolską Spartakiadę

CHOCIAŻ egzaminy już się skończyły, Akademia Wychowania Fizycznego na Bielanach w Warszawie tętni życiem jak gdyby były to dni największego nasilenia nauki. Sprawcami tego zjawiska są najlepsi sportowcy AZS, którzy teren AWF obrali za swoją główną kwaterę w przygotowaniach do startu w II Ogólnopolskiej Spartakiadzie. Na Bielanach zabrakło tylko pływaków i strzelców, którzy przebywają w innych miejscowościach. Reszta dyscyplin jest już w komplecie.

*

— Chcielibyście zobaczyć jak pracujemy? kierownik zgrupowania AZS kol. Szalkowski Kazimierz jest wyraźnie zakłopotany — trzeba będzie obejść cały teren Akademii, każda dyscyplina ma swoje zakątki, a niektórzy nawet wyjeżdżają na trening do miasta, np. koszykarze na korty CWKS, średniodystansowcy do Młocin.

Nie było rady. Poszliśmy. I faktycznie, we wszystkich salach, na boiskach, w dość rozległym lasku Akademii — wszędzie spotykaliśmy się z grupkami młodych ludzi w zielonych dresach wykonujących najrozmaitsze elementy treningu.

Rzecz charakterystyczna — to atmosfera dużej powagi i skupienia trenujących. Czasami, aż za poważna.

— Trudno — tłumaczy kol. Szalkowski — chłopcy są strasznie przejęci startem na spartakiadzie która dla wielu z nich, szczególnie dla tych młodych (popatrzcie ile mamy zupełnie nowych i nieznanych jeszcze nazwisk w naszej reprezentacji) będzie bardzo trudnym egzaminem wyników ich pracy. A oprócz tego każdy zdaje sobie sprawę, że na nim leży duża odpowiedzialność godnej obrony barw zrzeszenia.

*

— Panie trenerze już załatwiłam — mówi młodziutka Krystyna Czajkowska do swojego trenera Laskowskiego, który z uwagą przygląda się kontrolnym walkom szermierzy AZS w jednej z sal Akademii.

— Tak? — trener jest wyraźnie ucieszony — no to świetnie, ale pospiesz się, bo już na ciebie kolej.

I Krystyna, studentka pierwszego roku AWF, dobrze zapowiadająca się florecistka (ale tylko jeżeli będzie nadal dużo pracować nad sobą — dodaje ob. Laskowski), spieszy się, ubiera w maskę, a po chwili, z tym charakterystycznym dla szermierzy bojowym okrzykiem, atakuje z pasją swoją przeciwniczkę — rutynowaną Jadwigą Ryszel.

Ale co Krystyna załatwiła? Wiadomo — resztę brakujących formalności, potrzebnych do prawidłowego zgłoszenia jej do startu na Spartakiadzie. Oj te formalności! Kłopotów z nimi jest dzisiaj co niemiara. I to kłopotów zupełnie niepotrzebnych. Pod warunkiem, że zawodnicy zrozumieją wreszcie, że spraw klasyfikacji nie należy odkładać na pięć przed dwunastą.

Koszykarki właśnie czekają na samochód, który ich zawiezie na dwugodzinny trening na korty CWKS. Trzon zespołu stanowią zawodniczki mistrzowskiej drużyny AZS AWF i 4 koleżanki z AZS Wrocław. Trener zespołu — **Olesiewicz,** kapitan zespołu — mistrz sportu **Roma Gruszczyńska** — albo jeżeli wolicie... **Roma Olesiewicz** — doskonale uzupełniające się „koszykarskie" małżeństwo.

Kogo uważacie za najgroźniejszego przeciwnika na Spartakiadzie? — pytamy się. Odpowiedź jest zgodna — koszykarki CRZZ.

Nad czym pracujecie w tej chwili, w ostatnich dniach przygotowań? — Nad obroną i taktyką. — Jako dowód rzeczowy Roma pokazuje „boisko" do kosza... na desce o rozmiarze... ok. 50 cm x 25 cm ze specjalną szachownicą dziurek i pionkami, które w czasie rozważań nad taktyką służą jako ilustracja do wskazówek trenera.

A kto zwycięży na Spartakiadzie? I znów pada zgodna odpowiedź: Piłka jest okrągła.

*

Z gęstwiny Lasku Bielańskiego wpada na nas jak meteor **Teofil Garnkowski, student Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie,** tegoroczny akademicki mistrz Polski i rekordzista AZS w biegu na 10.000 m.

Teofil dopiero dzisiaj przyjechał z Poznania, ale już zdążył „kilka" godzin potrenować. Na spartakiadzie chce startować w maratonie, trzeba więc solidnie się przygotować. Tym bardziej, że Teofil, jako pierwszy spośród sportowców AZS, podjął piękne zobowiązanie dla uczczenia zbliżającego się roku dziesięciolecia Polski Ludowej — pobić 10 rekordów życiowych na długich dystansach, w tym i w maratonie. A to zobowiązuje! Życzymy powodzenia!

*

Najliczniej (po sprintach) obsadzają azetesiacy skok o tyczce. Mają zresztą w tej konkurencji duży dorobek — prawie 10 pierwszych klas! Ważny, który udowodnił, że rzetelną pracą można pokonać nawet największe trudności (dwa lata temu Ważny miał kontuzję nogi, która uniemożliwiła mu start w ulubionej konkurencji. A jednak nie zrezygnował, przerzucił się na drugą nogę, całkowicie zmienił styl i... zwyciężył — przeszedł znów 4 m, a nawet poprawił swój rekord życiowy). Bednawski, świeżo upieczony „4-metrowiec", Szelągiewicz (leczy jeszcze kontuzję, ale chce koniecznie startować na Spartakiadzie), Nitkowski, Gąsiorek — oto czołówka tyczkarzy AZS. W tej chwili też trenują, ale nie skok o tyczce, lecz... skoki w dal z miejsca i z rozbiegu, potem przewroty na trawie, rzuty itd. Wiadomo — bez zaprawy ogólnorozwojowej trudno spodziewać się dobrych wyników.

Godz. 22. Wszyscy śpią. Czy wszyscy? Nie. W pokoju kierownictwa trwa narada trenerów i kierownictwa zgrupowania. Zapadają ważne uchwały.

— Regulamin Spartakiady przewiduje możliwość wystawienia w szermierce przez każdy pion — mówi trener Laskowski — po 15 zawodników w każdej broni. My możemy obsadzić prawie wszystkie konkurencje w tej ilości. Ale proponuję ograniczyć nasze zgłoszenia do takiej liczby zawodników, którzy są nie tylko formalnymi (aczkolwiek zupełnie zasłużenie) posiadaczami I klasy, ale którzy według nas posiadają rzeczywiście wysoki poziom opanowania nowoczesnej szermierki.

Stanowisko Laskowskiego jest przyjęte. Następna sprawa — skład koszykarek itd. itd.

Rodzi się koncepcja taktyki walk w czasie spartakiady. Przygotowuje się organizacyjne zabezpieczenie jak najlepszej postawy sportowców AZS na tym wielkim święcie ludowego sportu.

Stanisław Bardyn

Wybrzeże okupują bokserzy z wizytą u najlepszych pięściarzy Związków Zawodowych, CWKS i LZS

GDAŃSK 7.7. (tel. wł.). Wybrzeże jest obecnie miejscem przygotowań naszych czołowych pięściarzy do zbliżającej się II Ogólnopolskiej Spartakiady. W Wejherowie szlifują formę bokserzy CRZZ, a w Cetniewie pod okiem Feliksa Sztama ćwiczą zawodnicy CWKS oraz drużyna LZS, zawodnicy której po raz pierwszy będą startowali w silnej stawce rutynowanych zespołów. Korzystając z okazji postanowiliśmy złożyć wizytę pięściarzom obu obozów.

TRUDNE WARUNKI ALE HUMOR DOPISUJE

Imponująca liczba bo aż 74 bokserów zostało zgrupowanych na dwutygodniowym obozie w Wejherowie. Formę tak licznej „armii" szlifują znani trenerzy: Majchrzycki, Bianga, Pisarski, Mizerski i Śmiech. Do Wejherowa trafiliśmy w chwili kiedy podzieleni na 3 grupy pięściarze wyruszali na zajęcia. W dniu tym jedna z grup, w której byli Grzelak, Pietrzykowski i Brychlik miała odbyć pierwszy sparring w sali miejscowej Unii.

Odrazu widać, że warunki treningowe są tu naprawdę trudne. Szczupłych rozmiarów sala oddalona o 15 minut drogi od miejsca zakwaterowania zawodników wyposażona jest w stary sprzęt. „Wartość" tego sprzętu okazuje się dopiero w użytku. Z gruszki, na której ćwiczy Pietrzykowski sypie się po prostu groch. Ale pierwszy sparing wykazuje dobrą formę niektórych zawodników. W najlepszej bodajże formie (co zresztą potwierdzają trenerzy) jest w tej chwili Pietrzykowski. Niewiele mu ustępują pod tym względem Grzelak, Brychlik, Murawski i Wojciechowski. Chłopcy mimo niezbyt sprzyjających warunków treningowych są weseli i pełni zapału do pracy. Panuje tu naprawdę serdeczna koleżeńska atmosfera. Zawodnicy zorganizowali kółko artystyczne, którego kierownikiem jest „ciężki" Pietron, najlepszy śpiewak obozu. Pietronowi w śpiewie dorównuje szczeciński duet Murawski — Sadowski. Przewodniczącym rady obozowej został jednogłośnie wybrany Jaskóła, a zastępcą jego Grzelak.

GRZELAK: BRAWO KUCHNIA!

Posłuchajmy wypowiedzi niektórych trenerów i zawodników. Trener Majchrzycki:

— Okres dwutygodniowy jest stanowczo za krótki przed tak ważną imprezą, jaka będzie II Spartakiada. Z chłopców jestem w pełni zadowolony. Są zdyscyplinowani i chętnie trenują. Warunki treningowe są tu trudne. Urządzenie obozu w Wejherowie jest trochę niefortunne.

Trener Bianga: — Mamy utrudnione warunki w prowadzeniu normalnych treningów, gdyż wszystko znajduje się w innym miejscu. Osobno sala treningowa, osobno natryski i osobno kwatery, w których nawiasem mówiąc brak ciepłej wody.

Grzelak: — Najgorsze to ciągłe chodzenie z miejsca na miejsce. Źle, że nie mamy tego wszystkiego w jednym punkcie. Ale mimo humor i apetyt dopisuje. Jestem pełen uznania dla obozowej kuchni.

Ze znanych zawodników brak jest na obozie Milewskiego i Soczewińskiego. Są oni jednak z obozu oficjalnie zwolnieni, gdyż w tym czasie zdają egzaminy i znajdują się w tej chwili pod okiem Chychły, który szlifuje formę swych kolegów.

CWKS I LZS — RAZEM

W uroczo położonym nad morzem Ośrodku Szkolenia Sportowego GKKF w Cetniewie rozlokowało się zgrupowanie kadry pięściarzy CWKS i LZS. 39 zawodników CWKS i 20 z LZS czynią tu pod bacznym okiem Sztama i Grądkowskiego ostatnie przygotowania przed czekającą ich Spartakiadą.

Bokserzy są podzieleni na dwie grupy. Trzy razy tygodniowo w poniedziałki i środki i piątki odbywają się sparringi.

— **Warunki treningu są tu wprost wymarzone — informuje nas Feliks Sztam. — Chłopcy są już w dobrej formie kondycyjnej. Początkowo u wielu z nich dało się zauważyć po forsownym treningu objawy przemęczenia, które wynikały na skutek niedotrenowania. Obecnie sytuacja ta znacznie poprawiła się. Teraz nawet po stosunkowo dużej dawce treningu chłopcy czują się doskonale. Krótko mówiąc dochodzą do siebie. Ostatnie treningi wykazały dobrą formę takich pięściarzy jak** Kukier przybył na obóz zaledwie **Czajęcki, Woźniak. Dużą uwagę zwracamy w tej chwili na szybkość.**

Nasza najlepsza mucha Henio Kukier przybył na obóz zaledwie w kilka dni po swym ślubie. Tak więc grono naszych żonatych pięściarzy powiększyło się o mistrza Europy. Ze swej strony składamy serdeczne życzenia młodej parze.

SZTAM ZAPROSZONY DO SOFII

Jak się dowiadujemy trener Sztam już w najbliższy poniedziałek wyjeżdża do Sofii na zaproszenie sekcji boksu bułgarskiego GKKF. Pobyt Sztama w Bułgarii potrwa prawdopodobnie miesiąc, w którym to czasie doskonały nasz trener szkolić będzie bułgarskich pięściarzy.

*

Przewodniczący Rady Obozowej Nagajski jest zachwycony formą Nowaka. Na ostatnim sparringu Drogosz mając Nowaka za partnera musiał się porządnie napocić.

*

Bogdan Węgrzyniak jest z siebie niezadowolony. — Jakoś nie mogę się — mówi — jeszcze dokręcić. Liczę jednak że do Spartakiady będę gotów. Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że w czasie Spartakiady czeka mnie ciężka przeprawa. Zapewnić jednak mogę, że będę usilnie starać się zająć dobre miejsce — kończy wicemistrz Europy.

*

Feliks Sztam jest zadowolony z szybkich postępów pięściarzy LZS. — Obserwując tych ambitnych chłopców śmiem twierdzić, że w przyszłości sport wiejski może nam dać wartościowych bokserów — mówi Sztam. Wprawdzie na to musimy jeszcze poczekać, ale jeśli boks wiejski będzie miał dostateczną opiekę to może stać się kopalnią nowych talentów.

Jan Wojdyga

Przed bojami na basenach Spartakiad

PODCZAS gdy nasi czołowi pływacy będą poza granicami naszego kraju spotykać się z najlepszymi pływakami Związku Radzieckiego, Węgier i CSR **pozostali zawodnicy coraz bardziej na serio myślą o Spartakiadzie.**

7 lipca odbyła się druga narada trenerów pływackich związkowych zrzeszeń sportowych. Poprzednia narada (11 czerwca) ustawiła plan przygotowań poszczególnych zrzeszeń do ogólnopolskiej Spartakiady. Druga z kolei narada stanowiła kontrolę realizacji i ustalała wytyczne pracy na najbliższy okres.

Na podstawie dyskusji i poszczególnych wystąpień można było stwierdzić, że zrzeszenia związkowe na ogół sumiennie podeszły do swoich zadań. Wszystkie zrzeszenia zorganizowały po swoich spartakiadach obozy przygotowawcze dla swoich pływaków.

Inna rzecz, że warunki pracy i pływania nie na wszystkich obozach są równie dobre. Z relacji trenerów wynika, że najlepsze warunki posiadają pływacy Ogniwa, Spójni i Kolejarza.

W Kwidzyniu — gdzie osiedlili się pływacy Ogniwa są dobre warunki kwaterunkowe, jest dobre wyżywienie w stołówce prowadzonej we własnym zakresie, jest obok pływalni boisko do gimnastyki i ćwiczeń uzupełniających. Natomiast temperatura wody wynosząca w okresie mistrzostw Zrzeszenia 17 stopni, obecnie również nie jest należycie ciepła.

Spójnia rozbiła swoje namioty w Krotoszynie, Kolejarz w Inowrocławiu. Basen krotoszyński został obecnie rozszerzony do 10 torów, pływacy chwalą sobie jedzenie. Jan Lutomski zmiata po trzy porcje i wyraźnie w tym zakresie, jak i do pewnego stopnia w pływaniu, wzoruje się na Gremlowskim — a woda jest bardzo ciepła.

Kolejarze trenują w Inowrocławiu. Woda posiada 3 procent zawartości solanki. Kierownictwo Kolejarza spodziewa się, że sól i jod wpływają dodatnio na samopoczucie trenujących.

Na bardzo zimną wodę skarżą się **pływacy Stali,** którzy **trenują w Pieszycach koło Dzierżoniowa,** jak również **Budowlani, którzy trenują w Grodkowie koło Nysy.** Woda nie przekracza 18 stopni. Jeżeli dodać, że Budowlani nie są zadowoleni z mało smacznej restauracyjnej kuchni, to korzyść z organizowania takich obozów wydaje się problematyczna.

Rekord uczestników jest na obozie Ogniwa. 108 pływaków i 8 trenerów. 45 pływaków i pływaczek jest na obozie Budowlanych, 35 na obozie Kolejarza, 30 na obozie Spójni — a jedynie Górnik nie zorganizował obozu, a jego czterech pływaków (Macha, Ząbek, Stolecki i utalentowana Gawronówna) „dochodzą" na treningi do Stalinogrodu. Myślę, że Sekcja pływania przy Wydziale KF CRZZ winna była pływakom tym, a szczególnie Gawronównie umożliwić pobyt na obozie któregoś ze związkowych zrzeszeń.

*

Trenerzy ocenili wyniki uzyskane na spartakiadach zrzeszeń jako na ogół słabe. Główną przyczynę widzą w tym, że wielu zawodników jeszcze w czerwcu zdawało egzaminy w szkołach zawodowych i średnich i zawodnicy stanęli na starcie po kilku zaledwie treningach, w dodatku bardzo zimna woda w kilku wypadkach, szczególnie na spartakiadzie Stali i Ogniwa zaciążyły na wynikach.

A oto najlepsze wyniki osiągnięte na spartakiadach zrzeszeń związkowych:

100 m dowolnym

Mężczyźni

1. Lewicki Stal 1:01,7, 2. Jaśkiewicz Stal 1:01,9, 3. Belczyk Ogniwo 1:02,9.

Kobiety

1. Cedro Stal 1:13,3, 2. Werakso Kolejarz 1,15, 3. Witkowska Budowlani 1:17,4.

400 m dowolnym

Mężczyźni

1. Gremlowski Ogniwo 5:04,4, 2. Sambala Stal 5:12,5, 3. Lewicki Stal 5:14,5.

Kobiety

1. Werakso Kolejarz 5:53,5, 2. Dzikówna Ogniwo 6:06,0, 3. Klemińska Stal 6:09,1.

1.500 m

1. Gremlowski Ogniwo 20:28,0, 2. Tolkaczewski Ogniwo 21:08, 3. Czubak Ogniwo 21:13,8.

100 m żabką

Mężczyźni

1. Petrusewicz Stal 1:18,0, 2. Mach Stal 1:19,7, 3. Kłopotowski Ogniwo 1:19,9.

Kobiety

1. Mrozówna Kolejarz 1:28,4, 2. Klemińska Stal 1:28,7, 3. Gawronówna Górnik 1:32,8.

200 m żabką
(basen 25 m)

Mężczyźni

1. Petrusewicz Stal 2:44,7, 2. Połomski Stal 2:53,2, 3. Mach Stal 2:53,4.

Kobiety

1. Gryka Kolejarz 3:07,9, 2. Klemińska Stal 3:13,4, 3. Gawronówna Górnik 3:19,2.

100 m w znak

Mężczyźni

1. Jaśkiewicz Stal 1:10,7, 2. Sambala Stal 1:12,0, 3. Lutomski Spójnia 1:13,2.

Kobiety

1. Wiśniowska Spójnia 1:28,2, 2. Kretek Budowlani 1:30,4, 3. Zawadzka Kolejarz 1:31,2.

100 m motylkowym

Mężczyźni

1. Robiński Spójnia 1:15,9, 2. Krize Kolejarz 1:17,2, 3. Raczyński Ogniwo 1:18.

Kobiety

1. Cedro Stal 1:30,2, 2. Gryka Kolejarz 1:31,3, 3. Kucielowa Kolejarz 1:32,0.

200 m motylkiem

1. Petrusewicz Stal 2:55,6, 2. Połomski Stal 2:58,5, 3. Raczyński Ogniwo 2:58,7.

Na tle tych nienajlepszych wyników naszej czołówki, cieszy nas ukazanie się szeregu utalentowanych młodych pływaków. Do nich zaliczamy Janusza Rogalskiego z Budowlanych Opole, który popłynął na 100 m grzbietem 1:24,6 a na 100 m motylkiem 1:26,0, Irenę Furnal z wrocławskiego Ogniwa, która osiągnęła na 100 metrów dowolnym 1:18,8, Elę Aluchnę z warszawskiej Spójni, która popłynęła 100 metrów motylkiem 1:41, Annę Grotównę Spójnia Poznań mająca wyniki 3:37, na 200 i 1:41 na 100 metrów klasycznym, Urszulę Pokutę ze Spójni Opole, która w swym pierwszym w życiu starcie osiągnęła na 400 metrów stylem dowolnym 6:58,0, Leszka Maliszewskiego i Jolę Trzecielską z warszawskiego Kolejarza, Hulickiego Andrzeja z Ogniwa wrocławskiego i szereg jeszcze innych.

Wszyscy oni w liczbie 27-miu dziewcząt i 62-ch chłopców znajdą się na obozie juniorów organizowanym dla pływaków zrzeszeń związkowych w Ostrowiu i Krotoszynie.

Już 12 lipca przyjadą do Chylic pod Warszawą członkowie drużyny piłki wodnej CRZZ w następującym składzie:

Dudkowiak — Ogniwo, Gadzikiewicz — Ogniwo, Maj — Ogniwo, Lachman — Ogniwo, Olszewski — Spójnia, Frąckowiak — Spójnia, Szubarga — Spójnia, Jachnik — Spójnia, Wojciechowski — Spójnia, Zubrzycki — Stal, Musiał — Stal, Winkler — Stal, Zalewski — Stal, Suchodolski — Stal, Langer — Stal.

15 przyjadą pływacy do Warszawy i również zamieszkają w Chylicach. Treningi odbywać się będą w miejscowej pływalni, mieszkać będą zawodnicy w ośrodku szkoleniowym Budowlanych w Chylicach, a dwa autobusy będą ich dowozić na zawody i ewentualne treningi do Warszawy.

K. G. i W. O.

Pływacy radzieccy startowali niedawno po raz pierwszy w tym sezonie na letnim basenie 50-metrowym i osiągnęli następujące wyniki: 100 metrów dowolnym Suchorukow 59,3, 100 metrów na w znak Sahajduk 1:8,6, 200 metrów żabką Minaszkin 2:42,4 i 200 metrów motylkiem Tipin 2:44,2.

Życzymy Śliwie dalszych sukcesów

Śliwa w czasie gry

W 1957 roku odbędzie się pojedynek o mistrzostwo świata w szachach: z mistrzem świata Botwinnikiem spotka się zwycięzca turnieju „kandydatów", rozegranego w 1956 roku. Zgodnie z postanowieniami FIDE prawo udziału w turnieju „kandydatów" mają zwycięzcy turnieju „międzystrefowego". W turnieju „międzystrefowym", który odbędzie się w 1955 roku, grać będą zwycięzcy turniejów „strefowych".

W jednym z takich turniejów („wschodnio-europejskiej" strefy), zakończonym przed kilku dniami w Pradze, wziął udział przedstawiciel Polski, Bogdan Śliwa.

Start Śliwy w turnieju „strefowym" uwieńczony został pełnym sukcesem: Polak zajął trzecie miejsce i zakwalifikował się tym samym do turnieju „międzystrefowego".

W walkach o tytuł mistrza świata szachiści polscy uczestniczą od 1947 roku, jednak bez powodzenia. W 1947 roku w turnieju „strefowym" w Hilversum Plater zajmuje 12 miejsce (na 14 uczestników), w 1951 roku w Mariańskich Łaźniach Pytlakowski dzieli 9 i 10 miejsce (na 17 uczestników). Śliwa jest więc pierwszym szachistą polskim, który przebrnął przez wstępne eliminacje i zakwalifikował się do następnego etapu — turnieju „międzystrefowego".

Sukces Śliwy jest tym cenniejszy, iż tegoroczne turnieje „strefowe" są o wiele silniej obsadzone, niż turnieje z lat 1947 i 1951, żaden bowiem z arcymistrzów (poza Smysłowem) nie został tym razem zwolniony z obowiązku uczestniczenia w eliminacjach. I tak w turnieju praskim brało udział 2 arcymistrzów (Szabo i Stahlberg) — uczestników zeszłorocznego turnieju „kandydatów" w Szwajcarii. Jednego z tych arcymistrzów udało się Śliwie wyprzedzić o 0,5 punkta, drugiemu uległ o 1,5 punkta.

Turniej w Pradze rozegrał Śliwa z wielką ambicją i wolą zwycięstwa udowadniając, iż jego niepowodzenia na turnieju w Bukareszcie, w marcu br., spowodowane były jedynie brakiem treningu i niedostatecznym przygotowaniem.

Jesteśmy przekonani, iż sukces odniesiony w Pradze będzie dla Śliwy bodźcem do dalszej intensywnej pracy nad pogłębieniem swoich wiadomości i doskonaleniem swojej techniki i, że w turnieju „międzystrefowym" nasz mistrz będzie równie groźnym przeciwnikiem dla najsilniejszych, jak w turnieju praskim.

A oto wyniki uzyskane w Mariańskich Łaźniach przez pierwszych pięciu szachistów:

Pachman (CSR) zwyc. 12, rem. 6, por. 1. pkt. 15;
Szabo (Węgry) zwyc. 12, rem. 5, por. 2. pkt. 14,5;
Śliwa (Polska) zwyc. 10, rem. 6, por. 3. pkt. 13;
Filip (CSR) zwyc. 8, rem. 9, por. 2, pkt. 12,5;
Stahlberg (Szwecja) zwyc. 7, rem. 11, por. 1, pkt. 12,5.

J. Ch.

Tenisiści zgubili formę z meczu ze Szwedami

Przełożony na poniedziałek finał gry pojedynczej mężczyzn w tenisie odbył się na skutek deszczu dopiero we wtorek. Ambitnie grający Maniewski, który do finału doszedł po istnym maratonie tenisowym (rozegrał w 4 spotkaniach 19 setów — 179 gemów) grał nieuważnie robiąc wiele błędów przy odbiciu z bekhendu, dał sobie narzucić styl gry przez Radzia, i w rezultacie przegrał dość łatwo pierwszego seta. W drugim poszedł po rozum do... siatki i już prowadził 7:6, kiedy coś tam się w nim załamało, stracił do siebie zaufanie i podjął znowu beznadziejny dla jego stylu gry przerzut piłek. W ostatecznym rezultacie regularność Radzia i pewna suwerenność w opanowaniu całokształtu gry, która cechuje w Polsce poza Radziem jeszcze tylko Jędrzejowską i Piątka — zmusiły debiutującego finalistę do kapitulacji po 3 setach.

Maniewski, którego wychowało sopockie Ogniwo, studiuje na drugim roku AWF w Warszawie i wykazuje wiele przywiązania do barw swego klubu i swego trenera tenisowego Jana Korneluka. Młody ten gracz, po przezwyciężeniu skłonności do pewnego efekciarstwa w grze na rzecz bardziej przemyślanych i celowych zagrań — powinien robić jeszcze dalsze postępy. Ma po temu doskonałe warunki zewnętrzne, a rodzaj obranego studium zapewnia harmonijny rozwój przyszłego dobrego sportowca i wyczynowca.

Radzio — zarówno zresztą jak Licis i Piątek — rozczarowali. O ile tego ostatniego tłumaczy niedyspozycja, to dla dwu pozostałych — młodych, znajdujących się w doskonałej kondycji i warunkach treningowych zawodników — nie ma tłumaczenia dla gry odbiegającej tak jaskrawo od ich poziomu. Przecież jeszcze zupełnie niedawno podziwialiśmy i oklaskiwaliśmy w Warszawie ich grę ze Szwedami — odważne, efektowne, a jednocześnie skuteczne zagrania przy siatce i z pół kortu, piękne długie mijające przeciwnika wzdłuż bocznych linii piłki, druzgocące smecze i plasowane na tylną linię przeciwnika, celne woleje.

DOBRA PRACA TRENERÓW

Na tle defensywnego stylu gry naszej starszej młodzieży tym radośniej uderzał wyrównany, bardzo bojowy i bezkompromisowy poziom młodszych. Można tu już „sypać" nazwiskami, wymienić ich jednym tchem kilkanaście — a to już wiele znaczy. I tu trzeba poświęcić słów kilka pracy poszczególnych trenerów. Widać pracę Ślusarza i Niestroja w grze juniorów śląskich, Korneluka w grze młodzieży Wybrzeża, Hebdy w grze młodych tenisistów i tenisistek Krakowa. Włożona przez nich praca wychowawcza daje coraz lepsze owoce. Tylko patrzeć, a wyrośnie spod ich pracowitych rąk i z wielkiego umiłowania tenisa nowa plejada najmłodszych zawodników. Czy nie pozwala takich nadziei rokować krzepnąca z dnia na dzień dziecięca szkółka tenisowa założona przy kole Huta Baildon — nota bene kole, do którego należą mistrzyni i wicemistrzyni Polski Jędrzejowska i uczennica Ślusarza Licisówna? Czy nie pocieszającym jest objaw, że nareszcie mamy na Śląsku początkujących tenisistów, wśród których lwią część stanowią dzieci hutników i górników?

POSUCHA NA JUNIORÓW W STOLICY, WROCŁAWIU, SZCZECINIE I ŁODZI

Przy sukcesach tenisowych Śląska, Wybrzeża, Krakowa i częściowo Poznania — blado wyglądają postępy innych trzech wielkich ośrodków ze stolicą na czele. Warszawa, Wrocław, Szczecin, Łódź — oto wielkie skupiska młodzieży robotniczej, akademickiej i szkolnej, dysponujące doskonałymi obiektami sportowymi, na mistrzostwach Polski bardzo słabo reprezentowane. Wrocław nie miał na mistrzostwach z młodzieży nikogo. Szczecin reprezentował dość blado Tymowski. Łódź pokazała nieźle zapowiadającą się 14-letnią Dowborównę, posiadającego dobre warunki fizyczne, natomiast brak odpowiedniego treningu Andrzejczaka oraz nie nowego już i dość rutynowanego Kopczyńskiego. Dla miasta liczącego ponad 700 tys. mieszkańców, w tym kilkadziesiąt tysięcy młodzieży uczącej się — nie jest to cyfra frapująca. A Warszawa? Słabiutko grająca Panasiukówna, pozbawiona wielkiej pasji tenisowej Moraczewska i... to wszystko. Ani jednego juniora — podczas kiedy ze Śląska było ich aż pięciu na zgłoszonych sześciu.

O DEBLU LEPIEJ NIE PISAĆ

Kiedy nareszcie nadejdzie chwila, że da się coś napisać o deblu? Bo oto przeszły jeszcze jedne mistrzostwa Polski i znowu poziom gry podwójnej był tego rodzaju, że lepiej o nim wcale nie pisać. I to zarówno w grze podwójnej mężczyzn jak w grze mieszanej. Gry podwójnej kobiet nie rozgrywano. A przecież, wracając znowu do meczu ze Szwecją — widzieliśmy, że gra podwójna kobiet może być bardzo ciekawa, żywa i emocjonująca. Nie mówiąc już o deblu mężczyzn.

Trzeba już teraz dobierać pary z młodzieży i to takie, których nie będzie się nieustannie rozbijać gwoli różnym kaprysom „odnośnych instancji", ale które dzięki zgraniu i nawzajem uzupełniającym się cechom charakteru i gry, będą stanowiły trzon naszych deblistów na przyszłość. I tu widzimy duże pole popisu dla intuicji i oceny trenerów. To oni powinni dobierać pary i wpajać im równolegle z grą pojedynczą elementy gry podwójnej.

CZEKAMY NA SZYBSZE KORTY

I na zakończenie kilka słów o organizacji zawodów. Była sprawna, staranna. Zawodnicy mieli doskonałe zakwaterowanie i wyżywienie i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie korty. Na takich kortach nie można organizować mistrzostw Polski. Centralny kort Włókniarza, na którym rozgrywano wszystkie półfinały i finały był tak wolny, że stawiał kondycji zawodników niezwykłe w tenisie wymagania. Skoro bowiem do każdej piłki można było dojść — jasne jest że przy pewnym minimum umiejętności w przerzucaniu piłki — wymiana trwała w nieskończoność. I temu też zawdzięczać należy fakt, że na żadnych mistrzostwach Polski nie naliczono tyle trwających po kilka godzin spotkań co w Łodzi. Ktoś powie może, że nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło, bo przynajmniej wyrabiała się wytrzymałość. No tak, ale za to osłabiała się szybkość refleksu, który jest tak niezbędny w nowoczesnym tenisie. Sprawa budowy szybszych kortów była już wielokrotnie poruszana. Na marginesie mistrzostw przypominamy o niej. Staje się co raz bardziej paląca, zwłaszcza wobec planowanej rozbudowy spotkań międzynarodowych w roku przyszłym.

E. Cunge

WYNIKI OSTATNIEGO DNIA TURNIEJU

Finał gry pojedynczej mężczyzn: Radzio — Maniewski 6:2, 9:7, 6:3.

Finał gry podwójnej mężczyzn Piątek, Kowalczewski — Buchalik, Niestrój 3:6, 6:4, 6:1, 8:6.

Finał gry mieszanej Piątek, Jędrzejowska — Kwiatek Andrótowa 6:2, 6:1.

O 3 miejsce mężczyzn Licis — Kramer 4:6, 6:2, 6:2, 6:2.

Trzy nowe rekordy głuchoniemych

PONAD 300 zawodników i zawodniczek uczestniczyło w zakończonej ostatnio we Wrocławiu II Ogólnopolskiej Spartakiadzie Głuchoniemych. W zawodach startowała młodzież szkół dla głuchoniemych i zakładów pracy, wykazując wzorowe przygotowanie do zawodów i wielką ambicję w czasie startu.

Na Spartakiadzie ustanowiono 3 nowe rekordy Polski głuchoniemych oraz osiągnięto dużo dobrych wyników. W pływaniu rekord Polski głuchoniemych ustanowiła na 4 × 100 m reprezentacyjna sztafeta Poznania w składzie: Małyszczyk, Kołodziejczyk, Cieplak i Ball, osiągając czas 5:33,5 min. (poprzedni rekord wynosił 6:40,6 min.).

Drugi rekord ustanowił w lekkoatletyce Paweł Nage ze Stalinogrodu, przebiegając 400 m w czasie 53,3 sek., trzeci — Pawłowska (Bydgoszcz) na 400 m czasem 69,4.

Z pozostałych wyników na wyróżnienie zasługują: 100 m mężczyzn: Kołodziej, W-wa — 11,7, skok w dal, Korny, Wr. — 5,93 m, 400 m płotki: Diehl, Łódź — 62,5. W koszykówce mężczyzn tytuł mistrzowski zdobyła Bydgoszcz wygrywając w finale ze Stalinogrodem 29:18, w siatkówce mężczyzn Wrocław, wygrywając w decydującym spotkaniu z Warszawą 3:0.

W piłce nożnej mistrzostwo zdobył Gdańsk po zwycięstwie nad Łodzią 3:0 (3:0).

W ogólnej punktacji spartakiady pierwsze miejsce zajęła Warszawa

(AS)

W paru wierszach

POZNAŃ 7.7 (tel. wł.). Czołowi pływacy Spójni walczyli na pływalni w Krotoszynie w ramach spartakiady Spójni. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

konkurencje męskie — 400 m, 100 m i 1500 m dow. — Lutomski Jan (Poz.) 5:16,2 min., 1:05,3 i 21:53,1 min.; 100 m klas: Sroczyński (Krotoszyn) — 1:23,4 min., 200 m mot. i 100 m mot.: Robiński (Krotoszyn) 3:00,8 min. i 1:15,9 min. 100 m grzbiet: Lutomski Józef (Poz.) — 1:13, 2, 200 m klas.: Pipczyński (Poz.) — 2:59 min., sztafeta 4×200 m dow.: Poznań 10:30,2 min. oraz 4×100 m — Stal Poznań — 5:09,3 min.

konkurencje kobiece — 200 m klas.: Sypniewska (Poz.) 3:25,3, 400 m dow.: Prus - Wiśniowska — 6:28,2, 100 m klas.: Sypniewska — 1:38,9, 100 m mot.: Aluchna (W-wa) — 1:40,6, 100 m dow.: Prus-Wiśniowska — 1:19,8, 4×100 m zm.: Opole — 6:33, 4×100 m dow.: Opole — 6:06,4.

W punktacji łącznej zwyciężył Poznań 715 pkt. przed Opolem 295 pkt., Bydgoszczą i Wrocławiem 145 pkt., Warszawa 128 pkt. Pozostałe okręgi nie przekroczyły 50 pkt.

BIAŁYSTOK 7.7. (tel. wł.). Na zgrupowaniu kadry szermierczej CRZZ w Augustowie rozegrany został turniej we florecie kobiet i mężczyzn oraz w szabli.

We florecie kobiet zwyciężyła Sołtanowa (Budowlani) przed Włodarczyk (Stal): we florecie mężczyzn Z. Przeździecki (Budowlani) przed Frankowiakiem (Budowlani).

OCZY i USZY świata

● **SZTOKHOLM.** — Radziecka drużyna piłkarska Spartak (Moskwa) odniosła w Szwecji drugie z kolei zwycięstwo, wygrywając w Malmö z miejscową reprezentacją 2:0.

● **HELSINKI.** — Australijczyk Landy, który ustanowił niedawno rekord świata na 1500 m i 1 milę, przebiegł na zawodach lekkoatletycznych w Pori (zachodnia Finlandia) — 2 mile w 8,42,4.

● **WIEDEŃ.** — Międzypaństwowe spotkanie w strzelaniu do rzutków Austria — Czechosłowacja zakończyło się zwycięstwem Czechosłowacji 769:737. Indywidualnie zwyciężył Treybal (CSR) osiągając doskonały wynik 195 pkt. na 200 możliwych.

● **MOSKWA.** — Do Moskwy przybyła na zaproszenie Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu ZSRR delegacja działaczy sportowych Francji. W jej skład wchodzą wyżsi funkcjonariusze organizacji sportowych, trenerzy, sportowcy i dziennikarze sportowi.

● **PARYŻ** — 21 państw weźmie udział w mistrzostwach świata kajakowych i na kanoe, które odbędą się w dniach 24 — 26 sierpnia w Macon na rzece Saona. Startują: ZSRR, Anglia, Austria, Belgia, CSR, Dania, Finlandia, Francja, Niemcy zachodnie, NRD, Holandia, Węgry, Włochy, Luksemburg, Norwegia, Rumunia, Zagł. Saary, Hiszpania, Szwecja, Szwajcaria i Jugosławia.

● **BERLIN** — Kolletzki pobił rekord NRD w chodzie na 10 km — 46.15,6. Płotkarz Dittner wygrał 200 m ppł. — 25,3, 110 m ppł. — 15,9 i 400 m ppł. — 54,6.

● **PARYŻ** — Komitet Wykonawczy AIBA przyjął do Federacji Bokserskiej: Kubę, Panamę, Płn. Rodezję i Płd. Rodezję. AIBA ma obecnie 70 członków. Następne posiedzenie odbędzie się w październiku w Rzymie.

● **PRAGA** — Znana pływaczka CSR — Maagova ustanowiła dwa rekordy krajowe: 800 m dow — 11.59,0 (dawny rekord — 12.13,4); 1.500 m dow. — 12.39,0 (dawny rekord — 24.01,8).

● **PRAGA** — Spotkanie CSR — Rumunia w podnoszeniu ciężarów wygrali bezapelacyjnie gospodarze 7:0. Na zawodach ustanowiono ogółem 6 rekordów obu krajów.

● **MOSKWA.** — Sztangista radziecki Kirszon ustanowił rekord świata w wyciskaniu w wadze piórkowej — 108,25 kg.

● **WIEDEŃ.** — Trójmecz w podnoszeniu ciężarów wygrała Austria przed Węgrami i Niemcami zach.

● **MOSKWA.** — Drużyna piłkarska Viking (Dania) przegrała w ostatnim meczu na terenie ZSRR z Dynamo Moskwa 1:2.

● **BUDAPESZT.** — Szereg doskonałych wyników uzyskali pływacy węgierscy. Nyeki 100 m dow. — 57,4; Ipacs — 58,7; Feyer 200 m motylk. — 2.39,4; pływaczka Hunyadfi 100 m motylk. — 1.21,8.

● **KIJÓW.** — Siatkarze Ukrainy pokonali Rumunię 3:0, a siatkarki przegrały 1:3.

● **LENINGRAD.** — Drużyna piłkarska Vorwaerts (NRD) przegrała z miejscowym Zenitem 0:4.

● **PRAGA.** — W Chomutowie w meczu hokeja na trawie pomiędzy CSR i NRD wygrali goście, mężczyźni — 2:0, kobiety — 4:0.

● **BERLIN.** — Piłkarska reprezentacja juniorów NRD przegrała w Rostock z węgierskimi Vasas 0:2. W Dreźnie miejscowy Rotation wygrał z AIK Sztokholm 7:0. W Berlinie w meczu bokserskim Dynamo pokonał Spartaka (CSR) 14:6.

● **LONDYN.** — 35-letni Peters uzyskał najlepszy na świecie wynik w maratonie — 2.17.39,4.

● **BERLIN.** — Frister (NRD) osiągnął na ogólnoniemieckich zawodach studenckich w trójskoku 14.40; Buesser wygrał 100 m w 10,7, a w konkurencji kobiet Karger — 12,4.

● **MOSKWA** — Siatkarze i siatkarki Chin Ludowych rozegrali w ZSRR kolejne towarzyskie spotkania. W Mińsku mężczyźni wygrali — 3:2, a kobiety przegrały — 0:3 z reprezentacją miasta. Spotkania rewanżowe przyniosły podwójne zwycięstwo reprezentacji Mińska — 3:0.

● **PRAGA** — W Bratysławie odbyły się międzynarodowe zawody kolarskie na torze z udziałem CSR, Rumunii i NRD. Zwycięstwo odnieśli kolarze CSR zajmując zespołowo I miejsce — 12 pkt. przed NRD — 8 pkt. i Rumunią — 4 pkt.

● **BUDAPESZT** — Na międzynarodowe mistrzostwa lekkoatletyczne w Anglii, które odbędą się w sobotę i w niedzielę, wyjechali do Londynu lekkoatleci węgierscy Csermak, Klics, Foeldessy, Hommonay i Jeszensky.

● **BERLIN** — W Gruenau odbyły się doroczne międzynarodowe regaty wioślarskie, z udziałem czołowych zawodników NRD i Rumunii. Najlepiej wypadły osady rumuńskie, które wygrały m. in. w jedynkach mężczyzn (Veres), ósemkach mężczyzn i czwórkach kobiet ze sternikiem.

● **NOWY JORK** — W zawodach pływackich w Towus Ville ustanowiono trzy rekordy świata. Nową rekordzistką świata jest 15-letnia Loraina Crapp (Australia), która wynikiem 5.11,01 ustanowiła rekord na 440 y. dow. i na 880 y. dow. — 11.04,0. Po drodze Crapp ustanowiła rekord świata na 400 m dow.

● **BERLIN** — Mistrzostwa NRD w piłce ręcznej przyniosły zwycięstwo zespołowi Lokomotiv Suedost Magdeburg w grze chłopców i Lokomotiv Rangsdorf u dziewcząt.

● **MOSKWA** — W Moskwie zakończyły się trzydniowe regaty wioślarskie o nagrodę gazety „Komsomolska Prawda" z udziałem około 400 zawodników. Zwycięstwo drużynowe w konkurencjach wioślarskich odniosły osady moskiewskie a w wyścigach kajakowych i kanadyjek — reprezentanci Federacji Rosyjskiej.

● **BRAUNSCHWEIG** — W międzynarodowym spotkaniu w piłce wodnej między drużyną Wolfenbuettel a Cluben Ministerio Comunicaions z Buenos Aires zwycięstwo odnieśli waterpoliści niemieccy — 10:3 (3:2).

● **BERLIN** — Ponad 7 tys. widzów zgromadziło towarzyskie spotkanie bokserskie między Wissenschaft (NRD) a drużyną bawarską Olimpia Weiden (Niemcy zach.) zakończone zwycięstwem gospodarzy — 13:5. Mistrz Europy w wadze ciężkiej Nietzschke (Wissenschaft) wygrał przez t.k.o. z Dinnerem.

● **MONACHIUM** — Na zawodach pływackich w Monachium pływacy Niemiec zachodnich ustanowili trzy rekordy: sztafeta 10 x 100 m klas. uzyskała — 13.34,8 a na 10 x 50 m mot. — 5.28,7.

W czasie zawodów Klein (Niemcy zach.) ustanowił rekord Niemiec na 100 m mot. — 1.11,6.

● **BERLIN** — Sztafeta Vorwaerts (Berlin) na zawodach w Rostoku ustanowiła rekord NRD 4 x 800 m uzyskując 7.54,6. Biegli: Kustack, Winker, Neinlet, Haertin.

● **LONDYN** — Prasa angielska poświęca dużo miejsca artykułom omawiającym rozegrane ostatnio w Henley międzynarodowe regaty wioślarskie.

W większości artykułów podkreślana jest doskonała postawa wioślarzy radzieckich, którzy w biegach finałowych zdobyli trzy pierwsze miejsca.

„Po trzech wspaniałych zwycięstwach odniesionych na torze regatowym w Henley — pisze gazeta Daily Mail — nie może być już żadnej wątpliwości, że wioślarze radzieccy wytrwałą pracą zdobyli sobie miejsce wśród najlepszych wioślarzy świata.

Korespondent Daily Mail z wielkim uznaniem wyraża się o stylu wioślarzy radzieckich i stwierdza, że osady angielskie nie spotkały się jeszcze nigdy na Tamizie z tak silnymi przeciwnikami, jakimi byli dla nich reprezentanci Związku Radzieckiego.

Emocjonujący konkurs najmniejszych samolotów

POZNAŃ 7.7 (tel. wł.) Na lotnisku w Strzyżewicach pod Lesznem nastąpiło otwarcie Ogólnopolskich Zawodów Modeli Latających. Udział w zawodach bierze 146 zawodników z 17 województw oraz grupa Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie.

Uroczystego otwarcia dokonał wiceprezes Zarządu Głównego LPŻ — Kawecki, po czym przy dźwiękach hymnu narodowego najmłodszy uczestnik zawodów — Kazimierczuk — (W-wa) wciągnął na maszt flagę państwową. Po defiladzie uczestnicy zawodów wzięli udział w spotkaniu z członkami ZMP w Lesznie.

W pierwszym dniu zawodów mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych rozpoczęto zawody startem modeli szybowcowych. Indywidualnie w grupie młodszych zwyciężył Kazimierczuk (W-wa) 362 pkt., w grupie starszych zaś Lesław Pawłowski (Białystok) 483 pkt. Zespołowo w konkurencji szybowców zwyciężyła ekipa Białegostoku przed Warszawą i Łodzią.

W dalszym ciągu zawodów rozegrane zostaną konkurencje modeli o napędzie gumowym oraz silnikowym.

*

POZNAŃ 7.7. (tel. wł.) W drugim dniu IX ogólnopolskich zawodów „małego lotnictwa" odbywających się na lotnisku Strzyżewice k/Leszna, startowało 62 zawodników z modelami o napędzie gumowym. Pierwsze miejsce w grupie juniorów zajął Bonke (Łódź), a w grupie seniorów Paniczewski (Białystok). Zespołowo po dwóch dniach prowadzi okręg Białystok przed Warszawą i Poznaniem.

W środę rozpoczęto loty modeli redukcyjnych.

W meczu lekkoatletycznym kobiet Rumunia — Holandia startowała Holenderka Fany Blankers-Koen. Wygrała ona bieg 80 m ppl. Na zdjęciu od lewej: Serban (Rum.), Blankers-Koen (Hol.), Jung (Rum.), Lust (Hol.)

Polska Sześciodniówka Motocyklowa stawia poważne wymagania przed naszymi raidowcami

14 LIPCA rozpocznie się w Warszawie największa impreza motocyklowa w Polsce. Ogólnopolski motocyklowy raid patrolowy w X-lecie Polski Ludowej, zorganizowany przez Sekcję Motorową Centralnego Klubu Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Ta wielka impreza, do której w chwili obecnej zgłoszonych jest około 250 motocyklistów zgromadzi na starcie najlepszych zawodników z całego kraju.

Trasa tego gigantycznego raidu łączy budującą się Warszawę z pierwszą stolicą Polski Ludowej — Lublinem i prowadzi z Warszawy przez Wybrzeże — Gdynię i Szczecin, przez Zieloną Górę i Wrocław, przez budowle planu 6-letniego: Kędzierzyn i Nową Hutę, przez Kraków, Kielce do Lublina, gdzie zawodnicy zjawią się 20 lipca w przeddzień święta Odrodzenia.

Cała trasa raidu będzie miała łącznie 2200 km i podzielona została na 6 etapów dziennych jazdy okrężnej. Trasa w 95 proc. prowadzić będzie szosami, jednak 5 proc. terenu i to terenu górskiego w okolicach Jeleniej Góry stanowić będzie poważne utrudnienie raidu.

Raid X-lecia rozegrany zostanie w dwóch konkurencjach: zrzeszeniowej o Puchar Dziesięciolecia Polski Ludowej oraz klubowej o Puchar Zarządu Głównego LPŻ.

W konkurencji zrzeszeniowej startować będą 3-osobowe patrole reprezentacji zrzeszeń sportowych, których zawodnicy posiadają co najmniej II klasę sportową. Startować mogą dwie reprezentacje zrzeszenia A i B. W konkurencji klubowej może startować dowolna ilość patroli reprezentujących kluby i sekcje motorowe, w skład których mogą wchodzić zawodnicy co najmniej III klasy sportowej.

Nowością regulaminową, bardzo podnoszącą atrakcyjność raidu, jest punkt mówiący, że każdy etap tego raidu jest osobnym raidem tj. że patrol lub zawodnik, który z jakichkolwiek powodów odpadł na trasie, może wziąć udział w następnych etapach raidu nie będąc klasyfikowany w ogólnym Raidzie Dziesięciolecia, a tylko w raidzie etapowym.

8 CIĘŻKICH PRÓB

Podczas raidu odbędą się następujące próby:

1. **Jazda okrężna szosowo-terenowa na 6 etapach o łącznej długości ok. 2200 km**
2. **Odcinki jazdy obserwowanej (stylowej) na trasie raidu**
3. **Rozruch silnika na starcie do każdego etapu**
4. **Rzut granatem do leja o średnicy 3 m z odległości 20 m — 5 rzutów**
5. **Strzelanie z karabinków sportowych na 50 m z 3 pozycji: stojącej, klęczącej i leżącej — 15 strzałów**
6. **Wykonanie zadań określonych meldunkiem**
7. **Kontrola sprzętu**
8. **½ godzinny wyścig terenowy dla konkurencji zrzeszeniowej.**

Za niewykonanie lub wykonanie błędne każdej z tych prób zawodnik i automatycznie jego patrol otrzymuje punkty karne. Najmniejsza ilość punktów karnych decyduje o końcowej klasyfikacji.

TO KOSZTUJE PUNKTY KARNE

Punkty karne podczas jazdy okrężnej otrzymuje się za spóźnienie na punkty kontroli czasu. Za każdą pełną minutę spóźnienia patrol otrzymuje 1 punkt karny, przy czym czas liczy się od chwili przyjazdu ostatniego zawodnika patrolu. Choćby 2 zawodników przyjechało przed wyznaczonym czasem, a trzeci spóźnił się o 10 minut, cały patrol otrzymuje 10 pkt karnych. Na punktach kontroli czasu obowiązuje 2 min. tolerancji na korzyść zawodnika tzn. że jeśli patrol przyjedzie spóźniony w granicach 2 min. to nie otrzymuje punktów karnych. Czas przejazdu całej trasy jest uzależniony od szybkości przeciętnych wyznaczonych dla poszczególnych klas motocykli.

Motocykle podzielone są na 2 klasy: do 125 ccm i ponad 125 ccm obejmującą wszystkie wyższe litraże: 250, 350 i 500 ccm. Szybkości przeciętne wyznaczone są następująco:

konkurencja zrzeszeniowa:

klasa 125 — szosa 48 km/godz., teren 32 km/godz.

klasa ponad 125 — szosa 60 km/godz., teren 40 km/godz.

konkurencja klubowa:

klasa 125 — szosa 40 km/godz., teren 27 km/godz.

klasa ponad 125 — szosa 48 km/godz., teren 32 km/godz.

Szybkości przeciętne, szczególnie w konkurencji zrzeszeniowej są bardzo wysokie. Choć na oko wydawać się może, że szybkość 60 km/godz. to wcale nie jest dużo. Jednak utrzymanie takiej szybkości przeciętnej, regularnie na każdym etapie przez 6 dni, wymaga od zawodników doskonałej klasy jazdy, kondycji fizycznej, starannego przygotowania sprzętu i umiejętnego rozłożenia sił na cały okres trwania raidu.

Punkty jazdy obserwowanej na trasie raidu zmuszają zawodnika do bezbłędnego przejechania specjalnie wybranych i wyznaczonych, trudnych odcinków terenowych (przeważnie podjazdy lub zjazdy). Każde podparcie się nogą, zatrzymanie lub wyjechanie poza odcinek kosztuje punkty karne.

TYLKO 30 MINUT

W czasie trwania raidu zawodnik ma dostęp do swego motocykla tylko pomiędzy startem i metą każdego etapu oraz na codzienny 30-minutowy okres dozwolonej pracy przy motocyklach. Poza tym od rozpoczęcia raidu motocykl znajduje się w parku zamkniętym i dostęp do niego jest wzbroniony. Po zakończeniu każdego etapu zawodnik odstawia motocykl na wyznaczone miejsce w parku i nie ma tam w ogóle prawa wejścia poza ½ godz. czasem dozwolonej naprawy, oraz pod karą wykluczenia z raidu zawodnik nie może w parku uruchamiać silnika.

Próba rozruchu silnika odbywa się na starcie do każdego etapu, przy czym jeśli zawodnik nie uruchomi silnika w ciągu 1 minuty otrzymuje 1 pkt. karny.

Próby strzelania i rzutu granatem są punktowane ujemnie za każdy niecelny strzał i rzut przy czym jeśli za 3 niecelne strzały patrol otrzymuje 1 pkt. karny, to za 15 niecelnych strzałów ilość punktów karnych wzrasta aż do 18.

Wykonanie zadań specjalnych — to ciekawa próba mająca na celu wypróbowanie spostrzegawczości i orientacji zawodnika. W momencie startu dowódca patrolu otrzymuje koperty, w których są wyznaczone do wykonania najróżniejsze zadania specjalne, np. w miejscowości x odnaleźć herb miasta i opisać go dokładnie: na szosie x odnaleźć wiadukt i odczytać wmurowaną tablicę. Pamiętając o tym, że czas zużyty na wykonywanie zadań nie jest odliczany i każdą straconą minutę trzeba nadrobić na trasie, widzimy że próba ta nie jest wcale łatwa, a niewykonanie jej kosztuje 20 pkt. karnych.

Kontrola sprzętu — to codzienny przegląd motocykli na mecie każdego etapu, przy czym każdy brak części, każde uszkodzenie karane. Np. za brak błotnika 2 p.k., za brak podnóżka 1 p.k. itd.

Jak widać z pobieżnego przeglądu prób i zadań jakie czekają na zawodników tego raidu będzie to impreza bardzo trudna. Za każdy błąd za najmniejsze niedociągnięcie, na zawodnika i patrol „sypią" się punkty karne.

Impreza jest trudna, lecz niezwykle ciekawa i atrakcyjna, czego najlepszym dowodem jest olbrzymie zainteresowanie jakie wywołała wśród zawodników.

Ogólnopolski Raid Patrolowy w X-lecie Polski Ludowej zgromadzi na starcie kilkadziesiąt patroli złożonych z najlepszych zawodników polskich.

E. Kostrzyco

Zawody strzeleckie LPŻ

Na strzelnicy w Rembertowie zakończyły się III centralne zawody strzeleckie Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna Krakowa — 9.971 pkt. przed Gdańskiem — 9.776 i Łodzią-miasto — 9.290 pkt.

W klasyfikacji indywidualnej wieloboju mężczyzn zwyciężył Hubicki (Poznań) — 1.390 pkt. przed Malinowskim (Gdańsk) — 1.382 pkt.

W wieloboju kobiet pierwsze miejsce zajęła Marchewczyk (Kraków) — 958 pkt. przed Mrazek (Kraków) — 890 pkt.

Tegoroczne zawody LPŻ stały na bardzo dobrym poziomie i wykazały szczególnie duży postęp wśród młodych zawodników i zawodniczek.

Kalendarz imprez

Piłka nożna

W niedzielę odbędą się tylko rozgrywki III ligi piłkarskiej.

Grupa I — **stalinogrodzka:** Stal Gliwice — Stal Czechowice, Górnik Szopienice — Ogniwo Bielsko, Górnik Brzozowice — Stal Nowy Bytom, Spójnia Stalinogród — Górnik Knurów, Górnik Radzionków — Konstal Chorzów, Stal Zabrze — Stal Lipiny, Stal Siemianowice — LZS Podlesie.

Grupa II — **krakowska:** pauzuje do 25 lipca.

Grupa III — **warszawska:** pauzuje do 1 sierpnia.

Grupa IV — **gdańska:** pauzuje do 25 bm.

Grupa V — **poznańska:** Spójnia Gniezno — Spójnia Żary, Gwardia Szczecin — Kolejarz Kępno, Unia Gorzów — Kolejarz Leszno, Budowlani Poznań — Stal Poznań, Stal Zielona Góra — Kolejarz Gorzów, Gwardia Kalisz — Kolejarz Szczecin.

Grupa VI — **wrocławska:** pauzuje do 18 bm.

Grupa VII — **rzeszowska:** pauzuje do 18 bm.

Grupa VIII — **łódzka:** Ogniwo Częstochowa — Stal Radom, Włókniarz Radom — Kolejarz Łódź, Włókniarz Pabianice — Stal Skarżysko, Unia Piotrków — Stal Starachowice, Widzew Łódź — Spójnia Tomaszów.

Piłka wodna

W sobotę i niedzielę odbędzie się w Stalinogrodzie następna runda rozgrywek piłki wodnej o mistrzostwo Polski.

Kalendarzyk przewiduje następujące spotkania:

Ogniwo Bytom — Spójnia Poznań.

Ogniwo Wrocław — Stal Ostrowiec.

CWKS — Gwardia Stalinogród.

Gwardia Kraków — Stal Gliwice.

Ogniwo Wrocław — Ogniwo Bytom.

Gwardia Kraków — CWKS.

Stal Ostrowiec — Gwardia Stalinogród.

Stal Gliwice — Spójnia Poznań.

Sędziują: Górnik, Cygański, Łagdan, Makowski T.

Hokej na trawie

W lidze hokeja na trawie odbędą się w niedzielę następujące spotkania:

Spójnia Gniezno — Stal Siemianowice (Sobecki, Bzowy);

CWKS Wrocław — Ogniwo Gniezno (Jenek, Kurowski);

Stal Poznań — AZS Stalinogród (Lewandowski, Staniszewski);

Kolejarz Gniezno — Włókniarz Gdańsk (Wojtysiak, Zieliński).

Żużel

Zestawienie par ligi żużlowej jest następujące:

Unia — Włókniarz w Lesznie;

Stal — CWKS w Świętochłowicach;

Spójnia — Górnik we Wrocławiu;

Ogniwo — Gwardia w Łodzi;

Budowlani — Kolejarz w Warszawie.

Sporty wodne

W Poznaniu mecz wioślarski Budowlani — Spójnia.

W Szczecinie zawody kajakowe Unia — Spójnia oraz trójmecz Szczecin — Bydgoszcz — Poznań.

Na trasie Brdyujście — Gdańsk odbywa się do soboty Ogólnopolski spływ wodny.

W stolicy w sobotę i niedzielę odbędą się mistrzostwa wioślarskie Warszawy.

Kolarstwo

Do niedzieli trwać będzie wyścig kolarski po Dolnym Śląsku.

W niedzielę rozpoczyna się wyścig Dookoła Mazowsza.

Modele latające

W Lesznie odbywają się do niedzieli Ogólnopolskie zawody modeli latających.

Białe... nie, przepraszam — czarne kruczki

W sporcie? Białe kruki? Cóż to może być? Może archeologiczne wykopaliska w postaci dysków i oszczepów, którymi rzucali nasi przodkowie sprzed 1000 lat? A może oryginał, któregoś ze starogreckich wydawnictw sportowych?

Otóż nie. Chodzi o prawdziwe, rzeczywiste „białe kruki", ale z roku... 1954. Nie wierzycie? No to proszę — przekonajcie się:

KRUCZEK NR 1

17 czerwca br. do Ośrodka Wypoczynkowego Spała k/Tomaszowa przyjechała na niedzielne wczasy grupa mieszkańców Tomaszowa. Zwrócili się oni do kierownictwa ośrodka z prośbą o wypożyczenie na parę godzin kajaków i oto jaką odpowiedź usłyszeli:

„Regulamin nie przewiduje wypożyczania kajaków do użytku niedzielnych wczasowiczów. Prawo to mają tylko stali wczasowicze ośrodka. Zostańcie u nas trzy tygodnie, a wówczas wypożyczymy Wam kajaki".

Od redakcji: Kapitalny antyk! Właściciel tego „cennego okazu" — kierownictwo ośrodka — proszone jest o wprowadzenie dodatkowej poprawki do swojego regulaminu: „Wczasowiczom, którzy do Spały przyjeżdżają, tylko w niedziele nie wolno również opalać się i spacerować, bowiem słońce i ścieżki są zarezerwowane wyłącznie dla stałych wczasowiczów.

KRUCZEK NR 2

Sport to... tylko piłka nożna — powiedzieli niektórzy „działacze" Rady Koła ZS Stal przy Fabryce Urządzeń Mechanicznych w Chocianowie i w myśl tej „zasady" postanowili:

1. Cały budżet koła przeznaczyć tylko na C-klasową drużynę piłki nożnej.

2. żeby nie było kłopotu z żądaniami innych sekcji — ograniczyć i w ogóle zlikwidować ich działalność. W tym celu np. koszykarzom każe się wyjeżdżać na mecze za swoje pieniądze, (może się wreszcie zniechęcą), a nawet (miało to miejsce 8. VI. br.) odbiera się piłkę, żeby uniemożliwić trening tej sekcji.

Przodownikami realizacji tej „arcypomysłowej" polityki są m. in. KAZIMIERZ PIETRASZKO — członek rady koła (główny prześladowca koszykarzy) oraz TOMASZ WIECZOREK — kierownik sekcji piłki nożnej. „Osiągnięcia" w/w są duże — wszystkie inne sekcje oprócz piłki nożnej są już bardzo blisko całkowitego upadku.

Od redakcji: I że istnieją jeszcze ludzie, którzy ośmielają się twierdzić, że najważniejszym zadaniem każdego koła sportowego jest jakieś tam urozmaicenie życia sportowego w zakładach pracy i (o zgrozo!), udostępnienie możliwości uprawiania ulubionej dziedziny sportu każdemu człowiekowi pracy!

KRUCZEK NR 3

Rzecz dzieje się w terenowym kole sportowym ZS Stal w Świdnicy. Uznaniem działaczy koła cieszy się jeszcze sekcja piłki nożnej i bokserska, która skupia „wzorcowych" i znanych na terenie Świdnicy chuliganów — Mitlińskiego, Misiorka, Tomasiewicza, Witczaka — notorycznych sprawców bójek i pijaństw.

— Kierownik sekcji piłki nożnej ob. DOBROWOLSKI jest gorącym zwolennikiem „uterenawiania" sportu, w związku z czym drużyna piłki nożnej składa się w 70 proc. ze skaperowanych poza terenem Świdnicy piłkarzy.

— Kierownik sekcji boksu ob. KIJANOWSKI jest zażartym wrogiem spokoju i na wszelkie zarzuty, że jego wychowankowie zachowują się źle, odpowiada niezmiennie: „co robić, bokserzy to nie lalusie, a więc piją".

— Pracownicy 36 świdnickich zakładów przemysłowych w pionie Stali nie mogą się nadziwić, dlaczego w Świdnicy jest tylko jedno koło sportowe Stali i gdzie się podziewają społeczne fundusze na sport (w ramach dobrowolnego opodatkowania się pracowników tych zakładów), które przekazuje Związek Zawodowy Metalowców do Rady Koła.

Od redakcji: I my się też dziwimy — trzeba wyjątkowej sprężystości **Rady Okręgowej Stali we Wrocławiu**, by „wychować" pod bokiem taki antyk sportowy.

KRUCZEK NR 4

Najpierw w Kartuzach wybudowano stadion sportowy. Nawet ładny — z bieżnią, ogrodzeniem, bramą. Sporo to musiało kosztować.

Później (w czerwcu br.) do Kartuz przyjechało wesołe miasteczko wraz z karuzelą — cóż to była za uciecha... dla dzieci i dorosłych, dla...

Ale nie dla wszystkich — na przykład nie dla sportowców. Bowiem „zgodnie" z decyzją Miejskiej Rady Narodowej w Kartuzach, dyrekcja miasteczka otrzymała polecenie opuszczenia placu obok dworca i przeniesienia się na ...stadion sportowy.

Co było dalej, lepiej nie mówić — rozwalono bramę, zniszczono szmat bieżni i boiska. Zupełnie niecodzienny sposób „racjonalnej" gospodarki mieniem społecznym.

Od redakcji: Przypominamy, że w styczniu br. wszystkie Rady Narodowe otrzymały specjalną uchwałę Rządu w sprawie właściwego wykorzystywania i użytkowania obiektów sportowych (stadiony, boiska, hale), które mogą być użyte tylko dla celów sportowych.

*

Jest taki zwyczaj, że zabytkowe „białe kruki" sztuki, archeologii, historii, otacza się specjalną opieką. Jednak w wyżej cytowanych wypadkach „białych kruczków" wypadnie nam odbiec od tego zwyczaju i wszelkimi sposobami doprowadzić do zniknięcia z powierzchni ziemi tych „czarnych kruków" — biurokracji, bezduszności i ludzkiej głupoty.

Do działań w tym kierunku upoważniamy: Wojewódzką Radę Narodową w Warszawie i Gdańsku oraz Radę Główną ZS Stal. Odpowiedzialność za zniszczenie „cennych zabytków" przyjmujemy na siebie.

Opracował K. A.

Na podstawie korespondencji: Brunona Dompkego z Kartuz woj. gdańskie, Eugeniusza Moszkowskiego ze Świdnicy, Jacka Wójcika z Chocianowa, Jerzego Pociejkina z Tomaszowa Mazowieckiego.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„CZYTELNIK"

Administracja
Warszawa, ul. Marszałkowska 8, telef. 80711 i 88251, wewn. 56. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Redakcja
Warszawa, Al. I Armii WP nr 11 Telefony: centrala 84241 do 44 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat 89116. Sekretarze Redakcji 82604. Dział Sportu 89106 Dział Listów i Korespondencji 89666. Wydanie wiejskie 89666 Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13.

Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch", Sekcja Eksportu Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119. tel. 805-05.

Warunki prenumeraty: mies. 4 zł. kwart. 12 zł. rocznie 48 zł.

Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 3720 5-B-11455

W cztery dni po zakończeniu mistrzostw świata

25 drużyn piłkarskich w oczach sprawozdawcy sportowego

BERNO, w lipcu

MISTRZOSTWA piłkarskie świata zakończyły się. Przedsiębiorcy myślą już teraz o nowym źródle dochodu. Fabrykanci galanterii i konfekcji produkują już nowe portmonetki, paski, chusteczki i krawaty z napisem „Leichtatletik Europameisterschaften 1954 Bern". Na trzecią dekadę sierpnia zajęte już są wszystkie miejsca w hotelach. Coś podobnie jak z tym okrzykiem francuskim „król umarł — niech żyje król". Skończyły się mistrzostwa piłkarskie, nadchodzą mistrzostwa lekkoatletyczne.

Ale w gazetach szwajcarskich jeszcze nadal dużo miejsca poświęca się piłkarstwu.

Garść tych uwag notujemy na innym miejscu jako interesujące opinie bezpośrednich widzów. Sami również poczuwamy się do obowiązku skreślenia pierwszych uwag o mistrzostwach.

V mistrzostwa świata w piłce nożnej były tak wielką i cenną pod względem sportowym imprezą, że powinno się o nich pisać jeszcze długo i właśnie po skończonych rozgrywkach, na zimno.

6 WSPANIAŁYCH POJEDYNKÓW

Przede wszystkim należy dokonać próbnego podsumowania ich wyników, tj. po prostu dać odpowiedź na pytanie, które każdy z czytelników może i powinien postawić przed tym, który zawody te obserwował, a mianowicie — jaką ocenę należy dać poziomowi mistrzostw oraz poszczególnym drużynom.

Z rozegranych tu 25 spotkań zaledwie kilka stało na poziomie niegodnym mistrzostw świata. Były to takie sobie mecze, przeważnie z dużą przewagą jednej z drużyn. Sporo zabawy w kotka i myszkę z jednej i dużo biegania i kopania z drugiej strony. Zaliczyć do nich trzeba oba mecze Korei, dalej mecz Urugwaj — Szkocja, a nawet mecz Francja — Meksyk.

Z pozostałych 22 spotkań — 6 stało na bardzo wysokim poziomie, niespotykanym dotychczas w historii mistrzostw świata.

W tych meczach była i obustronna gra, była duża dojrzałość taktyczna, było nienaganne wprost opanowanie piłki, była inteligencja. Do tych zaliczymy niezapomniany mecz Węgry — Urugwaj oraz spotkania: Austria — Szwajcaria, Niemcy — Austria, Węgry — Brazylia, Brazylia — Jugosławia, Urugwaj — Anglia. Pozostałe 16 meczów stały na wysokim poziomie, u nas w Polsce od lat nieoglądanym, a na boiskach Europy lub Ameryki spotykanym tylko od czasu do czasu.

Trudno mi w tej chwili wymienić dla porównania jakiś mecz drużyny polskiej z ostatnich kilku lat, ale sądzę, że nasza reprezentacja nawet nie tegoroczna, nie zagrzałaby długo miejsca w Szwajcarii, a miałaby szanse wygrania jedynie z Koreą, a może jeszcze jakiś mecz — przy szczęśliwym zbiegu okoliczności ze Szkocją.

Z Turcją np. przegralibyśmy w tym roku z pewnością mimo, że jedenastka ze znakiem półksiężyca ma bardzo słabą taktycznie obronę. Ale za to nasza najlepsza obrona nie dałaby rady z fantastycznie szybkim i strzelającym z każdej pozycji atakiem.

SYSTEMY, SZKOŁY, SCHEMATY

Co wpłynęło na bardzo wysoki poziom zawodów? Po pierwsze doskonałe przygotowanie kondycyjne i techniczne zawodników, po drugie — udoskonalone i bardzo skuteczne formy atakowania bramki przeciwnika i obrony bramki własnej.

Najbardziej nowoczesną formę ofensywną zademonstrowali Węgrzy, następnie Urugwajczycy i... Austriacy. W tych trzech drużynach atakuje się nie tylko całą piątką. Napastnikom pomaga zawsze jeszcze jeden lub nawet dwu zawodników defensywy.

Natomiast większość pozostałych drużyn atakuje albo flankami, albo poszczególnymi zawodnikami. Powodzenie tego systemu zależy przede wszystkim od stopnia zaawansowania szybkości indywidualnej i formy dnia wykonawców. W drużynie brazylijskiej tę rolę spełniali Julinho i Didi, w szwajcarskiej Antenen i Vonlanthen, w angielskiej Finney i Mathews, w jugosłowiańskiej Vukas, lub Zebec, w drużynie niemieckiej Schaeffer i Rahn. Większość z wymienionych zawodników to skrzydłowi. Oni trzymają ciężar ofensywy na swych barkach, wypracowują kolegom sytuacje do strzałów, lub strzelają sami. Reszta napastników jest po to, aby im tylko pomagać.

W defensywie widzieliśmy bodajże trzy systemy. Normalny „M" ze środkowym obrońcą na wysokości bocznych, urugwajski — z doskonałym wymiataczem Santamarią (lewy obrońca na normalnej pozycji, prawy obrońca na pozycji drugiego stopera, właściwy stoper przed nim, prawy pomocnik kryje lewoskrzydłowego pomocnika, prawy łącznik cofnięty lekko do tyłu), szwajcarski rygiel stosowany również przez Niemców polegający na cofnięciu obu pomocników i łączników do tyłu z tym, że jeden z nich dubluje zawsze stopera lub obrońcę.

OD NIEMCÓW DO KOREI

Jak sklasyfikować uczestników V Mistrzostw Świata? Czy według tabeli ułożonej z oficjalnych wyników? Według tych kryteriów, wyglądałoby to tak:

1.	Niemcy	6	5	—	1	25:14	10
2.	Węgry	5	4	—	1	27:10	8
3.	Austria	5	4	—	1	17:12	8
4.	Urugwaj	5	3	—	2	16:9	6
5.	Szwajcaria	4	2	—	2	11:11	4
6.	Brazylia	3	1	1	1	8:5	3
7.	Anglia	3	1	1	1	8:8	3
8.	Jugosławia	3	1	1	1	2:3	3
9.	Francja	2	1	—	1	3:3	2
10.	Włochy	3	1	—	2	10:11	2
11.	Turcja	3	1	—	2	6:7	2
12.	Belgia	2	—	1	1	5:8	1
13.	Meksyk	2	—	—	2	2:8	0
14.	CSR	2	—	—	2	0:7	0
15.	Szkocja	2	—	—	2	0:8	0
16.	Korea	2	—	—	2	0:16	0

W czasie spotkania Niemcy zach. — Austria (6:1) o mistrzostwo świata, bramkarz Austriaków Zeman zbyt późno wyskoczył do górnej piłki, która na szczęście minęła bramkę Fot. ATP Zurych

Ale to nie jest rzeczywisty układ sił, to nie jest właściwy wskaźnik poziomu i umiejętności uczestników. Przede wszystkim razi wysoka, absolutnie za wysoka pozycja Niemiec zachodnich, które dzięki niesłusznemu powszechnie skrytykowanemu, lecz niestety obowiązującemu systemowi rozgrywek miały wyjątkowo łatwą drogę do finału.

Czy nie urąga zdrowemu rozsądkowi taki system, w którym drużyna raz pokonana gra jeszcze raz z tym samym przeciwnikiem w finale? Do tego dochodzi jeszcze niesamowite szczęście w losowaniu przeciwników w ćwierć i półfinale. Węgrzy musieli walczyć z dwoma potęgami piłkarskimi Południowej Ameryki, a ich przeciwnik wygrał z wyraźnie niedysponowaną jedenastką Jugosławii i triumfował nad Austrią, która chyba już nigdy więcej nie jest w stanie przegrać tak wysoko z obecnymi mistrzami świata.

Trzeba tu zaraz dodać, aby nie było nieporozumień, że drużyna Niemiec zachodnich wzniosła się w czasie turnieju na bardzo wysoki poziom, że bardzo mądrze taktycznie rozgrywała kolejne spotkania i temu także zawdzięcza sukces.

„OFIARY" SYSTEMU ROZGRYWEK

Dla wszystkich obserwatorów mistrzostw najlepszą drużyną turnieju byli i będą Węgrzy. Zaszczyconą tytułem mistrzowskim drużynę Niemiec zasługuje na dalsze miejsce. Postawić by ją można w jednym rzędzie z drużyną Szwajcarii i Anglii. Na drugie miejsce i tytuł wicemistrza zasłużył Urugwaj, zgodnie z powszechną oceną obserwatorów mistrzostw wydaną po meczu półfinałowym Węgry — Urugwaj. To był właściwy finał V mistrzostw świata i tego nie potrafią zmienić najbardziej optymistyczne wypowiedzi sympatyków tytularnego mistrza świata.

Trzecie i czwarte miejsca należą się Brazylii i Austrii. Wprawdzie ta ostatnia skompromitowała się fatalną postawą na meczu z Niemcami, ale trzeba przyznać, że ze względu na reprezentowany poziom zasługuje na to miejsce.

Szwajcaria i Anglia to dwie mniej więcej równe drużyny, których pozycje w oficjalnej tabeli nie budzą wątpliwości.

Stosunkowo słabo wypadły w tych mistrzostwach drużyny Włoch i Jugosławii. Obie uważane były przed mistrzostwami za groźnych konkurentów piłkarzy południowo amerykańskich i węgierskich. Rzeczywistość wykazała jednak ich stosunkowo słabą formę wynikającą ze złego przygotowania do mistrzostw.

Miejsca od 11 — 16 nie budzą zastrzeżeń. Mamy wrażenie, że kilka innych drużyn europejskich wyeliminowanych przed finałami w Szwajcarii spisałoby się lepiej aniżeli na przykład Meksyk, Szkocja czy Korea. Mamy na myśli Szwecję, Hiszpanię, Bułgarię, ale to również „ofiary" systemu rozgrywek.

Grzegorz Aleksandrowicz

A oto jakie zamieszanie pod bramką przeciwników siali napastnicy węgierscy w pierwszym meczu Węgry — Niemcy zach. Obrona niemiecka broni się rozpaczliwie przed lawiną strzałów Fot. Keystone Press

Juniorzy walczą o tytuł mistrza Polski w piłce nożnej

Na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu odbędą się tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo juniorów w piłce nożnej.

Do finałowych rozgrywek po eliminacjach zakwalifikowały się: **CWKS Warszawa, Budowlani Szczecin, Ogniwo Rzeszów, Górnik Bytom, Gwardia Kraków, Unia Racibórz, Kolejarz Toruń.** Ósma drużyna wyłoniona zostanie we czwartek z pary Włókniarz Łódź — Włókniarz Pabianice.

Drużyny przyjadą do Wrocławia 11 lipca. Następnego dnia odbędzie się losowanie rozgrywek, które przeprowadzone zostaną w jednej grupie systemem każdy z każdym.

Mecze odbywać się będą dwa razy po 35 minut. Terminy rozgrywek są nast. 13, 16, 19, 21, 24, 30 lipca.

Do tegorocznych mistrzostw dopuszczeni są zawodnicy urodzeni w latach — 1935, 1936, 1937, 1938.

Drużyny przyjeżdżają ze swoimi trenerami. Oprócz tego Sekcja Piłki Nożnej deleguje na mistrzostwa juniorów trzech trenerów — Woźniaka, Gazura i Piotrowskiego.

Opinia jest idealnie zgodna

Wicemistrz świata najlepszą drużyną turnieju

BERNO, 6.7. (tel. wł.). Prasa zachodnio-europejska i szwajcarska nazwała V mistrzostwa świata najbardziej sensacyjnymi z dotychczasowych. Porażkę najlepszej drużyny turnieju Węgrów nazywa się tu „wielką sensacją sportową ostatnich lat".

Tribune de Lausanne omawiając przegraną Węgrów pisze:

Trzeba być sprawiedliwym i stwierdzić, że Węgrzy mieli o wiele trudniejszą drogę do finału niż ich przeciwnik. W ciągu ostatnich 8 dni Węgrzy musieli pokonać Brazylię i Urugwaj a więc drużyny, które z racji swych umiejętności również poważnie kandydowały do tytułu.

W meczu finałowym byli oni zmęczeni fizycznie i nerwowo, wobec czego ich akcje nie były tak skuteczne jak zwykle, jednakże dla nas wszystkich jasne jest, że moralnym mistrzem świata zostali Węgrzy ponieważ nie było w tym turnieju innej drużyny, która by na tytuł mistrza zasługiwała. Z trzech finałów, które w ciągu ostatnich 10 dni rozegrali Węgrzy, wygrali oni 2 i to najważniejsze i dlatego w opinii fachowców zostali oni a nie nominalny zdobywca tytułu mistrzem świata.

Ta sama gazeta w innym komentarzu po meczu Węgry — Niemcy zach. pisze między innymi:

Wynik losowania w zawodach o mistrzostwo świata stawia pod znakiem zapytania cały obecnie obowiązujący system rozgrywek. Przecież — jak pisze dziennik — *Węgrzy już spotkali się z Niemcami zach. w 1/8 finału i wówczas wygrali. A teraz raz jeszcze spotkali się w finale.*

Niech mi wolno będzie na zakończenie przytoczyć dowcip, który słyszałem w poniedziałek w genewskim domu prasy i który pochodzi od jednego z amerykańskich dziennikarzy.

— Podczas mistrzostw piłkarskich — powiedział — wciąż były niespodzianki. Szwajcaria nieoczekiwanie pokonała Włochy, Niemcy, wbrew prognozom wygrali z Austrią, która z kolei — mimo, opinii znawców — pokonała Urugwaj. No, i na zakończenie ta niespodziewana wygrana Niemców. Niestety, na konferencji genewskiej nie ma takich niespodzianek. Tu wciąż przegrywamy...

La Suisse do podobnej opinii o meczu dodaje uwagę:

Mimo wszystko (trudne dwa mecze poprzednie), mimo nawet słabej gry, Węgrzy panowali na boisku. Gdyby nie pech wygraliby tak samo wysoko jak w Bazylei. Dwukrotnie drużynę niemiecką uratował słupek lub poprzeczka, dwa razy piłkę wybito już z linii, wreszcie jeden raz nawet wpadła piłka do bramki, ale również pech chciał, że spalony nie pozwolił Węgrom na wyrównanie. Jasne jest także, że w dogrywce Węgrzy zapewniliby sobie zwycięstwo.

Oczywiście prasa szwajcarska poświęca również sporo miejsca ocenie piłkarzy niemieckich, podkreślając ich wielką wolę walki i ambicję oraz bardzo dobre przygotowanie fizyczne. Walorów technicznych i taktycznych takich jakimi dysponują Węgrzy, w tej drużynie nie ma.

Gazette de Lauzanne pisze:

Jeśli by doszło do kolejnego spotkania między Niemcami i Węgrami mecz zakończyłby się na pewno zwycięstwem Węgrów. Gdyby obie drużyny rozegrały 5 meczów nie wiem — pisze autor artykułu — *czy Niemcom udałoby się wygrać więcej niż jeden.*

W prasie szwajcarskiej podkreśla się również doskonałą i szczęśliwą grę bramkarza Turka oraz wielką ofiarność całej drużyny, która wyszła na boisko bez żadnych obciążeń psychicznych tak, jak Węgrzy. Po prostu Niemcy nie mieli nic do stracenia, a wiele do zyskania. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Węgrzy przewyższali Niemców co najmniej o klasę.

Tygodnik **Der Tip** zaopatrzył sprawozdanie z niedzielnego meczu takim tytułem: **„Niemcy zdobyli tytuł mistrza świata, ale prestiż piłkarstwa węgierskiego nie został poderwany".** Klasa gry Węgrów pozostaje nadal wzorem dla innych.

Dziennik **Tribune de Lausanne** zamieścił również wypowiedź przewodniczącego węgierskiego GKKF Hegyi Gyula. Oto jego opnia o wyniku finałowego spotkania:

Nie udało się naszej drużynie dokonać tego, czego oczekiwaliśmy i na co zasłużyła. Przegraliśmy ponieważ graliśmy nie tak, jak powinniśmy. A zresztą wiedzieliśmy dobrze, że nasza passa zwycięstw zostanie któregoś dnia przerwana. Tak musi być w piłce nożnej, ale szkoda, że stało się to właśnie podczas tak ważnego meczu jak w niedzielę, który miał dać zadośćuczynienie naszym piłkarzom za ich solidne i konsekwentne przygotowania. Sądzę, że z tej porażki wyciągniemy słuszne wnioski.

Tygodnik **Sport** dopatruje się przyczyn porażki Węgrów w złym ustawieniu linii ataku. Ale pisze on tak:

Zagrał wreszcie Puskas, co entuzjaści tego wielkiego piłkarza oraz całego piłkarstwa węgierskiego przyjęli z wielką radością jako swego rodzaju gwarancję zwycięstwa. Tymczasem Puskas był najsłabszym graczem tej drużyny i zamiast zagwarantować zwycięstwo w niemałym stopniu przynił się do tego, że doskonały atak tej drużyny stracił swą spoistość i zdecydowanie. Widzieliśmy już na dwóch poprzednich meczach, że zastępcy Puskasa wcale nie byli najgorszymi piłkarzami w jedenastce. Przypomnijmy tylko, że do zwycięstwa nad Urugwajem walnie przyczynił się rezerwowy Budai, zaimponował doskonałą grą, i z którego wypracowań padły decydujące bramki w dogrywce.

Drużyna węgierska miała znacznie więcej okazji do zdobycia bramki: dwa strzały w poprzeczkę, jeden słupek, kilka sam na sam z bramkarzem — przy normalnej dyspozycji strzałowej tego ataku równać się powinno co najmniej kilku bramkom. Najlepszego zawodnika mieli Węgrzy w Kocsisu, którego jednak prześladował wyjątkowy pech.

Niemcy trafili na cudowną drużynę „Wunder-elf" w jej najsłabszym dniu i z tego nie można wyciągnąć wniosku, że Węgrzy zostali pokonani przez lepszych. Tylko trochę szczęścia brakowało Węgrom, aby zakończyć finałowy mecz zasłużonym zwycięstwem.

Przewodniczący Sekcji Piłki Nożnej ZSRR i wiceprzewodniczący FIFA Granatkin ocenił ten mecz jako największą niespodziankę w piłkarstwie ostatnich lat. **Węgrzy mieli ten mecz wygrany, ale nie potrafili go rozegrać zgodnie z ich założeniami taktycznymi. Nie wytrzymały też nerwy niektórych zawodników w czasie kiedy po dobrych akcjach w polu nie padały bramki. Zawodnikom węgierskim zabrakło odporności nerwowej w najważniejszym meczu. Pod tym względem lepszą formę wykazali Węgrzy w czasie ostatniej olimpiady. Należy również wziąć pod uwagę, że przeciwnik Węgrów w finale miał niesamowite szczęście nie tylko w czasie decydującego meczu, ale i w czasie całych mistrzostw. Dysponuje on drużyną prezentującą się wspaniale pod względem fizycznym, technicznie ma tylko kilku dobrych zawodników, ale gra prawie wyłącznie na siłę tak, że mniej wytrawnemu znawcy styl gry nie zawsze się podoba.**

Osobiście uważam — powiedział trener drużyny szwajcarskiej Karl Rappan — że Niemcy nie mogliby wywalczyć zwycięstwa z drużyną węgierską, grającą na normalnym poziomie. Gdyby mecz odbył się 8 dni wcześniej wynik byłby chyba inny.

„...A może mecze Węgry — Brazylia i Węgry — Urugwaj były jednak przedwczesnymi finałami?" — pyta zurychski „Sport". Wskazując na oznaki zmęczenia fizycznego i psychicznego w Węgrów, gazeta pisze:

Przede wszystkim środowy mecz w Lozannie rozegrany przy ulewnym deszczu między Węgrami i Urugwajem w walce o zakwalifikowanie się do finału odebrał graczom obu drużyn wszystkie siły, których zabrakło im potem w ostatnich spotkaniach. Węgrzy wyeliminowali Urugwajczyków, ale ci tak mocno się bronili, że puchar wypadł im ze zmęczonych rąk na korzyść bardziej świeżych Niemców. Urugwajczykom również zabrakło sił, by wywalczyć trzecie miejsce w meczu z Austrią.

Niektórzy sprawozdawcy nie zajmują stanowiska wobec decyzji sędziego liniowego, według której bramka Puskasa w ostatnich minutach gry była jakoby strzelona ze spalonego. Inni kwestionują tę decyzję. Nawet sprawozdawca brytyjskiej agencji Reutera dosłownie podawał: „Sędzia uznał spalony, aczkolwiek wielu uważało, że była to prawidłowa bramka". Sprawozdawca londyńskiego „Timesa" pisał o decyzji sędziego: „Była to decyzja nasuwająca wątpliwości... szkoda, że tak dużo od niej zależało".

Sama nie mogłam uwierzyć...

mówi Helena Rakoczy

MAŁA dziewczynka z wielkim bukietem biało czerwonych róż radośnie podskoczyła do Heleny Rakoczy i rzuciła się jej na szyję. Helena nie bez zdziwienia poznała w niej jedną ze swych uczennic z Warszawy. Okazało się, że dziewczynka spędza wakacje w Rzymie u swego ojca, pracownika ambasady i właśnie przyszła na dworzec powitać swoją instruktorkę, reprezentantkę Polski na mistrzostwach świata.

— Te róże — opowiada po powrocie do kraju Helena Rakoczy *— stały w pokoju hotelowym przez cały czas naszego pobytu w Rzymie. Ślicznie się trzymały i może przyniosły szczęście... Doprawdy, nie spodziewałam się takiego sukcesu. Myślałam, że będę w pierwszej 10-tce — byłabym z tego zupełnie zadowolona. A tu dwa brązowe medale!*

— Chwileczkę, przyjdzie czas i na medale. Na razie jednak prosimy opowiedzieć coś o tym, co było przed ich zdobyciem.

Po przyjeździe do Rzymu dziewczęta nasze trenowały na przeznaczonej im przez organizatorów sali, na której ćwiczyły również Węgierki.

— Trening szedł nam zupełnie dobrze — mówi Rakoczy. *— Gorzej było, gdy w sobotę poszłyśmy wypróbować przyrządy na Stadion Olimpijski. Okazało się, że poręcze kobiet są niesłychanie elastyczne. Nie mogłam ani razu przećwiczyć układu.*

— No, a jak było na zawodach?

— Na zawody wyszukali trochę twardsze żerdzie i te były zupełnie możliwe.

Zawody — wielki turniej najlepszych gimnastyków 26 państw o tytuły mistrzowskie, rozgrywały się na olbrzymim Stadionie Olimpijskim, urządzonym wspaniale i nowocześnie, wyposażonym nawet w nadawczą stację telewizyjną.

— Strasznie żałuję — skarży się Helena Rakoczy *— że nie mogłam oglądać wszystkich ćwiczeń innych zawodniczek i zawodników. Ale ćwiczono jednocześnie na 4 podiach, każda drużyna musiała więc być przy swoim przyrządzie. I ten potworny upał...*

Upał dokuczał strasznie. Słońce tak nagrzewało przyrządy, że parzyły przy dotknięciu. Podczas gdy jedna z zawodniczek ćwiczyła na podium, reszta pod wielkim zielonym parasolem okładała się mokrymi ręcznikami. To był jedyny nieco skuteczny środek.

— Układy dowolne natomiast ćwiczyłyśmy wieczorem, gdy nie było już słońca. Za to było ciemno, a reflektory nie dawały dostatecznej ilości światła — opowiada dalej Rakoczy. *— Tego dnia miałyśmy olbrzymi doping ze strony publiczności. Przyjechała duża grupa Szwajcarów, który znali nas z Bazylei. Ciągle wywoływali nas po imieniu.*

Publiczność składała się z prawdziwych miłośników gimnastyki i okazywała szczery podziw i sympatię największym mistrzom, przede wszystkim zawodnikom radzieckim.

— Bo też było się czym zachwycać — mówi dalej Rakoczy. *— Zwłaszcza mężczyźni ćwiczyli zdumiewająco. Muratow np. wykonał na kółkach kołowrót olbrzymi — tego jeszcze nikt nie robił. Ludzie po prostu oniemieli z podziwu. Ze wszystkich stron rozlegało się słowo: „zdumiewające". Z zawodniczek radzieckich mnie osobiście podoba się najbardziej Daniłowa, którą zawsze się zachwycam. Również młodziutka Manina była pełna wdzięku i ślicznie ćwiczyła wolne, które zresztą wygrała. Wśród mężczyzn faworytami publiczności byli Japończycy, którzy zadziwiali dynamiką licznych salt i przerzutów. Ćwiczyli jednak niezbyt czysto.*

Najlepiej wyszedł Rakoczy jej układ na poręczach, na których w rezultacie zdobyła III miejsce. Układ jej był, zdaniem fachowców, doskonały i usłyszała za niego szczere pochwały z ust trenera zawodniczek radzieckich.

— Długo jednak nie wiedziałam, jakie mam ostatecznie miejsce — opowiada dalej Rakoczy. *— Na drugi dzień Radojewski powiedział mi, że jestem prawdopodobnie trzecia. Nie chciałam wprost wierzyć. Nie — mówiłam — to chyba pomyłka. Dopiero w hotelu, gdy kelnerzy zaczęli pytać, która to Rakoczy, uwierzyłam we własne szczęście.*

Tego dnia wieczorem dziewczęta nasze ćwiczyły swój układ z przyborami. Ubrane w tuniki z żółtej tafty, wyglądały ładnie i efektownie.

— Ani razu nie wypuściłyśmy kółek. Ale miałyśmy tego pecha, że ćwiczyłyśmy w pierwszej kolejności. To wpłynęło na zmniejszenie oceny i ostatecznie wylądowałyśmy na 6 miejscu. A mogłybyśmy być po Czechosłowaczkach. Ale i tak jesteśmy zadowolone.

Na zakończenie Rakoczy opowiada o wrażeniach z Rzymu, który zwiedzali po zawodach.

— Ruch, gwar, powódź kwiatów, mnóstwo świateł wieczorem — to się od razu rzuca w oczy. I ten szalony kontrast między luksusem śródmieścia i nędzą robotniczych przedmieść, gdzie obdarte, wygłodniałe dzieci grzebią w śmietnikach na środku wąskich uliczek. A w ogóle Rzym żyje na ulicy — w centrum, w eleganckich ogródkach przed luksusowymi kawiarniami, na przedmieściach na połamanych stołkach pod odrapanymi domami — wszędzie siedzą ludzie.

— Zwiedzaliśmy oczywiście różne zabytki — Koloseum, Katakumby, Bazylikę Piotra i Pawła. Wracaliśmy przez Wenecję. Pływałam gondolami po kanałach, karmiłam gołębie na pl. Św. Marka.

— Jestem szczęśliwa z tego wielkiego sukcesu — jaki odniosłam — kończy Rakoczy. *— Uważam, go za znacznie wartościowszy, niż tytuł mistrzowski w Bazylei. Tam nie miałam właściwie konkurencji — tu udało mi się pokonać takie sławy, jak Gorochowska, Boczarowa, Keleti. Osiągnięcie tym cenniejsze, że niespodziewane.*

Szczerze podzielamy z Heleną Rakoczy jej radość i życzymy dalszych sukcesów. Życzymy również stałego podnoszenia poziomu całej naszej drużynie kobiecej, która udowodniła, że zalicza się dziś do czołówki światowej.

Rozmawiała
M. Niepokojczycka

Na 7-etapowej trasie o Puchar „Trybuny Mazowieckiej"

Dla uczczenia X rocznicy Polski Ludowej redakcja „Trybuny Mazowieckiej", WKKF i Wojewódzka Rada Związków Zawodowych organizuje w dniach 11 — 18 lipca 7-etapowy wyścig kolarski o Puchar „Trybuny Mazowieckiej". W wyścigu, który rozgrywany będzie na 745 km. weźmie udział ponad 70 kolarzy II i III klasy z terenu województwa warszawskiego i stolicy oraz trzy sześcioosobowe reprezentacje województw lubelskiego, łódzkiego i kieleckiego.

W czasie trwania wyścigu w miastach etapowych odbędą się imprezy sportowe, jak spotkania piłkarskie międzyokręgowe (między innymi przyjedzie I ligowy zespół Ogniwa — Bytom), zawody lekkoatletyczne, kolarskie, tenisa stołowego, gymkhana motocyklowe itp.

Po zakończeniu imprez sportowych zorganizowane będą występy zespołów artystycznych, spotkania dziennikarzy „Trybuny Mazowieckiej" z czytelnikami, a następnie zabawy ludowe.

Trasa wyścigu rozpocznie się w Garwolinie i prowadzić będzie przez następujące miasta: Mińsk, Siedlce, Sokołów, Węgrów, Pułtusk, Nowy Dwór, Ciechanów, Mława, Sierpc, Płock, Sochaczew, Grodzisk i Pruszków, gdzie nastąpi zakończenie wyścigu.

Doskonały miotacz dyskiem Węgier Klics ustanowił przed kilkoma dniami nowy rekord Europy wynikiem 55,79 m

Zakończenie mistrzostw strzeleckich CRZZ

SZCZECIN 7.7. (tel. wł.) W Szczecinie odbyło się uroczyste zakończenie IV Centralnych Zawodów Strzeleckich o mistrzostwo związkowych zrzeszeń sportowych. Podsumowania mistrzostw dokonał przewodniczący Sekcji Strzelectwa i Łucznictwa CRZZ, sędzia główny zawodów — Leśniewski.

Podkreślił on m. in., że zacięte pojedynki najlepszych strzelców CRZZ przyniosły 26 nowych rekordów Polski indywidualnych i zespołowych, w tym 9 rekordów łuczniczych oraz szereg rekordów CRZZ.

Rewelacją mistrzostw jest młoda łuczniczka krakowskiego Ogniwa — Cugowska, która zdobyła 5 tytułów mistrzowskich i pobiła 4 rekordy Polski oraz 1 rekord CRZZ.

Po 4 tytuły mistrzowskie zdobyły: Golańska (Budowlani Szczecin) i Kiereślińska (Włókniarz Kraków), która ustanowiła jednocześnie 2 rekordy Polski. Po 3 tytuły przypadły Spychajowej (Ogniwo Warszawa) i Hasse (Kolejarz Szczecin).

Wśród mężczyzn najwięcej tytułów zdobył Hrydzewicz (Kolejarz Szczecin) — 6, Pazdej (Budowlani Warszawa) — 5 (w tym 1 rekord Polski), Iwański (Stal Radom) — 4 i Kiszkurno (Kolejarz Bydgoszcz — 3, w tej liczbie 2 rekordy Polski.

W klasyfikacji zrzeszeniowej najwięcej tytułów zdobyły zrzeszenia: Kolejarz — 20 oraz Budowlani i Ogniwo — po 13. Najlepsi strzelcy CRZZ pozostaną w Szczecinie na tygodniowym obozie przygotowawczym przed Spartakiadą.

W ostatnim dniu mistrzostw strzeleckich ustanowiono 12 rekordów Polski. Szczególnie cenny wynik uzyskał J. Kiszkurno (Kolejarz Bydgoszcz), który w konkurencji Msr-1 — 99 pkt. na 100 możliwych poprawił o 1 pkt. rekord Czerskiego. W łącznej punktacji Msr-1 Kiszkurno uzyskał 294 pkt. bijąc po raz drugi rekord Polski o 2 pkt. Drugie miejsce w tej konkurencji zajął Smelczyński — 290 pkt.

W zespołowych konkurencjach kulowych pobito dwa rekordy Polski — w strzelaniu z pistoletu PD-2 Włókniarz 894 pkt. i w strzelaniu z pistoletu PD-7 Budowlani 958 pkt.

8 rekordów Polski ustanowili łucznicy. Młoda zawodniczka krakowskiego Ogniwa Cugowska wpisała się na listę rekordzistów Polski aż w czterech konkurencjach trójboju długiego i krótkiego. M. in. na 50 m w trójboju długim uzyskała ona 488 pkt. poprawiając rekord Spychajowej o 18 pkt.

Również 4 rekordy zespołowe ustanowili łucznicy Ogniwa m. in. w sumie trójboju krótkiego i długiego kobiet łuczniczki tego Zrzeszenia uzyskały doskonały wynik 7420 pkt. tj. o 799 pkt. lepiej od poprzedniego rekordu.